Złego diabli nie biorą

Grzegorz „Taben" Tabeński

strona 20

Droga koło Parczewa jest w fatalnym stanie. Porządnego remontu na razie nie będzie

Janusz Hordejuk, starosta

strona 3

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

11 - 17 kwietnia 2023 r. ▪ nr 15 (785) ▪ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

Paweł Wasilewski, Ignacy Kiryłowicz i Jakub Matejuk

Uczeń II klasy, a już wywalczył indeks!

strona 23

PARCZEW ▪ DĘBOWA KŁODA ▪ JABŁOŃ ▪ MILANÓW ▪ PODEDWÓRZE ▪ SIEMIEŃ ▪ SOSNOWICA

Ofensywa drogowa przebiega w bólach

Parczew musiał dołożyć gigantyczne pieniądze

Szalejąca inflacja i wysokie ceny materiałów budowlanych demolują inwestycyjne plany samorządów.

STRONA 5

Komentuj na: parczew.24wspolnota.pl

Paweł Kędracki, burmistrz

Wykonawcą inwestycji będzie Zakład Usług Komunalnych w Parczewie

Prace mają być prowadzone m.in. na ulicy Nadwalnej (oznaczona na czerwono)

Pospolite ruszenie w gm. Sosnowica

STRONA 22

Od północy po południe Europy. O skarbie z Zaniówki piszą zagraniczne media

STRONA 6

Skarb z Zaniówki opisał m.in. portugalski portal www.selecoes.com.br

Śmiertelny wypadek niedaleko Parczewa. Co ze śledztwem?

STRONA 7

Siła uderzenia była potężna, dlatego znacząco uszkodzona była też ciężarówka

Basen znowu będzie zamknięty przez połowę wakacji?

STR. 3

Parczewscy radni bronią dobrego imienia papieża

STRONA 5

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
500 644 661
SKUP SAMOCHODÓW

APTEKA
Eskulap
ul. Kościelna 19
Parczew
Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

N 1485
ISSN 1899-718X
PAR

eprasa.pl dfe4262921

S T O P K A

wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

MASZ TEMAT?

ZADZWOŃ 791 186 007

WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Bardzo ciekawa dyskusja wywiązała się na naszym forum nt. obrony przez mieszkańców Parczewa dobrego imienia papieża Jana Pawła II.

Przypomnijmy. TVN24 wyemitował reportaż „Franciszkańska 3", z którego ma wynikać, że ówczesny kardynał Karol Wojtyła w latach 1964-1978 tuszował przypadki pedofilii podległych mu księży. Podobne tezy zostały zawarte w książce holenderskiego dziennikarza.

W obronie Jana Pawła II stają mieszkańcy całej Polski, którzy nie zgadzają się z tezami zawartymi w dokumencie.

Jedno ze spotkań upamiętniających zostało niedawno zorganizowane w Parczewie. W pierwszym spotkaniu wzięło udział około 100 osób.

– Wiele z nich zapaliło znicze lub złożyło kwiaty. Następnie udaliśmy się do Kościoła Opatrzności Bożej, gdzie przed relikwiami św. Jana Pawła II odmówiliśmy różaniec w intencji pokoju wewnętrznego w naszej ojczyźnie i ustania ataków na Jana Pawła II i Kościół – relacjonował Grzegorz Duda, miejski radny, jeden z organizatorów wydarzenia.

Oto komentarze naszych internautów:

Mieszkaniec: Mieszkam w Parczewie i nie zamierzam stawać w niczyjej obronie, co więcej, uważam, że władza nic na tym nie zyska, a Kościół tym bardziej.

Neo: Sytuacja polityczna patrząc na osoby, które to promują. Prawda sama się obroni, tutaj widać przedwczesną kampanię wyborczą. Na pierwszym planie członkowie PiS-u, dziwić można się księżom, że na to pozwalają.

Tak to wygląda: Ludzie w takim Parczewie w większości przyjmują księdza tylko dlatego, bo boją się, co sąsiedzi powiedzą. To samo jest ze wszystkimi sakramentami.

Krajobraz: Z ogłoszenia zamieszczonego na stronach Bazyliki w Parczewie, podsumowującego kolędę 2023 wynika, że księdza przyjęło 2890 rodzin. Biorąc pod uwagę, że parafia liczy około 4000 rodzin, księdza gościło ponad 70% rodzin. W skali kraju jest podobna sytuacja. Polska liczy ponad 10 mln rodzin, a księdza nie przyjęło tylko 22% rodzin, czyli 78% polskich rodzin gościło księdza w swoich progach.

Wojciech: Słaby to autorytet, którego trzeba bronić. Ukrywanie niewygodnych faktów nic nie da i w obecnych czasach nie jest już możliwe (choć eksperci są podzieleni, co do wiarygodności źródeł, na które powołał się TVN – dop. aut.). Proponuję, aby zorganizowali ludzi, aby nocami pilnowali pomnika. We Wrocławiu już to zrobiono.

Wszystkie komentarze znajdziesz na stronie internetowej parczew24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej".

Wybrał i zredagował Grzegorz Rekiel

Co, gdzie, kiedy?

W POLECA!!

KWIE 11
Film komediowy „Blef doskonały"
kino w Parczewie, godz. 18:00

KWIE 11
Film animowany „Co w trawie gra"
kino w Parczewie, godz. 16:00

KWIE 13
Otwarty dzień tańca: dzieci 4-6 lat, dzieci 7-10 lat, dzieci powyżej 10 lat, dorośli
Gminny Ośrodek Kultury w Dębowej Kłodzie, godz. 17:00-19:45; zajęcia są bezpłatne, zapisy pod nr tel 509-875-731.

Wyjątkowa wystawa w PDK i okres wielkanocny

Wystawa wielkanocna została zorganizowana w Parczewskim Domu Kultury.

Fot. Parczewski Dom Kultury

Mieszkańcy stworzyli takie cuda

Na stolikach pojawiły się wykonane przez mieszkańców powiatu zielone, niebieskie, czerwone czy brązowe pisanki, na których umieszczone zostały piękne wzory. W stroikach nie zabrakło też rzeżuchy, kurcząt, kwiatów czy zajączków wielkanocnych.

Wczoraj (10 kwietnia) obchodziliśmy Poniedziałek Wielkanocny, a w niedzielę – Wielkanoc, czyli najważniejsze w całym roku święta dla katolików. Są bowiem fundamentem wyznawanej przez nich wiary – upamiętniają zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. W tym kontekście często przypomina się słowa św. Pawła z listu do Koryntian: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest nasza wiara".

Okres wielkanocny w kościele potrwa aż do niedzieli, 28 maja, kiedy przypada Niedziela Zesłania Ducha Świętego. Z kolei już w najbliższą niedzielę wypada inny ważny dzień w kalendarzu liturgicznym – Niedziela Miłosierdzia Bożego.

Wielkanoc poprzedził trwający 40 dni Wielki Post, czyli czas pokuty przygotowujący do przeżycia świąt. Mieszkańcy Parczewa oraz powiatu wzięli udział w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej. W tym roku organizatorzy przygotowali cztery trasy, każda rozpoczynała się w kościele pw. Opatrzności Bożej w Parczewie, a kończyła się w kościele w Ostrowie Lubelskim (pow. lubartowski – dop. aut.). Trasy liczyły ponad 40 km, poprowadzone były głównie poza drogami asfaltowymi, przez lasy i pola.

Jedną z osób, które ukończyły w tym roku EDK, jest Grzegorz Duda, miejski radny w Parczewie, który wziął udział w wydarzeniu już po raz 7.

– Przebycie całej trasy zajęło mi 12 godzin. Warunki pogodowe były w miarę dobre i po wcześniejszym przygotowaniu pokonanie trasy nie sprawiło mi większego problemu – mówił nam radny.

„A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest nasza wiara"

GR

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
604 28 22 48

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

Apteka Przyszpitalna
Godziny otwarcia:
Pn.-pt. 7:00 - 20:00
Sobota 8:00 - 15:00
tel 83 355 21 18

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

PAR

eprasa.pl dfe4262921

Chcą drogi z prawdziwego zdarzenia

O budowę drogi asfaltowej apelują mieszkańcy Królewskiego Dworu koło Parczewa. Gmina widzi problem, ale nie składa kategorycznych deklaracji.

Królewski Dwór to miejscowość położona wzdłuż drogi wojewódzkiej numer 815, którą z Parczewa można dojechać np. do Lubartowa. Mieszkańcy skarżą się na zły stan drogi gminnej i na to, że nadal nie ma ona nawierzchni asfaltowej.

– Mieszkańcy się bulwersują, że co roku przeznacza się pieniądze z funduszu sołeckiego na remont tej drogi, ale są to pieniądze wyrzucone w błoto. W każdej wsi jest już asfalt – denerwowała się na jednej z sesji Rady Miejskiej Renata Paśnik, sołtys wsi.

Michał Bożym, zastępca burmistrza wyjaśnił, że gmina dostrzega problem, ale na razie droga nie zostanie zbudowana. – Jest jeszcze szereg dróg do zrobienia, składamy wnioski tam, gdzie są możliwości dofinansowania. Być może będzie to (budowa drogi w Królewskim Dworze – dop. aut.) jeden z wniosków do przyszłorocznego budżetu – zapowiedział Bożym.

Grzegorz Rekiel

Droga koło Parczewa jest w fatalnym stanie. Remontu na razie nie będzie

O utwardzenie kruszywem łamanym będącej w fatalnym stanie drogi powiatowej w Koczergach apelowali autorzy petycji, która trafiła do Zarządu Powiatu. Starosta Janusz Hordejuk odpowiedział, że w planie są doraźne prace, ale gruntownego remontu na razie nie będzie.

– Kierowcy poruszający się tą drogą są zmuszani do pokonywania swego rodzaju toru przeszkód, a piesi, w tym dzieci wobec braku poboczy muszą korzystać z przydrożnych rowów – denerwują się mieszkańcy.

„Droga stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa"

Chodzi o ziemną drogę powiatową nr 1609L. Traktorami poruszają się nią m.in. rolnicy, jezdnia prowadzi też na boisko wiejskie, na którym Ochotnicza Straż Pożarna w Koczergach co roku szykuje się do zawodów sportowo-pożarniczych, na których odnosi liczne sukcesy.

Janusz Hordejuk
starosta

Nie zapominamy o mieszkańcach

- Zarząd Dróg Powiatowych w Parczewie zaplanował wiosną profilowanie drogi w Koczergach wyrówniarką, co poprawi jakość i warunki użytkowania. W budżecie powiatu na rok 2023 zostały już rozdysponowane wydatki na inwestycje, które będziemy realizować w ramach pozyskanych środków zewnętrznych

Barbara Bloch, miejska radna w Parczewie, która poparła petycję, zwraca uwagę, że wielokrotne prośby o remont były ignorowane, a problem był już zgłaszany przez mieszkańców m.in. do Zarządu Dróg Powiatowych w Parczewie.

Mieszkańcy napisali zatem petycję do Zarządu Powiatu Parczewskiego. Ocenili, że „droga stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa, a nawet zdrowia poruszających się nią osób".

„Kierowcy są narażeni na koszty związane z naprawą zawieszenia oraz usterki lakiernicze. Drogą poruszają się też mieszkańcy nie mający samochodu oraz dzieci idące na przystanek autobusowy, które po deszczu mają problem z dotarciem do drogi asfaltowej" – czytamy w petycji.

Jaki pomysł mają mieszkańcy Koczerg?

„Proponujemy utwardzenie drogi kruszywem łamanym oraz kruszywem granitowym stabilizowanym mechanicznie. Do tego, żeby zapewnić dłuższą trwałość prac, prosimy o wykonanie warstwy z kruszywa o grubości co najmniej 20 centymetrów" – czytamy w petycji.

Do pisma odniósł się już starosta Janusz Hordejuk

Poinformował, że droga w najbliższym czasie nie zostanie wyremontowana, ale samorząd powiatu nie zapomina o mieszkańcach.

– Zarząd Dróg Powiatowych w Parczewie zaplanował wiosną profilowanie drogi w Koczergach wyrówniarką, co poprawi jakość i warunki użytkowania. W budżecie powiatu na rok 2023 zostały już rozdysponowane wydatki na inwestycje, które będziemy realizować w ramach pozyskanych środków zewnętrznych – wyjaśnił.

Hordejuk zapowiedział, że w kolejnych latach nie jest wykluczony gruntowny remont drogi, ale nie złożył w tej sprawie konkretnych deklaracji.

Przypomnijmy, że zgodnie z przepisami „przedmiotem petycji może być żądanie, w szczególności, zmiany przepisów prawa, podjęcia rozstrzygnięcia lub innego działania w sprawie dotyczącej podmiotu wnoszącego petycję". Musi ona dotyczyć życia mieszkańców lub „wartości wymagających szczególnej ochrony w imię dobra wspólnego, mieszczących się w zakresie zadań i kompetencji adresata".

Grzegorz Rekiel

Pożar nieużytków wybuchł w Siemieniu

Akcja była prowadzona późnym wieczorem

Wszystko rozegrało się w piątek, 24 marca. Późnym wieczorem na stanowisko kierowania Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie wpłynęła informacja o pożarze nieużytków rolnych w Siemieniu. Ogniem objęte było kilka arów suchych traw.

– Ratownicy wyposażeni w sprzęt podręczny szybko opanowali sytuację – relacjonują druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Wierzchowinach Starych, którzy pracowali na miejscu. Oprócz nich interweniowała OSP Siemień oraz PSP Parczew.

GR

Parczew: basen znowu będzie zamknięty przez połowę wakacji?

– Przerwa techniczna na basenie Jelonek nie zostanie przeprowadzona przed wakacjami – poinformował burmistrz Paweł Kędracki odpowiadając na interpelację radnego Łukasza Gołąba.

Radny zwrócił uwagę w rozmowie z nami, że parczewski basen jest nieczynny przez prawie cały lipiec, czyli pierwszą połowę wakacji, która niekiedy jest deszczowa.

Nie można zamknąć basenu w czasie roku szkolnego

– Bardzo dużo osób z zewnątrz przyjeżdża do Parczewa na wakacje, aby odwiedzić np. swoich dziadków. Są oni przyzwyczajeni do korzystania z pływalni w swoich miastach, a w Parczewie nie mogą tego zrobić – zauważył radny, który napisał w tej sprawie interpelację do władz Parczewa.

– Proszę o przeanalizowanie możliwości przeprowadzenia przerwy technicznej od połowy czerwca, aby wraz z początkiem wakacji obiekt był dostępny dla mieszkańców oraz gości – czytamy w piśmie.

Burmistrz Paweł Kędracki nie przychylił się do tego apelu. Poinformował, że „ze względu na lekcje odbywające się na basenie i konieczność realizowania podstawy programowej, nie da się przeprowadzić przerwy technicznej wcześniej niż po zakończeniu roku szkolnego".

Drożej za wstęp

Przypomnijmy, że na początku stycznia weszły w życie znaczne podwyżki cen za wstęp na parczewski basen Jelonek. W przypadku biletów normalnych stawka za godzinę pływania wynosi od początku 2023 r. 17 złotych wobec 13 zł w 2022 r. (wzrost o ponad 30 proc.), zaś stawka za każdą przekroczoną minutę wynosi teraz 35 groszy wobec 25 gr do tej pory.

W przypadku biletów ulgowych (mogą z nich korzystać np. uczniowie, studenci do ukończenia 25. roku życia, emeryci, renciści oraz członkowie klubów sportowych) stawka wynosi od tego roku 12 zł za godzinę wobec 9 zł do tej pory (wzrost o ponad 33 proc.), a stawka za każdą przekroczoną minutę to 25 gr wobec 15 gr.

Fot. Z archiwum

Parczewski basen Jelonek

Wprowadzone podwyżki cen gmina tłumaczyła „ogromnym wzrostem kosztów utrzymania obiektu"

Bilet rodzinny podrożał z 8,50 zł do 10 zł/h (o niespełna 18 proc.), zaś opłata za przekroczoną minutę – z 15 gr do 20 gr. Osoby niepełnosprawne płacą teraz 8 złotych wobec 7 zł do tej pory, stawka za każdą przekroczoną minutę nie zmieniła się i wynosi dalej 15 groszy (opiekunowie osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności nic nie płacą).

Taki sam wzrost, czyli z 7 do 8 zł, obowiązuje w przypadku dzieci w wieku 3-7 lat (stawka za każdą przekroczoną minutę nadal wynosi 15 gr). Znacząco podrożały też karnety. 6-godzinny (ważny przez miesiąc) kosztuje teraz 92 zł wobec 70 zł do tej pory (wzrost o ponad 31 proc.), 10-godzinny karnet (ważny przez 2 miesiące) podrożał ze 115 zł do 155 zł (prawie 35 proc.), a za 15-godzinny zapłacimy teraz 230 zł wobec 170 zł (35-procentowy wzrost, karnet jest ważny przez 3 miesiące).

Fot. Łaro

Łukasz Gołąb
radny

Powinien być dostępny w wakacje

- Proszę o przeanalizowanie możliwości przeprowadzenia przerwy technicznej od połowy czerwca, aby wraz z początkiem wakacji obiekt był dostępny dla mieszkańców oraz gości

Wprowadzone zmiany gmina Parczew tłumaczyła „ogromnym wzrostem kosztów utrzymania obiektu". Chodzi przede wszystkim o rosnące ceny prądu oraz koszty utrzymania stanowisk pracy.

Grzegorz Rekiel

PAR

Kabel zwisał nad DW 813

Druhowie jechali do akcji na sygnale, była ona relacjonowana na profilu facebookowym

Kabel zwisał nad drogą wojewódzką numer 813 w gminie Milanów.

Na miejscu interweniowały służby ratunkowe. Wszystko rozegrało się niedawno w miejscowości Rudno II.

– Ustaliliśmy, że był to kabel światłowodowy i nie stanowił bezpośredniego zagrożenia dla życia lub zdrowia. Miejsce zdarzenia zostało zabezpieczone, umożliwiony został ruch wahadłowy. Wezwane na miejsce pogotowie energetyczne usunęło zagrożenie – relacjonują druhowie z OSP Milanów.

GR

eprasa.pl dfe4262921

28 uczniów ZSP oddało krew po raz pierwszy

Zarejestrowały się 34 osoby, krew oddało 30 osób, z czego 28 po raz pierwszy

POW. RADZ. „Każdy człowiek powinien żyć tak, by stanowić wzór dla innych" - takimi hasłami Drużyna K przekonuje i zachęca młodych ludzi do udziału w akcji honorowego oddawania krwi.

28 marca w Zespole Szkół Ponadpodstawowych miała miejsce trzecia ich akcja w marcu. Zarejestrowały się 34 osoby, krew oddało 30 osób, z czego 28 po raz pierwszy.

mm

Jesteście wspaniali! To dzięki Wam czujemy się zmotywowani do kontynuacji naszej posługi. Dzięki temu, że tak licznie przychodzicie ofiarować swoją krew, chorzy mogą odzyskać zdrowie i nadzieję, a Drużyna K Radzyń Podlaski widzi sens swojej działalności. Być wzorem... dla każdego człowieka! W świetle tych słów – do zobaczenia na kolejnej akcji Drużyny K! Zawsze warto pomagać! Zostawiamy Was z myślą Patrona szkoły, Jana Pawła II: „Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali"

- Młodość, odwaga i odpowiedzialność idą w parze! - dziękuje uczestnikom akcji Drużyna K

Parczew: miał być zarobek ze sprzedaży żyrandola, a jest strata

Ofiarą oszustki padła młoda kobieta po tym, jak wystawiła w internecie na sprzedaż żyrandol.

Na parczewską komendę przyszła 32-latka, która została oszukana podczas sprzedaży internetowej. Za pośrednictwem jednego z portali wystawiła na sprzedaż żyrandol za 50 złotych.

Po chwili na komunikator Messenger zgłosiła się osoba rzekomo zainteresowana zakupem.

– Zaproponowała formę wysyłki przy pomocy firmy kurierskiej InPost, deklarując również pokrycie kosztów dostawy. 32-latka zgodziła się na tę propozycję. Następnie na adres e-mail otrzymała link z odnośnikiem do odebrania środków ze sprzedaży. Po kliknięciu została przekierowana na stronę, w której należało wybrać swój bank i dokonać logowania – relacjonuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

32-latka podała login i hasło do swojej bankowości elektronicznej, a na ekranie pojawił się komunikat, że wszystko może potrwać kilka minut. Następnie kobieta otrzymała dwie wiadomości z kodami do autoryzacji.

– Po wpisaniu pierwszego kodu na swój komunikator zgłaszająca dostała wiadomość od kupującej, że kod wygasł i należy wygenerować kolejny. Po tym, jak 32-latka podała drugi otrzymany kod, nabrała podejrzeń, że może to być próba oszustwa. Natychmiast zadzwoniła na infolinię banku, gdzie udało się zablokować konto oraz możliwość wykonywania operacji – informuje Semeniuk.

32-latka usłyszała jednak, że z jej konta zostały wykonane już przelewy na ponad 400 złotych. Oszustki szuka policja.

GR

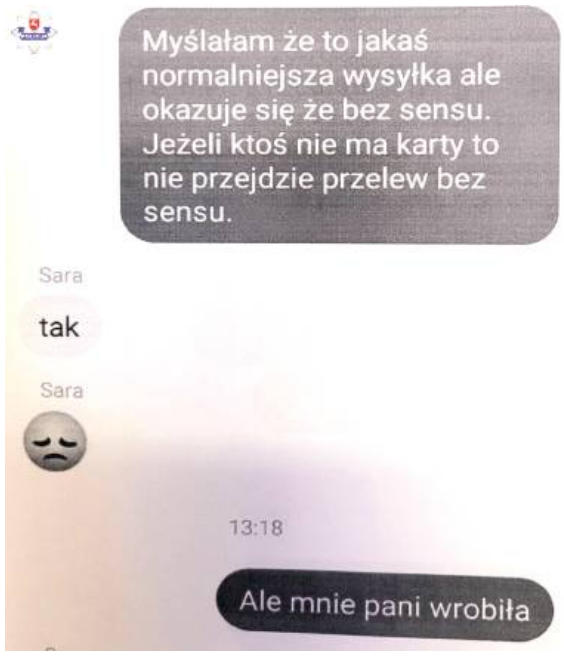

Kobieta dość szybko zdała sobie sprawę, że została oszukana

Fot.Policja Parczew

Jarosław Zawadzki, prezes Dr Gerard: „To nie mobbing, tylko zasady"

- Nie wpuszczamy na teren zakładu pracy osób, które w wydychanym powietrzu mają alkohol - stwierdził prezes dużej firmy, której pracownik nie mógł podjąć pracy, bo miał 0,3 promila alkoholu w organizmie.

Pracownik zakładu dr Gerard zatelefonował do naszej redakcji i poprosił nas o pomoc i wyjaśnienie problemu, który go nurtował. Chciał uściślić sytuację, ponieważ podejrzewał, że „jego kolegę mógł spotkać mobbing w miejscu pracy".

Mężczyzna przez telefon tłumaczył: - Mój kolega rano nie został wpuszczony na teren zakładu, bo badanie alkomatem wykazało u niego 0,3 promila alkoholu we krwi. Według mnie i tego, co czytałem, taka norma jest dopuszczalna, a przynajmniej 0,2 promila. I zastanawiam się, czy zakład zastosował wobec niego mobbing?

Ponieważ chodzi o wyjaśnienie poważnej kwestii, poważnie podszedł do niej prezes zakładu Dr Gerard, Jarosław Zawadzki. Prezes wyjaśnia i podkreśla:

- Jesteśmy firmą produkcyjną, która pracuje w systemie ciągłym, siedem dni w tygodniu. Jako pracodawcy zależy nam na zapewnieniu jak najwyższego bezpieczeństwa naszym pracownikom i to jest podstawą tego, że nie wpuszczamy na teren zakładu pracy osób, które w wydychanym powietrzu mają alkohol. Jedynie osoby, które mają 0 promili alkoholu, są dopuszczone do pracy.

Prezes dodał: - W naszej ocenie specyfika pracy naszych fabryk i bezpieczeństwo naszych pracowników są podstawą podjęcia tej decyzji i nie będziemy akceptować odstępstw od regulaminu trzeźwości, który obowiązuje w naszej firmie i jest ogólnodostępny dla pracowników. Na terenie zakładu jest wiele elementów ruchomych, olbrzymie urządzenia, potężne ciągi komunikacyjne. Nie zastosowanie się do brzegowych warunków BHP stwarza potężne zagrożenie dla życia i zdrowia.

mm

Jarosław Zawadzki
prezes Dr. Gerarda

Nie będziemy dopuszczać osób nietrzeźwych do pracy

Jako pracodawca musimy brać pod uwagę nie tylko bezpieczeństwo pracownika, który przychodzi do pracy pod wpływem alkoholu, ale również bezpieczeństwo jego kolegów i koleżanek. Jeżeli chodzi o mobbing, to nie będziemy się do niego odwoływać, ponieważ znaczenie tego terminu w kodeksie pracy nie dotyczy tego przypadku i jest niewłaściwym zastosowaniem do opisanego przypadku, co pokazuje, że osoba zgłaszająca się do Państwa myli pojęcia i znaczenie tego terminu. Chciałbym podkreślić, że dalej będziemy działać w trosce o bezpieczeństwo naszych pracowników i nie będziemy dopuszczać osób nietrzeźwych do pracy.

RAD

eprasa.pl dfe4262921

Ofensywa drogowa przebiega w bólach.
Gmina Parczew musiała dołożyć duże pieniądze

Prawie milion złotych musiała dołożyć gmina Parczew do przebudowy m.in. ul. Nadwalnej oraz ul. Wyszyńskiego. Wykonawcą inwestycji ma być Zakład Usług Komunalnych.

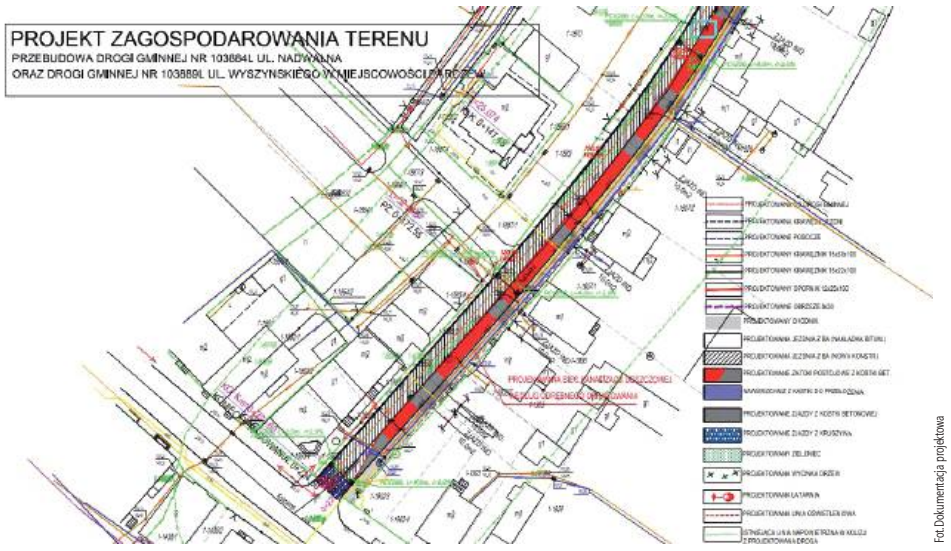

Fot.Dokumentacja projektowa

Prace mają być prowadzone m.in. na ulicy Nadwalnej (oznaczona na czerwono)

Chodzi o ważne zadanie, które dostało dofinansowanie z Programu Inwestycji Strategicznych Polski Ład. W jego skład wchodzi tak naprawdę kilka inwestycji, a gmina Parczew ogłosiła przetarg w tej sprawie.

Przebieg prac

Prace mają być prowadzone m.in. na ulicy Nadwalnej – chodzi o odcinek o długości ponad 200 metrów od skrzyżowania z ul. PCK w stronę ul. Kościelnej. Jezdnia ma tam około 6 metrów szerokości i nawierzchnię z betonu asfaltowego z licznymi nierównościami i zapadnięciami, w których tworzą się kałuże.

„Obustronne chodniki o nawierzchni z kostki betonowej są w złym stanie technicznym, dlatego zostały przewidziane do przebudowy" – czytamy w dokumentacji projektowej.

W przypadku ul. Wyszyńskiego również chodzi o ponad 200-metrowy fragment od skrzyżowania z ul. Nadwalną do al. Jana Pawła II. Jezdnia również jest w kiepskim stanie. Jak czytamy w dokumentacji projektowej wody opadowe z drogi gminnej są odprowadzane powierzchniowo do „istniejącej kanalizacji deszczowej o niewystarczającej sprawności, przewidzianej do przebudowy".

Na ul. Nadwalnej w planie jest rozbiórka istniejących chodników oraz konstrukcji jezdni, ma się tam pojawić nowa nawierzchnia z betonu asfaltowego, pojawi się też nowy chodnik z kostki betonowej bezfazowej o grubości 6 cm oraz szerokości 2 metrów. Na ul. Wyszyńskiego istniejąca nawierzchnia jezdni oraz chodniki mają zostać zdemontowane, a kanalizacja deszczowa przebudowana. Pojawią się nowe chodniki oraz nowa nawierzchnia.

Zakres prac przewiduje również przebudowę jezdni i chodnika odcinka ulicy Żabiej od ulicy Kościelnej do ulicy Warszawskiej, chodzi o fragment o długości 150 metrów. Przebudowana ma zostać także konstrukcja serwisowej jezdni i chodnika od ul. Spółdzielczej do ul. Sportowej, to odcinek o długości prawie 300 m.

Przebudowany zostanie liczący ponad 1600 metrów kwadratowych parking przy cmentarzu, remont przejdzie też parking przy bazylice mniejszej o nawierzchni bitumicznej. W tym przypadku chodzi o teren o powierzchni niemal 2200 mkw. Wszystkie zadania powinny być gotowe jeszcze w tym roku, na ich wykonanie zwycięzca przetargu będzie miał 180 dni, licząc od podpisania umowy.

Gmina Parczew z problemami, lecz wyłoniła wykonawcę

Jak poinformował burmistrz Paweł Kędracki, prace ma zrealizować Zakład Usług Komunalnych w Parczewie, który jako jedyny stanął do przetargu. Miejska spółka zaproponowała ok. 6 mln złotych brutto (firma zadeklarowała też 4-letni okres gwarancji), dużo więcej od kwoty 5,1 mln zł, którą zarezerwowali urzędnicy. Gmina miała zatem dwie możliwości: dołożyć brakujące pieniądze albo unieważnić postępowanie i ogłosić kolejny przetarg – burmistrz wybrał pierwsze rozwiązanie. W przetargu obowiązywało 50 tysięcy złotych wadium.

Fot.mp

Paweł Kędracki,
burmistrz
- Wykonawcą inwestycji będzie Zakład Usług Komunalnych w Parczewie

> **Przebudowany zostanie liczący ponad 1600 metrów kwadratowych parking przy cmentarzu, remont przejdzie też parking przy bazylice mniejszej o nawierzchni bitumicznej**

O tym, że szalejąca inflacja, która w lutym wyniosła aż 18,4 proc. rok do roku oraz wysokie ceny materiałów budowlanych mogą komplikować inwestycyjne plany samorządów, wielu ekspertów mówiło już w ubiegłym roku. Kilka miesięcy temu Portal Samorządowy informował, że w województwie śląskim i woj. wielkopolskim nie udało się rozstrzygnąć ponad połowy przetargów na inwestycje dofinansowane z Programu Inwestycji Strategicznych.

– Winna jest przede wszystkim inflacja i wynikająca z niej sytuacja na rynku budowlanym – czytamy w tekście.

Program Inwestycji Strategicznych to fundusz wprowadzony niedawno przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Miał być formą rekompensaty za relatywnie mniejsze wpływy do samorządowych budżetów z tytułu wprowadzonych na początku 2022 roku zmian podatkowych (chodzi głównie o podniesienie kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł oraz drugiego progu podatkowego z 85 do 120 tys. zł, przez co części społeczeństwa „zostaje w portfelu więcej pieniędzy", ale mniej środków „wraca" do budżetów samorządowych).

Grzegorz Rekiel

Parczewscy radni bronią dobrego imienia papieża

Stanowisko w obronie dobrego imienia św. Jana Pawła II przyjęli jednomyślnie miejscy radni w Parczewie.

Przypomnijmy. TVN24 wyemitował reportaż „Franciszkańska 3", z którego ma wynikać, że ówczesny kardynał Karol Wojtyła w latach 1964-1978 tuszował przypadki pedofilii podległych mu księży. Podobne tezy zostały zawarte w książce holenderskiego dziennikarza.

W obronie Jana Pawła II stają mieszkańcy całej Polski, którzy nie zgadzają się z tezami zawartymi w dokumencie. Jedno ze spotkań upamiętniających zostało niedawno zorganizowane w Parczewie.

Jednomyślne stanowisko

Stanowisko w obronie dobrego imienia św. Jana Pawła II przyjęli jednomyślnie miejscy radni w Parczewie.

„My, Radni Rady Miejskiej w Parczewie stanowczo sprzeciwiamy się dezawuowaniu postawy i słów św. Jana Pawła II, które zawsze wypowiadał w imieniu ludzi ubogich duchem i ciałem, zagubionych we współczesnym świecie, zniewolonych, zdeptanych i walczących niekiedy aż do śmierci o należną im godność oraz prawidłowo rozumianą wolność" – czytamy w stanowisku.

> **„My, Radni Rady Miejskiej w Parczewie stanowczo sprzeciwiamy się dezawuowaniu postawy i słów św. Jana Pawła II"**

Rajcy ocenili, że „w ostatnim czasie jesteśmy świadkami intensywnej i zmasowanej akcji poniżania, umniejszania, kłamliwego oskarżania i ośmieszania osoby Jana Pawła II, świętego Kościoła Katolickiego, wielkiego Polaka".

„Wszystkie te działania są oparte w znaczącej części na pomówieniach i spreparowanych esbeckich dowodach, które mają na celu zniszczyć niekwestionowany autorytet Jana Pawła II i zachwiać systemem wartości, jakie przez lata wpajał nam nasz Święty" – czytamy w stanowisku.

Prawda historyczna

Zdaniem parczewskich radnych „nie można budować prawdy historycznej na wątpliwej jakości archiwach komunistycznych służb".

„Nie można negować Jego (Jana Pawła II – dop. aut.) odważnych decyzji, które podejmowane były w niespotykanie trudnych warunkach, ale zawsze z myślą o dobru bliźniego, jak również ośmieszać jego bezkompromisowość o świętości ludzkiego życia, również tego nienarodzonego. Działania te mają na celu także zapomnienie o wkładzie Papieża Polaka w upadek komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej oraz integracji Polski z Unią Europejską. Odbieramy to także jako świadomą operację mającą na celu wprowadzenie jak największych podziałów wśród Polaków i osłabienie Polski" – czytamy.

Eksperci podzieleni

Przypomnijmy, że opinie ekspertów, co do wiarygodności źródeł, na które powołał się TVN24 są podzielone. Profesor Antoni Dudek, znany historyk powiedział w rozmowie z prawicowym tygodnikiem „Do Rzeczy", że „nie jest tak, jak twierdzą obrońcy Jana Pawła II, że wszystko w tym reportażu jest oparte wyłącznie na materiałach esbeckich".

– Najważniejszy i najpoważniejszy moim zdaniem dokument pokazany w całym tym filmie, czyli list kard. Wojtyły do kard. Franza Koeinga w sprawie ks. Bolesława Sadusia, pochodzi z archiwum metropolii wiedeńskiej, a nie żadnych ubeckich archiwów – powiedział profesor.

Dalsza część stanowiska:

„Jan Paweł II w liście skierowanym do młodzieży z całego świata powtórzył słowa wypowiedziane przez samego Jezusa: „Poznajcie prawdę, a prawda Was wyzwoli". Papież był zwolennikiem tezy, że prawda jest zakorzeniona w wolności i nie ma wolności bez prawdy, twierdził, że człowiek jest zobowiązany, by dążyć do prawdy. To poznanie odbywa się na różnych płaszczyznach. Przede wszystkim to usystematyzowana, oparta na wiarygodnych i sprawdzonych źródłach wiedza historyczna, która służy poznawaniu prawdy. Z tego powodu dzisiaj potrzebny jest sprzeciw wobec wykorzystywania osoby Jana Pawła II, tak religii do kreowania przez media bieżącej polityki rozbudzania dzisiaj nikomu niepotrzebnej nowej odsłony wojny polsko-polskiej.

Mając to na uwadze – my Radni Rady Miejskiej przedstawiamy to stanowisko w proteście wobec działań mediów i w obronie dobrego imienia nie tylko Świętego Jana Pawła II, ale również w obronie Rzeczpospolitej"

Innego zdania jest Tomasz Krzyżak, szef działu krajowego „Rzeczpospolitej".

– Na podstawie tych dokumentów, na których oparli swoje wnioski zarówno Marcin Gutowski (autor dokumentu – dop. aut.), jak i Ekke Overbeek (holenderski dziennikarz – dop. aut.), nie można postawić tezy, że kard. Karol Wojtyła wysłał ks. Sadusia do Austrii po to, by zatuszować fakt, że molestował seksualnie dzieci – powiedział w rozmowie z Interią.

Grzegorz Rekiel

PAR

eprasa.pl dfe4262921

Skierowali stanowisko do starosty, wojewody, konserwatora zabytków i inwestora

Puławy: Miejscy radni murem za mieszkańcami i przeciw budowie wieży w sąsiedztwie kościoła

Rada Miasta Puławy przyjęła stanowisko, w którym sprzeciwia się budowie wieży telekomunikacyjnej w sąsiedztwie zabytkowego kościoła, żąda wstrzymania i zmiany lokalizacji inwestycji.

Fot.Kamil Wąsik

Włostowicki kościół to najstarsza świątynia w Puławach, wpisana do rejestru zabytków. W jego sąsiedztwie przy pomniku Odzyskania Niepodległości mieszkańcy i miejscowe władze organizują obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja lub 11 listopada. Ich zdaniem wieża telekomunikacyjna, ponad dwa razy wyższa niż kościół nie powinna być budowana w tak bliskiej odległości

„Nie" dla budowy wieży w sąsiedztwie kościoła

O tym, że w Puławach na Włostowicach trwa budowa wieży telekomunikacyjnej, pisaliśmy w jednym marcowych numerów Wspólnoty. Na realizację inwestycji w bezpośrednim sąsiedztwie zabytkowego kościoła nie godzą się okoliczni mieszkańcy. Mają żal do urzędników z puławskiego starostwa o to, że w ogóle nie zostali poinformowani o tym fakcie, a ci, do których trafiło pismo informujące o planowanej budowie, zostali wprowadzeni w błąd. Istotnie w dokumentach, udostępnionych także na stronie Starostwa Powiatowego w Puławach, pojawia się lokalizacja Mokradki, co mogło zmylić właścicielkę sąsiedniej działki, która w rezultacie nie zgłosiła na czas swojego sprzeciwu wobec inwestycji.

Radni i prezydencie - pomóżcie

Sprawą, która odbiła się szerokim echem w Puławach i w powiecie mieszkańcy zainteresowali lubelskich parlamentarzystów, a także miejskich radnych. Zbulwersowani i bezsilni przyszli na sesję, by właśnie tu szukać pomocy. Wieża ma mieć 60 metrów.- Jest dwuipółkrotnie wyższa, niż kościół we Włostowicach. Będzie dominantą, która go przytłoczy. Cała procedura inwestycyjna zaskoczyła mieszkańców. Odbyła się w wielkiej tajemnicy. Poza jedną osobą, nikt nie był zawiadomiony o tej inwestycji - mówił Waldemar Szałas.

Jak informował mieszkaniec Włostowic jedyną osobą powiadomioną o budowie, w dodatku w jego mniemaniu błędnie, była 72 - letnia właścicielka sąsiedniej działki. Mieszkańców dziwi też szybkość wydania zgody na budowę - 2 miesiące od złożenia wniosku przez inwestora.

- Sama inwestycja realizowana jest na prywatnej działce byłej pracownicy Wydziału Geodezji Starostwa Powiatowego w Puławach - kontynuował Waldemar Szałas. Puławianie złożyli w starostwie wniosek o wstrzymanie decyzji o pozwoleniu na budowę i wznowienie postępowania.

- Organ niestety nie wstrzymuje budowy. Prace trwają, zostały nawet zintensyfikowane. Trwają nawet w soboty i w niedziele - podnoszą mieszkańcy. W ich odczuciu urzędnicy celowo nie podejmują działań, aby prace mogły posunąć się na tyle do przodu i by inwestor mógł zaangażować na tyle duże środki, by urząd mógł stwierdzić, że wstrzymanie prac jest ekonomicznie nieuzasadnione.Zdaniem mieszkańców konstrukcja z powodzeniem mogłaby zostać przesunięta w kierunku osadnika. - Budowa tej konstrukcji to barbarzyństwo i bezczeszczenie świątyni. Chcielibyśmy prosić radnych i pana prezydenta o podjęcia działań zmierzających do wstrzymania budowy i znalezienia alternatywnej lokalizacji - apelował w ich imieniu Waldemar Szałas.

Parafię we Włostowicach utworzono w 1676 r.

Należały do niej Wólka Profecka, Puławy, Skowieszyn i Parchatka.
Do 1919 roku kościół we Włostowicach był jedynym kościołem parafialnym w Puławach.
Budowniczym świątyni był Franciszek Meyer. Do tej pory parafią zarządzało 34 proboszczów.
W czasie Powstania Listopadowego Czartoryscy ukrywali tam swoje dobra.

Radni przeciw, prezydent interweniuje

Z prośbą o wyjaśnienie sprawy do starosty i konserwatora zabytków wystąpił prezydent Paweł Maj. Zapowiedział również spotkanie w tej sprawie ze starostą Danutą Smagą.

- Będziemy zmierzać do zablokowania tej inwestycji - mówił włodarz Puław.

Pismo w tej sprawie do wojewody, którego służby teraz rozpatrują wniosek mieszkańców o cofnięcie zgody na budowę wieży i wznowienie postępowania, skierował także poseł Krzysztof Szulowski. Parlamentarzysta również staje po stronie zabytkowego kościoła i mieszkańców. Radni swój sprzeciw przeciwko budowie wieży wyrazili w specjalnym oświadczeniu. Dokument, w którym domagają się zablokowania inwestycji i znalezienia innej, akceptowalnej społecznie lokalizacji trafił do starosty,wojewody, konserwatora zabytków oraz inwestora.

Wątkiem własności działki, na której powstaje wieża zainteresował się radny Andrzej Kuszyk.

- Nie jestem pewien, jeśli to prawda, czy nie powinny się tym zainteresować prokuratura lub CBA - stwierdził. O to, jak sprawę budowy wieży telekomunikacyjnej w sąsiedztwie zabytkowego kościoła pw. Św. Józefa na Włostowicach, widzi Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków, chcieliśmy zapytać dra Dariusza Kopciowskiego. Niestety mimo kilku wykonanych telefonów, nie udało się nam z nim porozmawiać. Do tematu wrócimy.

Marta Pietroń

Nasza Natalia z kolejnym sukcesem

Nie było na nią mocnych, swoim występem udowodniła, że jest po prostu najlepsza. Natalia Kosmowska, mieszkanka Opatkowic w gm. Puławy zwyciężyła w I edycji konkursu „Smart Voices" w Zamościu.

Fot.Dwujęzyczne LO Smart High w Zamościu

Wysiłek Natalii opłacił się. Zwyciężyła w konkursie „Smart Voices" w Zamościu

Wiele sukcesów Uczennica pierwszej klasy liceum w ZSO nr 2 im. F.D.Kniaźnina już od małego zajmuje się śpiewaniem. W ciągu kilku lat zdobyła wiele prestiżowych nagród jak np. I miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Wokalarium w Kielcach czy I miejsce w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Golden Voice" w Krakowie. Natalia w 2020 r. wystąpiła w trzeciej edycji programu „The Voice Kids" oraz w eliminacjach do Eurowizji Junior poprzez „Szansę na Sukces". Wokalistka poza nauką śpiewu uczy się również gry na pianinie. Jej talent można często podziwiać podczas wydarzeń kulturalnych organizowanych na terenie powiatu puławskiego. Ostatnio odebrała nagrodę od prezydenta Puław za osiągnięcia w dziedzinie kultury.

Zamość jest jej

Natalia postanowiła sprawdzić się w kolejnym konkursie. W marcu mieszkanka Opatkowic udała się do Zamościa, aby uczestniczyć w imprezie „Smart Voices", której organizatorem było Dwujęzyczne LO Smart High. W Zamojskim Domu Kultury Natalia rywalizowała z 25 wokalistami nie tylko z woj. lubelskiego, ale i również z woj. mazowieckiego i łódzkiego. Uczennica zaśpiewała utwór Cynthii Erivo „Stand Up". Jury w składzie Magdalena Stopa, Bartłomiej Kasprzykowski oraz Mariusz Telicki zdecydowali, że to Natalia Kosmowska zajmie pierwsze miejsce.

Dominik Kęsik

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

PUL

eprasa.pl dfe4262921

Minister sypnął kasą. 3 mln zł dla puławskiego PIW-etu

Pieniądze mają być przeznaczone na badania dotyczące bezpieczeństwa żywności, a sam Instytut może już niedługo podlegać nie jak dotychczas Ministerstwu Rolnictwa, a resortowi Edukacji i Nauki. Rewelacje do Puław przywiózł minister Przemysław Czarnek, który w miniony wtorek wizytował PIW-et.

Fot.Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Symboliczny czek na 3 mln zł z rąk ministra Przemysława Czarnka odebrali dyrektor PIW-et, Stanisław Winiarczyk i poseł Krzysztof Szulowski, który także jest pracownikiem Instytutu

Minister przywiózł dotację i zapowiada kolejną

Minister Edukacji i Szkolnictwa Wyższego spotkał się w ub. tygodniu z pracownikami puławskiego Instytutu, by poinformować ich o przyznaniu dodatkowych środków na prowadzone w Puławach badania. O dofinansowanie starał się zarówno dyrektor Stanisław Winiarczyk, jak i poseł Krzysztof Szulowski, który jest jednocześnie wieloletnim pracownikiem PIW-etu.

- Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach to instytut, od którego zależy absolutnie bezpieczeństwo mieszkańców polskiego państwa, bezpieczeństwo żywnościowe. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że 75 proc. regulacji prawnych dotyczących rolnictwa to regulacje dotyczące weterynarii i jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że około 60 proc. chorób zakaźnych człowieka to choroby odzwierzęce, to rola PIW-et w Puławach, największego tego rodzaju Instytutu, nie tylko w Polsce, ale i w Europie, jest przeogromna. Dlatego pewne regulacje dotyczące ujednolicenia i wynagrodzeń i środków na badania muszą być poprawione i stać na wyższym poziomie - mówił Przemysław Czarnek.

Jak informował minister, teraz Instytut otrzyma 3 mln zł na badania dotyczące bezpieczeństwa żywności, ale wkrótce może spodziewać się kolejnych środków.

- W perspektywie kilkunastu tygodni jestem przekonany, że będziemy mogli przeznaczyć kolejne 3 mln zł po to, żeby sytuacja Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach, ale i państwa sytuacja płacowa, była na zdecydowanie wyższym poziomie, bo tego oczekują Polacy - mówił do pracowników szef resortu Edukacji i Nauki i podkreślał, że prowadzone przez nich badania są niedoinwestowane.

PIW-et podległy Czarnkowi?

To nie są jedyne zmiany, jakie po niedawnym przejęciu sterów przez nowego dyrektora, czekają puławski Instytut.

Zdaniem ministra Czarnka konieczne jest również uporządkowanie systemu nauki i badań w skali ogólnopolskiej.

- Rozczłonkowanie i różna podległość rozmaitych uczelni i instytutów wprowadza tylko zamęt i niepotrzebne zamieszanie i brak systemowej regulacji wszystkich placówek badawczo - naukowych - mówił minister.

Przemysław Czarnek chce przeforsować przejęcie wszystkich placówek badawczo - naukowych - uniwersytetów i instytutów takich jak PIW-et, pod Ministerstwo Edukacji i Nauki.

- Oczywiście z merytorycznym nadzorem Ministerstwa Rolnictwa - dodawał.

Marta Pietroń

Obywatelskie zatrzymanie pijanego kierowcy

Fot.KPP Puławy

Pijany kierujący volkswagenem został ujęty dzięki interwencji innego kierowcy

3 promile alkoholu w organizmie miał 61-letni kierujący volkswagenem, którego jazdę zauważył inny kierowca.

Do zatrzymania doszło w miniony wtorek (4 kwietnia) w jednej z miejscowości na terenie gminy Baranów. Właśnie tam poczynania 61-letniego zauważył inny kierowca, powstrzymał go od dalszej jazdy, zabrał kluczyki, a o zajściu powiadomił policję. Wkrótce na miejscu zjawił się policyjny patrol. Badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna ma 3 promile alkoholu w organizmie.

Marta Pietroń

Końskowola: Zgrzyt między wójtem a radnymi. O kontakty z SB i prawa miejskie

Zdaniem Stanisława Gołębiowskiego radni opozycji z „Zielonego Powiśla" posunęli się za daleko, odczytując oświadczenie, w którym odnoszą się do jego przeszłości i kontaktów ze służbami bezpieczeństwa. Zastanawia się nad podjęciem stosownych kroków prawnych.

Fot.Agnieszka Kalinowska

Stanisław Gołębiowski,
wójt gminy Końskowola
W związku z tym oświadczeniem zastanawiam się nad podjęciem dalszych kroków

Kolejne podejście do tematu praw miejskich

Choć mieszkańcy gminy w referendum w większości opowiedzieli się „za", to w końskowolskiej radzie zdania na temat przywrócenia „stolicy" gminy statusu miasta są podzielone. Część radnych, zwłaszcza opozycyjnych, skupionych wokół Stowarzyszenia „Zielone Powiśle", konsekwentnie uważa, że ze złożeniem stosownego wniosku należy jeszcze poczekać, aby to mieszkańcy mogli zdecydować, kto po przyszłorocznych wyborach (mają odbyć się wiosną - przyp red.) zostanie burmistrzem. Takie stanowisko wyraził przewodniczący po tym, jak pod koniec ub. roku do wszystkich gmin, które utraciły prawa miejskie, trafiło pismo od wojewody, zachęcające do podjęcia stosownych kroków. Radosław Barzenc przypomniał, że zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami do tematu powróci, ale dopiero pod koniec roku. Mimo to podczas sesji 22 marca grupa radnych z komitetu wójta wystąpiła z wnioskiem o zwołanie sesji nadzwyczajnej, poświęconej wyłącznie tej kwestii. Liczyła na to, że uchwałę o skierowaniu wniosku o przywrócenie Końskowoli praw miejskich uda się podjąć przed końcem marca, kiedy to upływa termin złożenia dokumentów, na podstawie których ministerstwo mogłoby podjąć decyzję, a Końskowola od 1 stycznia przyszłego roku stałby się miastem.

Oświadczenie „Zielonego Powiśla"

Przewodniczący zwołał sesję na 29 marca. Podczas niej radny Leszek Rodzoś odczytał pisemne oświadczenie opozycji w radzie - Klubu Radnych „Zielone Powiśle".

- W kolejnej próbie zdobycia stołka burmistrza bez wyboru przez pana Stanisława Gołębiowskiego nie będziemy brać udziału - czytał Rodzoś.

Zwołanie kolejnej sesji w tej sprawie w ich ocenie jest nagonką środowisk wrogich ich komitetowi i bezcelowe, tym bardziej że jasno wyrazili swoje zdanie, przyjmując, że stosowna uchwała zostanie podjęta pod koniec obecnej kadencji rady. W piśmie odnoszą się także do propozycji przeniesienia obrad rady do ratusza, na co również się nie godzą. To oraz kolejne zwołanie sesji w temacie praw miejskich nazywają presją.

- Na takie działania naszej zgody nie ma i nigdy nie będzie. Nie pozwolimy na marnotrawienie podatków mieszkańców na spełnianie prywatnych ambicji. Nie ulegniemy takiej presji, zwłaszcza wobec ostatniego wyznania pana wójta na sesji, na której podkreślił, że w przeszłości podpisał lojalkę z SB - odczytywał radny „Zielonego Powiśla".

W oświadczeniu radni „ZP" szeroko odnoszą się do związku Stanisława Gołębiowskiego ze służbami bezpieczeństwa, nie dając wiary w zapewnienia wójta, że jako TW „Sylwester" nie współpracował. Taką wersję przedstawił Stanisław Gołębiowski, tłumacząc, że choć podpisał tzw. „lojalkę", która umożliwiała mu wyjazd za ocean, to nigdy żadnego raportu nie złożył.

- Jako radni mamy prawo mieć wątpliwości, zwłaszcza że w tamtym czasie służby bezpieczeństwa odpowiedzialne m.in. za prześladowania bardzo wielu osób, bez ważnego powodu byle komu pozwolenia na wyjazd do Stanów Zjednoczonych nie przyznawały - czytał Leszek Rodzoś.

- Dlaczego zdjęto go z ewidencji z powodu braku możliwości operacyjnych w 1987 r. dopiero po 8 latach od podpisania lojalki? Trudno nam uwierzyć, aby SB przez tak długi okres czasu trzymało w swoich strukturach kogoś tak bezproduktywnego - stwierdzają w oświadczeniu przedstawiciele „Zielonego Powiśla" i zastanawiają się, dlaczego zaraz po upadku komunizmu akta zniszczono, skoro nie było w nich nic ważnego.

Radny Mariusz Głowack zwołanie sesji w sprawie nadania praw miejskich nazwał ośmieszaniem gminy i szukaniem tematów zastępczych i opuścił zebranie. Do podjęcia uchwały w sprawie - za lub przeciw zachęcał radny Michał Kowalski.

- Dla nas zawsze intencją było to, żeby decyzję tę podjęli sami mieszkańcy w demokratycznych wyborach - mówił przewodniczący Radosław Barzenc i podkreślał, że radni „Zielonego Powiśla" nigdy nie uciekali od tematu praw miejskich.

- To, co wy organizujecie, to jest odwracanie kota ogonem - dodał.

Chwilę później sesję opuścili kolejni radni. Z powodu braku quorum przewodniczący nie mógł przeprowadzić głosowania i wyznaczył kolejny termin. Ponownie radni zebrali się w środę, 5 kwietnia. Wtedy zapadła uchwała o podjęciu działań zmierzających do złożenia wniosku o nadanie Końskowoli praw miejskich, tyle że z mocą obowiązywania od 1 stycznia przyszłego roku.

Wójt pójdzie do sądu?

Na oświadczenie radnych „Zielonego Powiśla" z marcowej sesji zareagował również sam wójt.

- Mam tylko jeden wniosek do wysokiej rady z prośbą o dostarczenie tego oświadczenia na piśmie - wystąpienie Leszka Rodzosia skwitował Stanisław Gołębiowski.

Jak się okazuje, posunięcie wójta nie było bezcelowe. Włodarz Końskowoli zastanawia się nad podjęciem kroków prawnych. W jego ocenie przedstawiciele opozycji w radzie posunęli się za daleko. Na razie dokumentu nie otrzymał.

Marta Pietroń

PUL

eprasa.pl dfe4262921

- Po raz pierwszy zdarzyło się, żeby wszyscy radni wybrani z list PSL nie przyszli na sesję – mówi Jacek Nowaczek, przewodniczący Rady Gminy w Karczmiskach

Gdy przyszło bronić papieża... cały klub PSL zapadł się pod ziemię

POWIAT OPOLSKI: Wstyd! I to wszystko dzieje się w mateczniku PSL - Karczmiskach. Radni spod znaku koniczynki nie przyszli na sesję, na której głosowano stanowisko broniące Jana Pawła II.

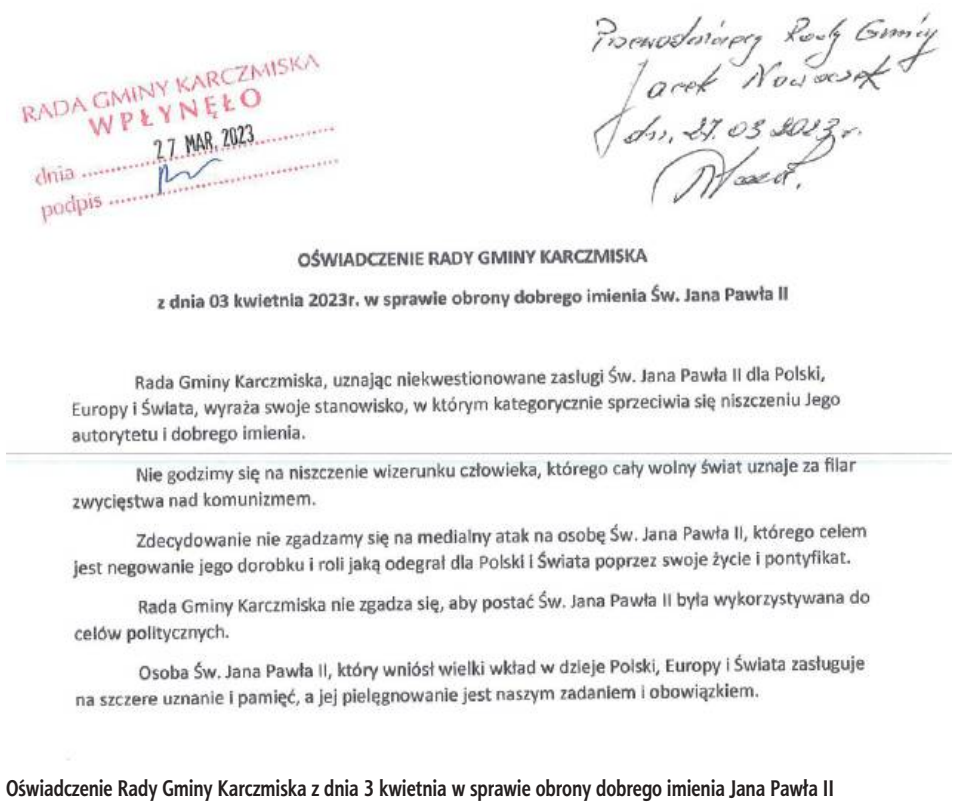

RADA GMINY KARCZMISKA
WPŁYNĘŁO
dnia 27 MAR. 2023
podpis

Przewodniczący Rady Gminy
Jacek Nowaczek
Karczmiska, 27.03.2023 r.

OŚWIADCZENIE RADY GMINY KARCZMISKA

z dnia 03 kwietnia 2023r. w sprawie obrony dobrego imienia Św. Jana Pawła II

Rada Gminy Karczmiska, uznając niekwestionowane zasługi Św. Jana Pawła II dla Polski, Europy i Świata, wyraża swoje stanowisko, w którym kategorycznie sprzeciwia się niszczeniu Jego autorytetu i dobrego imienia.

Nie godzimy się na niszczenie wizerunku człowieka, którego cały wolny świat uznaje za filar zwycięstwa nad komunizmem.

Zdecydowanie nie zgadzamy się na medialny atak na osobę Św. Jana Pawła II, którego celem jest negowanie jego dorobku i roli jaką odegrał dla Polski i Świata poprzez swoje życie i pontyfikat.

Rada Gminy Karczmiska nie zgadza się, aby postać Św. Jana Pawła II była wykorzystywana do celów politycznych.

Osoba Św. Jana Pawła II, który wniósł wielki wkład w dzieje Polski, Europy i Świata zasługuje na szczere uznanie i pamięć, a jej pielęgnowanie jest naszym zadaniem i obowiązkiem.

Oświadczenie Rady Gminy Karczmiska z dnia 3 kwietnia w sprawie obrony dobrego imienia Jana Pawła II

Z inicjatywą podjęcia oświadczenia w obronie dobrego imienia zmarłego osiemnaście lat temu Jana Pawła II wyszedł sam przewodniczący Rady Gminy w Karczmiskach.

Jak podkreśla, Święty Jan Paweł II odegrał jedną z najważniejszych ról w drodze do obalenia komunizmu.

- Jest naszym bohaterem narodowym, historią, świętym. Dlatego przygotowałem oświadczenie i przedłożyłem Radzie Gminy pod obrady w celu przyjęcia go, uznając, że Rada Gminy, w skład której wchodzą radni wybrani z list PiS i PSL, nie godzi się na obrzydliwe ataki medialne na Świętego Jana Pawła II – a tym samym atak na naszą chrześcijańską wiarę i tradycję. Bo przecież wyrośliśmy w tych tradycjach i na nich się wychowaliśmy – podkreśla Jacek Nowaczek, przewodniczący RG w Karczmiskach.

Przeciwni niszczeniu autorytetu

Samo oświadczenie jest dość krótkie, liczy sześć zdań. Z jego treści można wyczytać, że Rada Gminy kategorycznie sprzeciwia się niszczeniu autorytetu, dobrego imienia i wizerunku Świętego Jana Pawła II, który miał zasługi dla Polski, Europy i Świata. Rada Gminy nie zgadza się również na medialny atak na papieża oraz wykorzystywanie jego postaci do celów politycznych.

„Nie zgadzamy się na obrzydliwą manipulację zbudowaną na fałszywych materiałach zbrodniczego aparatu bezpieczeństwa PRL i insynuacjach jego spadkobierców ideowych, pragnących uderzyć w jedność Polaków poprzez negację niekwestionowanych autorytetów i wartości tworzących wspólnotę narodową. Osoba Św. Jana Pawła II, który wniósł wielki wkład w dzieje Polski, Europy i Świata, zasługuje na szczere uznanie i pamięć, a jej pielęgnowanie jest naszym zadaniem i obowiązkiem" – czytamy w oświadczeniu.

Głosami PiS przyjęte

Rada Gminy Karczmiska przyjęła oświadczenie poprzez głosowanie. W głosowaniu wzięło udział tylko dziewięciu radnych opozycyjnych z PiS. Radnych z PSL, popierających wójta, na sesji nie było.

- Byłem przekonany, że wspólnie staniemy ramię w ramię w obronie dobrego imienia naszego świętego. Jest to naszym wspólnym obowiązkiem. Bo jesteśmy to Janowi Pawłowi II winni. Jesteśmy mu winni szacunek – tłumaczy Nowaczek, który dlatego właśnie zwołał obrady na godzinę 8, żeby umożliwić wszystkim uczestniczenie w nich. - Zaprosiłem kierowników jednostek organizacyjnych gminy, sołtysów oraz radnych powiatowych z naszego terenu - dodaje.

Radnych gminnych, którzy wywalczyli mandaty, startując z listy PSL, nie było. Kierowników jednostek organizacyjnych gminy też. Przyszli sołtysi i radni powiatowi.

Nowaczek funkcję przewodniczącego Rady Gminy w Karczmiskach pełni od 2016 roku.

- I po raz pierwszy zdarzyło się, żeby wszyscy radni wybrani z list PSL nie przyszli na sesję – przyznaje i przypomina słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, które wypowiedział na Westerplatte: „...trzeba podjąć jakąś słuszną sprawę, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezerterować".

Nie przyszli, bo co?

A obowiązkiem radnego jest uczestniczyć w pracach Rady. Pracodawca ma obowiązek zwolnić go na czas sesji z pracy.

Po sesji w Karczmiskach zahuczało, że radni z PSL zbojkotowali sesję w związku z wprowadzeniem do porządku obrad stanowiska dotyczącego Jana Pawła II.

Czy rzeczywiście zbojkotowali sesję, o to postanowiliśmy zapytać wszystkich nieobecnych radnych. Nie wszyscy chcieli z nami rozmawiać. Odpowiedzieć na proste pytanie: „Dlaczego nie przyszedł pan na sesję?" nie był w stanie radny Michał Walencik. Życzył sobie przesłania pytań na e-maila, to odpowie nam w swoim czasie... Radna Agnieszka Siedliska nie oddzwoniła do nas, o co ją poprosiliśmy w SMS-ie.

Trójka radnych, z którymi udało nam się porozmawiać – Roman Liniewski, Justyna Wciseł i Krzysztof Karaś - podawała z kolei różne powody nieobecności – choroba, praca, udział w gaszeniu pożaru. O bojkocie zapewniali, że nic nie wiedzą. A jakby zagłosowali w sprawie stanowiska, gdyby byli na sesji? Tylko radny Karaś powiedział, że zagłosowałby „za".

Na sesji nieobecna była również radna PiS, Alicja Bełcik – z nią też nie udało nam się skontaktować.

Broni radnych

Zenon Rodzik, były starosta opolski, obecny radny powiatowy z PSL, postawą radnych gminnych z Karczmisk, którzy nie przyszli na sesję, zniesmaczony nie jest.

- Zniesmaczony to jestem instrumentalnym wykorzystywaniem świętego Jana Pawła II do bieżącej polityki – mówi Zenon Rodzik.

Jego zdaniem świętość broni się sama i nie potrzebuje takich rzeczników jak Janusz Złotucha, wicestarosta opolski, czy Jacek Nowaczek – przewodniczący Rady Gminy w Karczmiskach.

- Dekalog i nauki świętego Jana Pawła II w czynach, a nie na języku. Nie uważam, aby osoby w gminie czy powiecie, które nie głosowały lub nie było ich na sesji, były gorszymi katolikami czy nie ceniły dorobku i świętości Jana Pawła II – mówi Rodzik, który poparł stanowisko w obronie papieża podjęte przez Radę Powiatu w Opolu Lubelskim.

A dziś apeluje, aby modlić się do Świętego Jana Pawła II.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

JAK GŁOSOWALI RADNI W SPRAWIE OBRONY DOBREGO IMIENIA ŚW. JANA PAWŁA II

ZA – Agata Ceglarska, Wiesław Cholewa, Bożena Drążewska, Janina Janicka, Marcin Jarosz, Jacek Nowaczek, Michał Podgajny, Grzegorz Rodzik, Ryszard Tracz
PRZECIW – nikt
WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU – nikt
NIEOBECNI – Alicja Bełcik, Krzysztof Karaś, Roman Lipniewski, Michał Walencik, Justyna Wciseł, Agnieszka Siedliska

Justyna Wciseł,
radna Rady Gminy w Karczmiskach

- Nie byłam na sesji, bo mamy mniej osób w pracy, nie ma koleżanki, bo jest chora i na sesję nie przyszłam z tego względu, że musiałam pomóc w pracy. Na komisji rolnictwa powiedziałam swoje zdanie w tym temacie i nie będę tego gdzieś rozgłaszać i robić z tego show. Uważam, że osoba Jana Pawła II jest politycznie mieszana w to wszystko. Uważam, że jest to wykorzystywane. Jestem osobą wierzącą, szanującą Jana Pawła II i tyle. I nie można wywłóczyć takiej sprawy na scenę polityczną, bo to tak się dzieje nie tylko u nas, a w całym kraju.

Roman Lipniewski,
radny RG w Karczmiskach (PSL)

- Nie byłem na sesji, bo byłem chory. Nie wiem, czy radni z PSL zbojkotowali sesję. Nawet nie wiem, kogo na sesji nie było. Jestem chory, także nic nie mogę powiedzieć. Jakbym zagłosował, gdybym był na sesji? Nie wiem, jeszcze się nie zastanawiałem nawet nad tym.

Krzysztof Karaś,
radny RG w Karczmiskach (PSL)

- Nie byłem na sesji, bo byłem przy akcji, przy pożarze sadzy w Wolicy. Nie mogę się wypowiedzieć, czy radni z PSL zbojkotowali sesję, bo ja, gdybym mógł, to bym był. Także chyba raczej nie bojkotowali. Gdybym był na sesji, to myślę, że bym głosował „za" oświadczeniem.

Agnieszka Siedliska,
radna RG w Karczmiskach

Nie odbierała telefonu, nie oddzwoniła, o co prosiliśmy w SMS-ie

Michał Walencik,
radny RG w Karczmiskach (PSL)

- Ja teraz nie odpowiem pani, jestem w pracy. Niech pani wszystkie te pytania napisze mi na e-maila. Ja odpowiem w swoim czasie.

eprasa.pl dfe4262921

Pożegnanie Piotra Wysockiego w Lublinie

Odszedł, pozostawiając w spadku pamięć wielkich ról. W seminarium uczył księży dykcji

Msza pożegnalna aktora znanego m.in. z filmu Czterej pancerni i pies oraz Kariera Nikodema Dyzmy odprawiona została w Lublinie. Piotr Wysocki spoczął na cmentarzu w swoim rodzinnym mieście - Toruniu.

We wtorek, 4 kwietnia w Archikatedrze w Lubelskiej mszę żałobną za zmarłego Piotra Wysockiego poprowadził bp Adam Bab.- Panu zależy na tym, żeby człowieka śmierć nie zaskoczyła, bo chce poprzez śmierć (...) przeprowadzić do życia - mówił podczas mszy biskup Adam Bab. Wspomniał on także o tym, że ś.p. Piotr Wysocki był nauczycielem dykcji w seminarium jego, ale także obecnych podczas mszy kapłanów.

- Nie zapytaliśmy go wtedy, co on myśli o tym odchodzeniu... - dodał bp Adam Bab, dodając, że być artystą i tworzyć sztukę, to znaczy coś zupełnie innego, niż tylko „używać życia".

- Życzymy życia ś.p. Piotrowi. Życia, które wygrał swoim dziełem artystycznym, kiedy tworzył tę sztukę na scenie, w filmie, czy gdziekolwiek indziej, ale też życiem, które wiódł po prostu jako człowiek z całą tajemnicą swojego serca, wrażliwości, spotkań, rozmów... - mówił biskup.

We mszy żałobnej uczestniczyło około 200 osób, w tym najbliższa rodzina aktora, sąsiedzi z miejscowości, w której mieszkał, a także przedstawiciele władz gminy Chodel (powiat opolski).

Niezwykle wzruszającą mowę pożegnalną wygłosiła przedstawicielka kolegów z pracy Piotra Wysockiego:

- Tłumaczyłeś nam, czym jest widnokrąg... (...) Ja nie powiem Ci: Zegnaj, Piotrze, tylko powiem: do zobaczenia, Piotrusiu... Dlatego że każdy z nas kiedyś też przekroczy ten widnokrąg...

Ciało Piotra Wysockiego zostało skremowane, a uroczystości pogrzebowe odbyły się w środę, 5 kwietnia w jego rodzinnym mieście - Toruniu, gdzie spoczął na cmentarzu Świętego Jerzego.

Piotr Wysocki, aktor znany m.in. z Czterech Pancernych, zginął w pożarze w Trzcińcu. Miał 87 lat.

AG

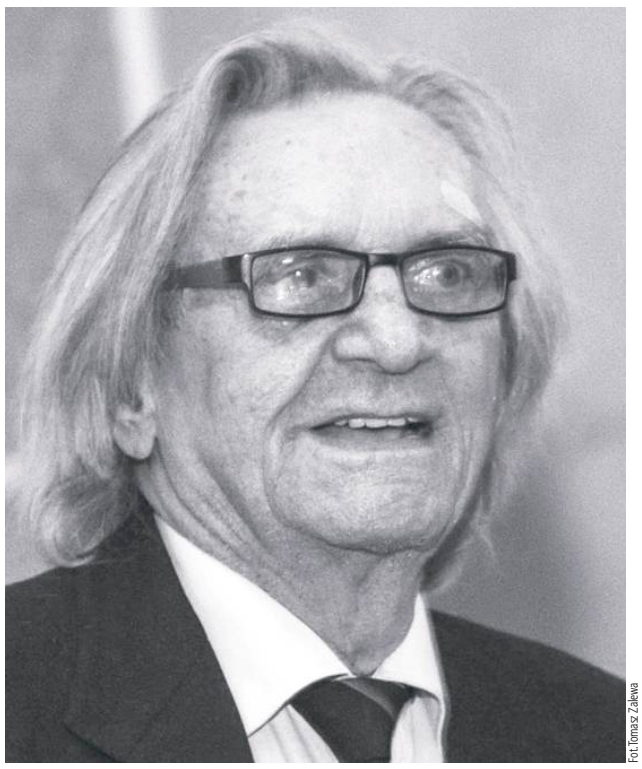

Fot.Tomasz Zalewa

Piotr Wysocki zginął w pożarze domu w Trzcińcu (gm. Chodel). Przez wiele lat związany był z Teatrem Osterwy w Lublinie. Wystąpił także w popularnych filmach m.in. „Czterej Pancerni i Pies" „Kariera Nikodema Dyzmy" czy „Chopin. Pragnienie Miłości". Miał 87 lat

- Dla Ciebie nie było ról wielkich, mniejszych, epizodów... (...) Zawsze powtarzałeś: „Halabardę też trzeba umieć nosić"... Nosiłeś ją, Piotrze, wspaniale. Nosiłeś ją tak, jak swoją wielką miłość do sztuki i pokorę wobec niej. I za to Ci, Piotrze, dziękujemy - mówiła w mowie pożegnalnej przedstawicielka kolegów z pracy aktora

Piotr wysocki uczył w seminarium dykcji. - Nie zapytaliśmy go wtedy, co on myśli o tym odchodzeniu... - mówił bp Adam Bab, dodając, że być artystą i tworzyć sztukę, to znaczy coś zupełnie innego, niż tylko „używać życia"

Po mszy pożegnalnej w Lublinie urna z prochami Piotra Wysockiego została przewieziona do jego rodzinnego miasta, Torunia. Aktor spoczął na cmentarzu Świętego Jerzego

Watykan dał zgodę: Jan Paweł II patronem Międzyrzeca Podlaskiego. Planowany koncert!

Watykan potwierdza. Święty Jan Paweł II zostanie patronem Międzyrzeca Podlaskiego. W związku z tym planowany jest szereg wydarzeń, które odbędą się już 21 maja.

Blisko trzy lata temu, podczas jednej z sesji Rady Miasta, radni Międzyrzeca Podlaskiego jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie ustanowienia świętego Jana Pawła II patronem miasta. Przypomnijmy, że uchwała została wniesiona do obrad z 29 września 2020 roku za sprawą wniosku złożonego przez parafian z kościoła św. Józefa.

Zbieranie podpisów w tamtym czasie było niezwykle utrudnione, z uwagi na panującą wtedy pandemię koronawirusa. Pod petycją podpisało się jednak kilkaset osób. Gotowy dokument został złożony w imieniu parafian każdej z międzyrzeckich parafii. Swoje wsparcie przekazała także Akcja Katolicka Diecezji Siedleckiej i Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim.

Zaraz po przyjęciu uchwały, ta została przekazana do Kurii Biskupiej w Siedlcach, by następnie trafić do Watykanu. Po długotrwałej weryfikacji nadszedł czas, kiedy wszystko już wiadomo. Jan Paweł II zostanie patronem Międzyrzeca, a w związku z tym planowane są uroczystości, które pozwolą zapamiętać dzień 21 maja na długo.

Co podczas uroczystości?

Władze miasta, wraz z księdzem dziekanem oraz biskupem siedleckim, czynią starania, by uroczystości z 21 maja na długo wpisały się w historię Międzyrzeca Podlaskiego. W związku z tym planowane są wydarzenia towarzyszące. Wśród nich znajdzie się miejsce na uroczystą sesję Rady Miasta czy mszę świętą. Planowany jest także koncert i wystawa na placu Jana Pawła II.

- Ogólny przebieg uroczystości będzie wyglądał tak, że rozpoczniemy uroczystą sesją Rady Miasta o 15:00 w Urzędzie Miasta. Godzinę później zaplanowana jest msza święta w kościele św. Mikołaja. Potem będzie uroczysty przemarsz ulicami miasta przez Kościelną, Warszawską, Lubelską, aż pod pomnik Jana Pawła II. Tam odbędzie się druga część uroczystości w formie zawierzenia poszczególnych grup społecznych opiece Jana Pawła II - powiedział Paweł Łysańczuk, zastępca burmistrza miasta.

Wielkie wydarzenie - wielki chór

Artystyczną część uświetni występ blisko dwustu śpiewaków z Międzyrzeca, którzy należą do czterech różnych chórów. Jeden z radnych Międzyrzeca, a jednocześnie organista w parafii św. Mikołaja - Zdzisław Frydrychowski, podjął się dużego wyzwania, by chóry z różnych parafii połączyć w jeden.

- Śpiewem zachwyci nas więc blisko 200 osób zebranych w jedno miejsce, by podkreślić wagę tego wydarzenia. Mniej więcej o godzinie 20:00 zaprosimy mieszkańców Międzyrzeca na koncert artystów z Siedlec. Będą to aktorzy z tamtejszego teatru, którzy przedstawią program pt.: „Śpiewnik papieski". Tuż po tym ksiądz dziekan planuje zakończenie uroczystości Apelem Jasnogórskim - zakończył zastępca burmistrza.

W planach jest także konferencja naukowa oraz kilka innych wydarzeń towarzyszących. Do świętowania tego dnia włączą się na pewno również szkoły, jednak o większej ilości konkretów dowiemy się bliżej terminu samego wydarzenia.

Radosław Grabowski

Fot.Parafia św. Mikołaja w Międzyrzecu

Wydarzenie uświetni koncert połączonych czterech międzyrzeckich chórów

Podczas uroczystości na placu Jana Pawła II pojawi się również Chór Miasta Siedlce

Paweł Łysańczuk,
zastępca burmistrza miasta

Pracujemy nad szczegółami

- Jesteśmy już po ustaleniach z księdzem dziekanem i księdzem biskupem Kazimierzem Gurdą, więc ogólny zarys uroczystości już powstał, ale zapewne będziemy jeszcze pracować nad jakimiś wydarzeniami towarzyszącymi. Nie wszystkie są jeszcze ostatecznie zaplanowane.

REG

eprasa.pl dfe4262921

Teraz mieszka w innym mieście. Jest psychologiem i pomaga osobom, które przeżyły podobną traumę. Na procesie księdza

Poprosił, żebym ja przysię że nikomu o tym wszystkim

I żebyśmy udawali, że kompletn

- Ludzie próbują podważyć moją wiarygodność tylko przez to, że to jest przecież ksiądz, a oficjalne zgłoszenie było po latach. Jedyne, na co mam nadzieję, to to, że ksiądz już nigdy nie będzie pracował z dziećmi czy młodzieżą – mówi Nowej Gazecie Biłgorajskiej kobieta, która oskarżyła księdza Jarosława Z. o molestowanie seksualne. Sprawa toczy się przed Sądem Rejonowym w Biłgoraju.

W Po tym, jak ta sprawa ujrzała światło dzienne, najczęściej zadawane jest jedno pytanie. Do tego zdarzenia miało dojść w sierpniu 2012 roku. Dlaczego złożyła pani zawiadomienia dopiero 9 lat później?

To nie jest do końca prawda, że przez dziewięć lat nie zareagowałam i czekałam. Ja sprawę zgłaszałam od razu tuż po tym, jak się to stało, natomiast zgłaszałam to do bezpośredniego przełożonego księdza, czyli do proboszcza. Ale pojawiły się problemy i komplikacje. Po tym wszystkim proboszcz chciał, żeby ten ksiądz został przeniesiony, nakazał mu wizytę u biskupa. Jak się okazało, on do tego biskupa nie dotarł. Po mojej prośbie, żeby ten ksiądz nie prowadził już spotkań KSM, czy scholi, w której byłam, proboszcz odsunął księdza od pracy z młodzieżą. I wygląda, że to była jedyna konsekwencja tego, co się stało. Choć obecnie rozumiem też postępowanie proboszcza. Nie za bardzo wiedział, co zrobić, plus nie znał konkretów sytuacji, bo ja nie byłam w stanie tego opowiedzieć wtedy. Wiem, że sam się wahał odnośnie tego, co powinien zrobić. Absolutnie go za to nie obwiniam.

W Dobrze, a sąd? A policja?

Dla mnie było oczywiste, że przełożonym księdza jest proboszcz i on się tym zajmie. To sprawa kościoła i przełożonych trzeba poinformować. Tak właśnie zrobiłam. Ja też potrzebowałam czasu, żeby dojrzeć z tym wszystkim, przejść jakiś proces własnej terapii. Byłam młoda, niedoświadczona i obawiałam się, że jak zgłoszę sprawę na policję, to ksiądz będzie się na mnie mścił, mnie za to wszystko obwinią, jak to się często dzieje w takich przypadkach. Dopiero jak wyprowadziłam się z tamtych rejonów i spotkałam w nowym miejscu ludzi, to otworzyli mi oczy. Mieszkam teraz w innym dużym mieście, spotkałam tu księży, którzy namawiali mnie, żeby sprawę zgłosić i pomimo upływu lat nie zostawić tego. Oni także zeznawali jako świadkowie. Ja to zgłosiłam w styczniu 2021 roku (co było jakoś ponad 8 lat po czynie) ponownie do władz kościoła, natomiast kuria przekazała to do prokuratury.

W Z księdzem Jarosławem Z. miała pani kontakt już po tym wszystkim, co się stało?

On do mnie dzwonił. Byliśmy też na jakimś wyjeździe niedługo po tym zdarzeniu, z resztą osób z KSM czy scholi, udając, że nic się nie stało, ale zaraz po wydarzeniu (wykorzystania) była taka sytuacja, że mnie poprosił, żebym ja przysięgała na Boga, że nikomu o tym wszystkim nie powiem.
I żebyśmy udawali, że kompletnie nic się nie stało. On był po rozmowie z proboszczem i dzwonił do mnie po tym czynie i to kilka razy. Ale bardziej niż o wyjaśnienie sprawy, chodziło mu o to, żeby się upewnić, czy ja nikomu nie powiedziałam, bo się ludzie dziwnie na niego patrzą. Co pokazało mi, że zawsze dbał tylko o siebie,

> **Sprawę zgłaszałam od razu tuż po tym, jak się to stało, natomiast zgłaszałam to do bezpośredniego przełożonego księdza, czyli do proboszcza**

> **Mieszkam teraz w innym dużym mieście, spotkałam tu księży, którzy namawiali mnie, żeby sprawę zgłosić i pomimo upływu lat, nie zostawić tego. Oni także zeznawali jako świadkowie**

nie interesowało go to, czy komuś zrobił krzywdę. Ja mu powtórzyłam, że nie powiedziałam nikomu, choć kilka miesięcy później otworzyłam się i opowiedziałam o tym wszystkim znajomemu. Ale nie opowiadając ze szczegółami, co się wydarzyło, bo dla mnie to było i dalej jest trudne. Powiedziałam tylko, że stało się coś złego. Z tego, co wiem, to po tym, co się stało, ten ksiądz był chyba jeszcze rok u nas w parafii.

W A teraz kiedy zobaczyliście się na korytarzu w sądzie? Była jakaś rozmowa i czy chęć wyjaśnienia?

Nie, nie. On na mnie nie zwracał uwagi. Na ostatniej rozprawie ja pierwsza powiedziałam mu: dzień dobry i on mi odpowiedział. I to wszystko.

W Co pani czuje teraz, patrząc na tego człowieka?

Nie chcę jakoś dużo na ten temat mówić, bo to się bardzo zmieniło, jak się rozpoczął proces. Na pewno dużo emocji takich jak złość i poczucie bezradności, szczególnie kiedy podważają moją historię w sposób dla mnie niezrozumiały i absurdalny. Nie rozumiem, co bym miała zyskać, oskarżając człowieka po latach, którego życie mnie zupełnie nie interesuje i po tych zdarzeniach wiedziałam, że nigdy nie chcę mieć z nim nic wspólnego. Przez lata miałam nadzieję, że nigdy już go nie zobaczę. Miałabym tracić swój czas i pieniądze na to? Plus ryzykując ośmieszenie, które się pojawia na wsi, z której pochodzę? No nie wydaje mi się, żeby była to jakaś atrakcja... Badania naukowe i dane z praktyki pokazują, że ponad 90 proc. takich oskarżeń jest prawdą, a ludzie zgłaszają to po latach, bo wiedzą, że i tak duża część społeczeństwa im nie uwierzy, a sam proces jest wtórnie traumatyzujący, plus władze kościelne przez lata broniły sprawców-księży, a obwiniały lub ignorowały ofiary. Niektóre badania pokazują, że średni wiek ujawnienia zdarzenia przez pokrzywdzonych, wykorzystywanych przez księży w dzieciństwie to 50 lat! Ludzie przez lata nie potrafią sobie z tym poradzić i często zgłaszają to dopiero po śmierci sprawcy. Stąd walka w pewnych grupach społecznych o to, aby takie sprawy się nie przedawniały, bo obecnie przedawnienie następuje, gdy ofiara ma 30 lat, lub w przypadku zgwałcenia osoby, która skończyła 15 lat, następuje 15 lat po czynie. W obliczu tej wiedzy wszelkie osądy dotyczące tego, że ktoś zgłasza sprawę po 10 latach, są dla mnie zupełnie niezrozumiałe i krzywdzące

W Zarzut molestowania jest poważny. Jak po tylu latach chce to pani udowodnić w sądzie?

Tego się nie da udowodnić bezpośrednio, bo przecież nikt nie był tego naocznym świadkiem, takie sprawy się dzieją „sam na sam". Dlatego to jest często tym, co hamuje ludzi przed zgłaszaniem takich spraw do sądu. Żyją z tym latami, bo mają świadomość, że trudno będzie to udowodnić. Ja nie mam już żadnych SMS-ów od niego, które mi wysyłał. Na pewno obecnie w dużej mierze bierze się pod uwagę opinie biegłych oraz zeznania świadków, którzy mogą potwierdzić kontekst sytuacji. Nie chcę jednak o tym więcej mówić, póki toczy się proces.
Reszta należy do sądu i nie mnie to oceniać. Zawsze jest domniemanie niewinności i to trzeba szanować. Źle w ogóle reaguję na podawanie imienia księdza w mediach, ponieważ wcale nie jest trudno go zidentyfikować, a wielu ludzi bardzo szybko go osądza, co według mnie jest niepotrzebne.

W Miała pani wtedy 17 lat. Z jednej strony to niewiele, ale z drugiej strony już blisko pełnoletniości. Dlaczego była pani w takich relacjach z księdzem?

Ale ja go znałam już wtedy od kilku lat. Był moim katechetą i prowadził wszystkie spotkania i zgrupowania. Przez nas, czyli przez młodych ludzi ze wsi, był bardzo lubiany i traktowany jako taki autorytet. Zresztą on się kreował też na taki autorytet. To nam imponowało, taka chęć przebywania z nim, było to dla nas jakąś formą takiego przywileju. Rodzice też nie mieli podejrzeń, bo przecież ksiądz chce się kontaktować z dzieckiem. To jest takie typowe dla ofiar księży, których postrzega się, zwłaszcza na wsi, za nie wiadomo jaki autorytet i traci się wtedy czujność. Byliśmy w jakiś sposób zaszczyceni, że poświęca nam czas, zwraca na nas uwagę i możemy z nim przebywać. Ale też od dziecka mieliśmy wpojone, że ksiądz to jest osoba, której się ufa, to jest moralny autorytet. Tym bardziej patrząc na to, co głosi. W mojej głowie totalnie nie było, że on jest w ogóle zdolny do czegoś takiego. Ja mam pełną świadomość, że dla mnie to było takie zaślepienie tym autorytetem, być może też jeszcze dziecięca naiwność. Kompletnie nie dostrzegałam, czym się to może skończyć i że jest to jakieś zagrożenie.

> **Od dziecka mieliśmy wpojone, że ksiądz to jest osoba, której się ufa, to jest moralny autorytet. W mojej głowie totalnie nie było, że on jest w ogóle zdolny do czegoś takiego**

Prokuratura Rejonowa w Biłgoraju oskarżyła księdza Jarosława Z. o molestowanie 17-latki. Miało do tego dojść w sierpniu 2012 roku, ale kobieta złożyła zawiadomienie dopiero w 2021 roku. Na etapie śledztwa oskarżony nie przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Kapłan jest podejrzany o doprowadzenie nastolatki podstępem do poddania się innej czynności seksualnej polegającej na dotykaniu intymnych części ciała.

– Pod pretekstem wykonania masażu zaczął dotykać miejsc intymnych pokrzywdzonej – mówi prok. Artur Szykuła, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zamościu.

Śledczy w lipcu 2022 skierowali do sądu akt oskarżenia przeciwko księdzu.

29 marca odbyła się kolejna już rozprawa przeciwko księdzu Jarosławowi Z. Tego dnia zeznawać miało trzech świadków. W sądzie obecni byli: prokurator, poszkodowana, będąca oskarżycielem posiłkowym w sprawie oraz ksiądz Jarosław Z. ze swoim obrońcą. Duchowny w sądzie zjawił się w neutralnym ubraniu, bez koloratki.

Rozprawa toczy się z wyłączeniem jawności za zamkniętymi drzwiami.

REG

eprasa.pl dfe4262921

oskarżonego o molestowanie jest oskarżycielem posiłkowym

gała na Boga, nie powiem. ie nic się nie stało

W Do molestowania miało dojść jeden raz czy częściej?
Do sytuacji, której dotyczy akt oskarżenia i którą nazwano wykorzystywaniem seksualnym czy inną czynnością seksualną, doszło jeden raz. Natomiast wcześniej były sytuacje, które normalnie powinny zapalić czerwone światło. Takie jakby stopniowe uwodzenie, można powiedzieć. To były konteksty sytuacji, które zbierały się i działy w ciągu kilku miesięcy. Wcześniej, jak byłam młodsza, to nie jestem w stanie jednoznacznie powiedzieć, że jestem pewna, że do tego dążył. Kiedy byłam starsza, to już jestem pewna, że o to chodziło.

W Jest pani oskarżycielem posiłkowym. Nie miała pani wątpliwości i obaw, żeby zasiąść w sądowej ławie?
Jest to bardzo trudne przeżycie i nie ukrywam tego, bo ja w zasadzie odchorowuję każdą rozprawę. Natomiast ja chcę być blisko tego wszystkiego, bo mam taką potrzebę, że chcę wiedzieć, co się dzieje. Wiele spraw, o których słyszę na sądowej sali, jest dla mnie absurdalnych, dlatego wolę to od razu wiedzieć. Mam świadomość tego, że gdybym nie wiedziała, co tam się dzieje, czułabym się jeszcze gorzej z tym wszystkim.

W Rozumiem, że ksiądz wszystkiemu zaprzecza?
Nie chcę się wypowiadać na temat jego zeznań, ale do winy się nie przyznał.

W Ile rozpraw już było?
Sporo. Od września jest niemal co miesiąc jakaś rozprawa. Pięć.

W Na ostatniej wokandzie było trzech świadków, ale na samej rozprawie nie było chyba nikogo. Nie chcą zeznawać? Zmienili plany?
Nie, był tam jakiś problem, że za późno zostali poinformowani. Choć mam świadomość, że dla ludzi jest to stresujące i nieprzyjemne, co całkowicie rozumiem.

W Jest pani osobą wierzącą i chodzi pani do kościoła?
Nie. Ja byłam osobą bardzo wierzącą i to przez lata. Można powiedzieć, że tak było niezmiennie do 2021 roku. Ja też pracuję z pokrzywdzonymi, bo sama jestem psychologiem i stykam się z podobnymi tematami. Jak się zaczął ten proces, jak ja zobaczyłam rangę tego wszystkiego i postawę księdza, to mnie to przeraziło. Obecnie nie jestem w stanie chodzić do kościoła i udawać, że nic się nie stało. Mam taką wręcz awersję do kościoła i chcę być jak najdalej od tej instytucji. Natomiast postawa samej kurii, Księdza Delegata wtedy, przy przyjmowaniu zeznań, dla mnie była całkowicie odpowiednia. Byłam wręcz zaskoczona poziomem empatii i chęci pomocy ze strony tego księdza. Wiedziałam, że mi uwierzył, nawet podziękował, że to zgłosiłam, bo to jest ważne dla Kościoła. Absolutnie nic złego nie mogę powiedzieć i temu księdzu też jestem wdzięczna za taką postawę.

> **Obecnie nie jestem w stanie chodzić do kościoła i udawać, że nic się nie stało**

W Pytam także dlatego, że powiedziała mi pani, że cieszy się, że nie unikamy takich tematów. Nie unikamy, bez znaczenia czy to ksiądz, strażak, pracownik gminy, czy dziennikarz. Myśli pani, że niektórzy odbierają to inaczej?
Na pewno tak. Ksiądz nadal przez wiele osób jest traktowany jako szczególny człowiek, który jest nietykalny i nieomylny. Ja w tej chwili mieszkam w mieście i mam kontakt z ludźmi z różnych środowisk, z ludźmi ze środowiska akademickiego. Ludzi otwartych. Jak się pojedzie na wieś, to spora część tych ludzi nadal żyje w takim klerykalnym przekonaniu, że ksiądz jest ponad wszystkim i może robić wszystko. Tam nie wolno nic złego na księdza powiedzieć, bo jest oburzenie. Jedna osoba, jak to zgłosiłam, powiedziała, że zrobiłam coś okropnego, bo na księży nie można źle mówić, bo jest ich mało. Księży się nie skazuje.
Co ciekawe, nie było zupełnie zainteresowania, co ksiądz zrobił, czy doszło do przestępstwa. Była tylko narracja „szkoda księdza, bo księży jest mało". I taki jest tok myślenia. Ja mam tego pełną świadomość, nawet patrząc na niektóre komentarze pod informacjami na portalu Nowej Gazety Biłgorajskiej. Ludzie próbują podważyć moją wiarygodność, tylko przez to, że to jest przecież ksiądz, a oficjalne zgłoszenie było po latach. Plus mają jakieś strzępy informacji, bo jest podana tylko treść aktu oskarżenia, nie ma opisu całej sytuacji, kontekstu tego, co się działo tamtego wieczoru, a działo się sporo. A w świadomości wielu ludzi ksiądz nie popełnia wykroczeń i jest przecież czymś więcej niż normalni ludzie, a jak już popełnia, to się o tym nie mówi lub obwinia ofiary. Tak ludzie żyją i to widzą. Na szczęście nie wszyscy.

W Jak się pani spodziewa, kiedy będzie wyrok w tej sprawie? Czekają nas miesiące, może lata?
Nie chcę antycypować wyroku, ponieważ nie mam takiej wiedzy prawnej, aby móc to przewidzieć. Choć jestem zaskoczona przeciąganiem tego procesu przez obronę, ale mają do tego prawo. Mam w głowie słowa mojego prawnika, Artura Nowaka, który mi powtarzał „nie dziw się mu, on walczy o życie" i te słowa uczą mnie też cierpliwości do tej walki, którą podejmuje obrona. Jedyne, na co mam nadzieję, to to, że ksiądz już nigdy nie będzie pracował z dziećmi czy młodzieżą.

Tomasz Zalewa

REG

Ciało mężczyzny znalezione w stawie. Co wydarzyło się w Jaworowie?

Mężczyzna wyszedł z domu, a po kilku godzinach jego ciało zostało znalezione w stawie.

Ciało mężczyzny zauważyła żona w stawie oddalonym ok. 100 metrów od domu. Mimo reanimacji 60-latka nie udało się uratować

Do tragicznego zdarzenia doszło 2 kwietnia w Jaworowie w gminie Żyrzyn. Jak ustalili policjanci, 60-latek około godz. 16 wyszedł z domu, a gdy nie wrócił do wieczora, żona zaczęła go szukać. Nie mogąc znaleźć go na terenie zabudowań gospodarczych, spuściła psa, który doprowadził ją do pobliskiego stawu. Tam zauważyła pływające ciało. Kobieta natychmiast powiadomiła służby ratunkowe. - Policjanci, którzy zostali skierowani na miejsce, wyciągnęli mężczyznę z wody i podjęli czynności resuscytacyjne, które następnie kontynuowali ratownicy z przybyłej na miejsce karetki pogotowia. Niestety, mimo wysiłków funkcjonariuszy i ratowników medycznych, nie udało się uratować życia 60-letniego mieszkańca gminy Żyrzyn - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Decyzją prokuratora ciało zostało przetransportowane do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję. Ta pozwoli określić przyczynę śmierci. Wstępne oględziny ciała nie wskazują na udział osób trzecich w zdarzeniu. - Prowadzimy postępowanie w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci - mówi Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Fot.Dominik Kępik

kom. Ewa Rejn-Kozak, KPP w Puławach
Policjanci wyciągnęli mężczyznę z wody i podjęli czynności resuscytacyjne, które następnie kontynuowali ratownicy. Niestety nie udało się uratować życia mieszkańca gminy Żyrzyn

Grzegorz Kwit, Prokuratura Rejonowa w Puławach
Prowadzimy postępowanie w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci

Marta Pietroń

Puławy: Podczas awantury sięgnął po nóż

W areszcie najbliższe trzy miesiące spędzi 48-letni mieszkaniec Puław. Mężczyzna wyzywał żonę, krytykował ją i wszczynał awantury, a podczas ostatniej zranił ją nożem.

Fot.KPP Puławy

Mężczyzna już od pewnego czasu wszczynał awantury, a podczas ostatniej zranił żonę nożem

Aresztowanie 48-latka to wynik policyjnej interwencji, jaką w niedzielę, 2 kwietnia podjęli puławscy funkcjonariusze. Z zawiadomienia wynikało, że w czasie awantury domowej mężczyzna zranił nożem swoją żonę. To ona zadzwoniła na policję. Na miejscu funkcjonariusze zastali kobietę i jej męża. Puławianin został zatrzymany i trafił do aresztu. Jak się okazało, już od stycznia wszczynał awantury oraz znęcał się psychicznie i fizycznie nad żoną. - P przesłuchaniu świadków, wywołaniu opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej, policjanci przedstawili puławianinowi zarzut znęcania się nad żoną. Następnie wystąpili z wnioskiem do prokuratora o zastosowanie wobec podejrzanego środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Sąd przychylił się do wniosku i aresztował mieszkańca Puław na 3 miesiące. Grozi mu nawet 5 lat więzienia.

Marta Pietroń

eprasa.pl dfe4262921

Zwłoki kobiety znaleziono w Wieprzu. Czy to zaginiona w grudniu mieszkanka gminy Lubartów?

Elementy ubrania wskazują, że może to być ciało poszukiwanej od grudnia ub. r . 36-latki, która wpadła do rzeki ratując 10-letniego syna - informuje lubartowska policja.

W Wielkanoc znaleziono zwłoki kobiety. Prokuratura poleciła zabezpieczyć je w celu identyfikacji. Wtedy będzie wiadomo, czy to zaginiona 36 - latka

W Wielką Niedzielę około godz. 8 małżeństwo spacerujące nad Wieprzem w Szczekarkowie natknęło się na zwłoki kobiety. - Policjanci i strażacy dostali informację od osoby postronnej o tym, że w rzece Wieprz na wysokości miejscowości Szczekarków z toni wody wystaje mały fragment ubioru ludzkiego - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Zwłoki zostały wydobyte przez straż pożarną. Decyzją prokuratora ciało zostało zabezpieczone w celu przeprowadzenia niezbędnych czynności identyfikacyjnych. Elementy ubrania wskazują, że może to być ciało poszukiwanej od grudnia ub. r 36-latki, która wpadła do rzeki ratując 10-letniego syna - napisała rzecznik lubartowskiej komendy w komunikacie.

Dziecko nie przeżyło

Tragedia w Chlewiskach pod koniec grudnia wstrząsnęła całą Polską. Informowały o niej ogólnopolskie stacje telewizyjne i gazety. 30 grudnia około godz. 13.40 w okolicach mostu w Chlewiskach 36 - letnia mieszkanka gminy Lubartów spacerowała z 10 - letnim synem. Prawdopodobnie chłopiec wpadł do wody, matka próbując go ratować także znalazła się w rzece. Na pomoc ruszył mężczyzna, który pracował przy moście.

- Ja z dwoma kolegami pracowaliśmy blisko mostu w Chlewiskach. Byliśmy przy skrzyżowaniu za mostem jadąc od ul. Wierzbowej. Stamtąd usłyszeliśmy krzyki, wołał ktoś o pomoc. Pobiegliśmy w tamtym kierunku i zobaczyliśmy w wodzie kobietę z dzieckiem. Było to na pierwszym zakolu za mostem w Chlewiskach,po prawej stronie rzeki. Dziecko było trzymane przez matkę, która trzymała się druga ręką gałęzi. Jeden z kolegów dzwonił wtedy po służby ratownicze, natomiast ja postanowiłem wejść do rzeki i udzielić pomocy, choć zdawałem sobie sprawę z tego że będzie bardzo trudno. Jak wchodziłem do rzeki nie miałem gruntu pod nogami a prąd był bardzo wartki i z wielkim trudem podpłynąłem do matki z dzieckiem. Matka cały czas trzymała się gałęzi i druga ręką dziecko. Zrobiłem to samo i próbowałem pomóc utrzymać jej dziecko, które było wyrywane przez nurt. Matka w pewnym momencie dziecko puściła. Ja je trzymałem jedna ręką. Im dłużej to trwało, tym mniej miałem sił - relacjonował dramatyczne wydarzenia. Dziecko zostało wyłowione przez strażaków, przewiezione do szpitala uniwersyteckiego w Lublinie. Nie udało się uratować jego życia. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci było utonięcie.

Strażacy, policja i wojsko szukały matki

Od dnia tragedii znaczne siły policji i straży pożarnej były zaangażowane w poszukiwania matki chłopca. W ostatnich dniach roku 2022 r. i na początku stycznia policjanci i strażacy penetrowali odcinek Wieprza Chlewiska - Leszkowice. Używano strażackich łodzi, 1 stycznia w akcji wziął udział wojskowy śmigłowiec. Był sprowadzany jeszcze kilka razy. Przeczesywane było koryto Wieprza. Zadanie utrudniały liczne gałęzie i konary. Poszukiwań nie ułatwiał także wysoki poziom wody. Pod koniec stycznia w niektórych miejscach nie można było zwodować łodzi. Oprócz strażaków z PSP Lubartów i OSP z powiatu lubartowskiego w akcji poszukiwawczej uczestniczyli strażacy z PSP w Lublinie. Należący do lubelskiej straży sonar był użyty do badania dna rzeki. Użyto dwóch takich urządzeń. Jedno z nich to sonar stacjonarny, który był wrzucany do rzeki, trzeba było jednak przemieszczać go ręcznie. Drugi to sonar holowany za łodzią. W kolejnych dniach przeszukiwany obszar zwiększał się, badano Wieprz na odcinku Leszkowice - Jeziorzany. Na pomoc sprowadzono ekipy płetwonurków z Grupy Ratownictwa Wodno - Nurkowego Lublina. Jednocześnie piesze patrole policjantów i strażaków przeszukiwały brzegi rzeki. W poszukiwaniach zastosowano dron DjI Matrice 30T należący do PSP w Lubartowie. Kilka dni przed Wielkanocą, we wtorek 4 kwietnia, sprowadzono policyjnego psa, wyszkolonego w rozpoznawaniu zapachu zwłok ludzkich. Przeszukiwano okolice mostu w Szczekarkowie. Odnalezieniu zwłok dopomógł przypadek. Wiele wskazuje na to, że znaleziono ciało poszukiwanej mieszkanki gminy Lubartów. Całkowitą pewność przyniosą wyniki sekcji zwłok.

Marcin Kusyk

Spoliczkowali kobietę. Zabrali jej piwo

Na 3 miesiące do tymczasowego aresztu trafili dwaj mężczyźni w wieku 28 i 29 lat, którzy odpowiedzą za rozbój

Fot.KMP Lublin

Fot.KMP Lublin

Jak się okazało, za rozbojem stali dwaj mieszkańcy powiatu lubelskiego.

Do rozboju doszło kilka dni temu w Turce. Z ustaleń operacyjnych wynika, iż 33-latka na ulicy została zaczepiona przez dwóch znanych jej mężczyzn w wieku 28 i 29 lat. Sprawcy zaczęli domagać się od niej pieniędzy oraz ją spoliczkowali. Następnie z torby ukradli jej piwa, papierosy oraz niewielką sumę pieniędzy. Po wszystkim uciekli.

Sprawą od razu zajęli się kryminalni z komisariatu w Niemcach. Funkcjonariusze namierzyli napastników oraz dokonali ich zatrzymania. Jak się okazało, za rozbojem stali dwaj mieszkańcy powiatu lubelskiego. Dodatkowo w trakcie przeszukania za 28-latkiem funkcjonariusze natrafili na jego brata. Mężczyzna poszukiwany był listem gończym za usiłowanie zabójstwa. Ma do odbycia karę 10 lat więzienia. Poszukiwany od razu trafił do zakładu karnego. Z kolei sprawcy rozboju na komisariat.

Obaj napastnicy usłyszeli zarzuty rozboju.

- 28-latek odpowie za to przestępstwo w recydywie. Decyzją sądu obaj zostali tymczasowo aresztowani na 3 miesiące. Za rozbój grozi kara do 12 lat więzienia. W recydywie może być jeszcze zaostrzona - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji

(McM)

Lublin: Tymczasowy areszt za potrącenie policjanta i nielegalne posiadanie broni

Jest tymczasowy areszt wobec 29-latka, który podczas próby zatrzymania potrącił policjanta. W samochodzie, którym uciekał miał broń palną.

W ubiegły czwartek po południu kryminalni z KMP i KWP w Lublinie namierzyli 29-latka. Mężczyzna miał być zatrzymany na zlecenie prokuratury do prowadzonego postępowania o niezatrzymanie się do kontroli drogowej. Mieszkaniec Lublina na widok policjantów od razu zaczął uciekać. W trakcie próby zatrzymania potrącił samochodem policjanta i uszkodził radiowóz.

Fot.KWP Lublin

Jest tymczasowy areszt wobec 29-latka, który podczas próby zatrzymania potrącił policjanta

Pościg trwał przez kilka kilometrów. Do działań włączyły się również inne załogi. Kierujący uciekając, stwarzał duże zagrożenie w ruchu drogowym. Na koniec porzucił samochód na parkingu przy ulicy Turystycznej. Dalej próbował uciekać pieszo. Na szczęście szybko został zatrzymany i trafił do policyjnej celi. Pobrano od niego krew do badań. Jak się okazało, w Fordzie przewoził broń, amunicję oraz niewielkie ilości narkotyków. Odnaleziona jednostka jest teraz skrupulatnie badana przez ekspertów.

- 29-latek został doprowadzony do prokuratury gdzie usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa oraz posiadania broni i amunicji bez zezwolenia. Następnie trafił przed oblicze sądu z wnioskiem o zastosowane tymczasowego aresztowania. Decyzją Sądu Rejonowego Lublin Zachód w Lublinie został tymczasowo aresztowany na 3 miesiące - informuje nadkomisarz Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy KWP w Lublinie

(McM)

REG

eprasa.pl dfe4262921

Film Jeremiego z Nałęczowa ogląda cała Polska

Nałęczów: Jeremi miał 6 lat, kiedy zrealizował swój animowany film „Pół dobry, pół zły". Pomysł na film, scenariusz i zdjęcia powstały w ciągu jednego dnia.

Pierwszy swój film animowany Jeremi zrealizował, kiedy miał 6 lat

Jeremi Rządowski jest 7-letnim uczniem pierwszej klasy Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie. Interesuje się filmem. Chciał dowiedzieć się, jak powstają filmy animowane i przy okazji stworzył swój. Jego film animowany pt. „Pół dobry, pół zły" zakwalifikowany został do Konkursu Głównego 11. Ogólnopolskiego Festiwalu Animacji O!PLA 2023. Do organizatorów festiwalu wpłynęło ponad 300 filmów z całej Polski, a spośród nich wybrane zostały najciekawsze, które będą pokazywane w trakcie trwania festiwalu. Pokazy konkursowe od 21 marca odbywają się w całej Polsce, zakończą się 30 kwietnia. Film Jeremiego pokazywany jest w kategorii Animowane Pierwiosnki, w której autorami są dzieci do 12 roku życia.

Ale to nie koniec sukcesów, bo film Jeremiego został zakwalifikowany też do Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Dzieci i Młodzieży PSAROLOCO w Grecji. Na początku kwietnia br. będzie on prezentowany w formule online razem z kilkoma innymi filmami - m.in. z Kanady, Niemiec, Chorwacji, Belgii i Austrii.

Film Jeremiego można zobaczyć pod linkiem: https://www.youtube.com/watch?v=NhBl0_uYmfM

A jak powstał film? Z pomocą przyszedł tata.- Jeremi dłuższą chwilę myślał, o czym mógłby być ten film, a następnie podyktował mi cały scenariusz (pięć stron A4). Historia składała się z wielu przeplatających się w czasie wątków. Zaproponowałem, że zrobimy tylko jeden z nich, aby zobaczył, jak to wygląda i ile czasu zajmuje, ale Jeremi tak się wkręcił, że musieliśmy zrobić całość. Od godz. 11 do 23, bez przerwy, animował postacie i zmieniał scenografię, trzymając się skrupulatnie scenariusza - mówi Konrad Rządowski, tata chłopca. Jeremi przywiązuje wielką wagę do szczegółów, wszystko musi być perfekcyjne. Jeśli coś jest nie tak, jak sobie wymyślił, to trzeba poprawiać do skutku. Wszystko, co zaplanował w scenariuszu, zostało wykonane. Bez kompromisów, bez uproszczeń, dokładnie tak jak chciał - dodaje.

AG

Rozmowa z Jeremim Rządowskim

W Interesujesz się filmem? Jakie filmy Ty lubisz oglądać?
Lubię śmieszne filmy i straszne. I takie, które mają dużo efektów specjalnych.

W Skąd pomysł na Twój film? Opowiedz w skrócie, o czym on jest?
Chciałem dowiedzieć się, jak powstają bajki. Poprosiłem tatę, żeby pokazał mi, jak to się robi. Film jest o przygodach Anny i Farmera. Porywa ich magiczny portal i przenosi do innych światów. Tam spotykają różnych bohaterów. Jedni są dobrzy, a inni źli. Wymyśliłem już cztery nowe scenariusze i niedługo będę robić następny film.

W Ktoś pomagał Ci w pracy nad filmem?
Tak, tata. Ja ustawiałem i przesuwałem figurki, a tata robił zdjęcia. Musiałem wymyślić historię i scenariusz. To było najtrudniejsze. Ustawiałem jeszcze plany z pustynią, domkiem dla lalek i dżunglą. Potem nagrywałem głosy postaci, a tata montował wszystko w komputerze.

W Co lubisz robić w wolnym czasie?
Lubię bawić się w domku na drzewie. Wymyślam też różne historie, a potem się w nie bawię.

W Dziękuję za rozmowę. Powodzenia!

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

Antoś Szwaj z tatą, Czemierniki, powiat radzyński
ur. 4 kwietnia, g. 15:16, 3,85 kg, 56 cm
Rodzice: Izabela i Damian

Marek Góralski z synem, Lubartów
ur. 4 kwietnia, g. 13:14, 3,38 kg, 57 cm
Rodzice: Wioleta i Marek
Rodzeństwo: Laura (7 lat), Julia (1,8 m-cy)

Kornel z rodzicami, Białka, k. Parczewa
ur. 5 kwietnia, g. 11:05, 3,28 kg, 52 cm
Rodzice: Dominika i Radosław
Brat: Gabryś (17 m-cy)

Anielka Woźniak,
Brzeźnica Leśna, gmina Niedźwiada
ur. 6 kwietnia, g. 00:53, 3,60 kg, 56 cm
Rodzice: Karolina i Szymon
Siostra: Liliana (3 lata)

Laura z tatą, Anielówka, gmina Michów,
ur. 4 kwietnia, g. 11:52, 3,91 kg, 54 cm
Rodzice: Klaudia i Michał
Siostra: Michalina (5 lat)

Adam Obroślak na zdjęciu z tatą, Sułoszyn, gm. Firlej,
ur. 31 marca, g. 12:40, 2,23 kg, 52 cm
Rodzice: Sylwia i Arkadiusz (na zdjęciu)

Nikodem Rozwadowski z tatą, Trzciniec, gmina Lubartów
ur. 4 kwietnia, g. 10:32, 3,77 kg, 57 cm
Rodzice: Paulina i Damian
Brat: Szymuś (3,5 r.)

Nikodem Domin,
Lubartów,
ur. 6 kwietnia, g. 02:05, 3,50 kg, 56 cm
Rodzice: Natalia i Karol
Siostra: Mia (3,5 r.)

Oliwia
z Łukowa,
ur. 3 kwietnia, g. 01:30, 3,32 kg, 55 cm
Rodzice: Emilia i Jacek

REG

eprasa.pl dfe4262921

Smutne ostatnie lata Franciszka Kniaźnina (1750 - 1807) w Końskowoli (cz. II)

Jak poeta zwariował z miłości do księżniczki

Ze smutkiem patrzyli przyjaciele z Puław na chudego, smętnego, snującego się po pokojach końskowolskiej plebanii, nieprzytomnie patrzącego na nich niedawnego kompana literackich zabaw na dworze Czartoryskich. Po cichu pewnie szeptali: czy to upadek ojczyzny, czy nieszczęśliwa miłość do Marynki z Czartoryskich Wirtemberskiej odebrała zmysły Franiszkowi Kniaźninowi?

Księżniczka Maria uważana jest za pierwszą polską powieściopisarkę. Wedle literaturoznawców jej psychologizująca powieść „Malwina, czyli domyślność serca" posiada wątki autobiograficzne. Fot.portret Ludwika Marteu z ok. 1785 roku

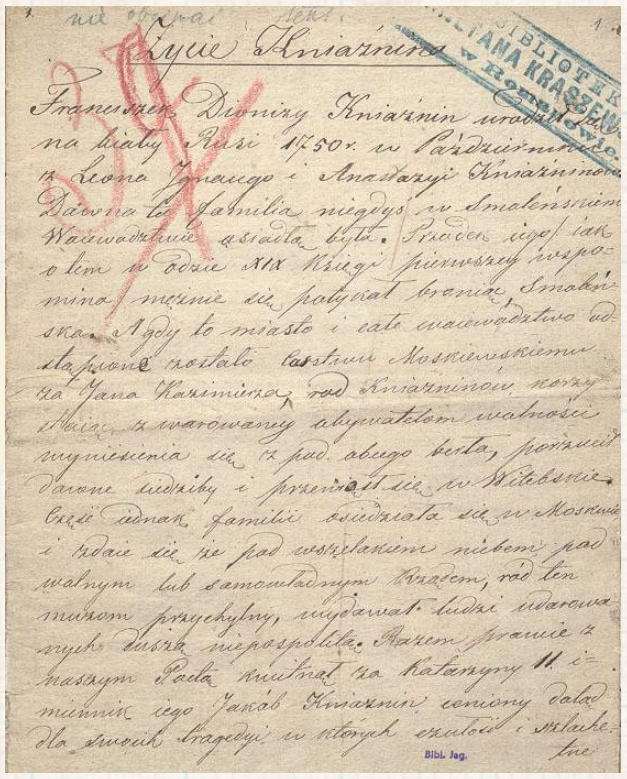

Ciekawe wspomnienie o Kniaźninie zostawił sam książę Adam Jerzy Czartoryski. Delikatnie sugeruje, że powodem kryzysu psychicznego poety była nieszczęśliwa miłość, co do szczegółów zachowuje jednak dyskrecję

Pisze Leon Dembowski (zm. 1878), zasłużony polityk i arcyciekawy pamiętnikarz: *Mieszkał już w Końskowoli nieborak waryat Kniaźnin. Już, kiedy byliśmy w Sieniawie, doniesiono nam, że ślady pomieszania zmysłów zaczęły się u niego objawiać. Z początku podobno ciągle marzył o etymologii rozmaitych słów, zawsze je do Słowiańszczyzny odnosząc. Tak na przykład tłumaczył, że Minerwa, pochodzi od krzyku Jowisza, którego głowa bolała i skarżenia się po rusiński mene rve! Powody jego zasłabnięcia przypisują gwałtownemu pokochaniu księżniczki Maryi, cokolwiek smutno było go widzieć wybladłego, chudego i rozczochranego, biegającego po salach. Jedenaście lat się męczył, lecz później był spokojniejszy i słabość w idyotyzm zamieniła się. Pochowany w Końskowoli, gdzie mu monument z czarnego marmuru wystawiono. Istnieje on dotychczas, acz nieco uszkodzony. Kniaźnin był Litwin, nosił strój polski, głowy nie golił, przeciwnie długie pukle spadały mu prawie na plecy.*

Miły, spokojny, nie wadził nikomu

Franciszka Dionizego Kniaźnina na puławskich dworze powszechnie lubiano. Były nowicjusz jezuicki, w awantury się nie wdawał, jeśli pił, to umiarkowanie, pannom komplementy prawił z wdziękiem i nienachalnie, znakomicie wiedział, kiedy dać wiersz ku czci księcia generała, a kiedy zgrabnie skomponować jakieś sztuczydło, w którym główną rolę mogłaby zagrać księżna Izabela. Dobrze wykształcony, niesłychanie wrażliwy, w swoim pisaniu nienagannie sprawny technicznie, ale, przyznajmy: nie miał talentu Franciszka Karpińskiego ani zapału polemicznego Juliana Ursyna Niemcewicza. Bywał nawet obiektem żartów, głównie dotyczących jego aparycji: mały, rudy, wąsaty, noszący się niemodnie, bo z polska - reszta puławskich koryfeuszy pióra i dworskiego pieczeniarstwa miała łatwe używanie.

Mimo że wybrany przez Izabelę dla Marynki mąż, książę Ludwik Wirtemberski, traktował ją brutalnie od pierwszych dni małżeństwa, rozwód dopiero przeprowadzono, kiedy w czasie wojny 1792 złapano go na zdradzie

W gościnie w Końskowoli

Więc kiedy około 1792 Kniaźnin zaczął widzialnie popadać w depresję, koleżeństwo traktowało go z wielką życzliwością i troską. Po gwałtownym tym pogorszeniu się stanu zdrowia jeszcze przez jakiś czas próbowano go leczyć w Puławach, jednak nic nie powodowało widocznej poprawy. W tej sytuacji uradzono, by umieścić go w Końskowoli. Proboszczem tam był od jakiegoś czasu Franciszek Zabłocki, również ex-jezuita, potem nader świecki komediopisarz, autor m.in. „Fircyka w zalotach". Owdowiawszy, przyjął święcenia kapłańskie i osiadł kilka kilometrów od Puław. Z Kniaźninem, jak się rzekło, przyjaźnił się długie lata, tedy powierzenie mu opieki wydało się wszystkim posunięciem naturalnym.

Ojczyzna czy księżniczka?

Nieco bardziej skomplikowana jest sprawa faktycznych powodów załamania się stanu psychicznego Kniaźnina. Pomijając argumenty czysto medyczne, do wypowiadania się o których nie mamy ani wiedzy, ani warsztatu, możemy zwrócić uwagę na dwie, niewykluczające się zresztą, wersje dotyczące źródła depresji, która ewidentnie poetę w ostatnich latach życia pochłonęła.

Im kto Kniaźninowi i Puławom bliższy, tym chętniej zwykle poprzestawał na wątku desperacji po upadku Ojczyzny. Ale nawet Adam Jerzy Czartoryski napisał w swoim szkicu „Życie Kniaźnina", że poeta przez długie lata kochał się w jakiejś mniej w towarzystwie znanej damie, określanej jako Klimena, jej poświęcał nie tylko myśli, ale i poetyckie wysiłki. Z tego uczucia miał się jakoś z czasem wyleczyć, czemu, jak się wydaje, sprzyjał rój pięknych panien i mężatek zaludniających Puławy: *Odrzucony od celu przez siebie ukochanego, po kilkunastu latach Kniaźnin odzyskał swoją wolność, lecz na to tylko, aby zmienił stare więzy na nowe. W cichości i niewinności swojej, coraz dalsze od siebie, lecz w swoim rozumieniu doskonalsze wdzięki ubóstwiał.*

Piękna księżna Marynka

Potem już książę jest jednak niezwykle dyskretny, ale zwraca uwagę, iż w chwili osobistego zagrożenia swoje dzieła Kniaźnin przekazuje księżniczce Marii z Czartoryskich Wirtemberskiej. Tym tropem biografowie domyślają się, że to Marynka mogła mu trwale zburzyć spokój ducha. Jest to pomysł zupełnie prawdopodobny. Znał ją od dziecka, uczył poezji, jako wybitny poeta *budził pewien zachwyt, a nawet zauroczenie w młodej adeptce sztuki. W tej relacji adept-uczennica biografowie doszukują się głębszej więzi - miłosnego uczucia, z pewnością niespełnionego ze strony Kniaźnina, czego dowodem mogłaby być jego sugestywna poezja. Jeśli chodzi o przeżycia samej Marii, jej uczucia są trudne do ustalenia, choć badacze podkreślają jej uczuciowość i wrażliwość, zaznaczają również, że była bardzo skryta i nie zwierzała się ze swoich przeżyć emocjonalnych* - pisze pani Beata Kurządkowska.

Upiorne małżeństwo z Ludwikiem

Dodatkowe emocje w poecie mógł wywołać widok niedoli Marynki, którą, spragniona cesarskich i królewskich paranteli księżna Izabela wydała za księcia Ludwika, którego wujem był król Prus Fryderyk II Wielki, bratem król Wirtembergii, siostrami żony przyszłego cara Rosji i przyszłego cesarza Austrii. Nie chciała widzieć, że zięć jest kompletnym chamem, brutalem, który biedną Marię tłukł przy byle okazji, nawet kiedy ta leżała w połogu. Książę Adam Kazimierz ciągle musiał płacić długi gagatka, wyprotegował mu stopień generalski, czego razem z całym krajem żałował w czasie wojny 1792 - kanalia zdradził przy pierwszej okazji: poświęcony jego postaci rozdział Karol Zbyszewski słusznie zatytułował: *Gdybyż go powieszono chociaż na kwadrans...*

Było się w kim kochać...

Nieudane małżeństwo mogło zniechęcić księżniczkę do kolejnych związków. A była przecież ciągle młoda, dalej piękna, świetnie wykształcona, wyrafinowana towarzysko, czytała, mówiła i pisała niegłupio w kilku językach. Więc kochali się w niej wszyscy: Eustachy Erazm Sanguszko, rodem z Radzynia, zacny oficer i mason, niegdyś słynny z romansu z najpiękniejszą damą epoki Julią Potocką, odrzucony, trzy dni gorzałką leczył złamane serce. Szopen dedykował jej mazurki. Więc najpewniej i Koźmian... Ona ponoć (jak wszystkie...) miała wyraźną słabość do księcia Józefa Poniatowskiego, ale jakoś się najwidoczniej nie złożyło. Innych plotek o Marii nie było.

W Końskowoli Kniaźnin dożywał swoich dni pod opieką wybitnego komediopisarza a na starość księdza, Franciszka Zabłockiego

Kronikarz i panegirysta domu Czartoryskich Ludwik Dębicki w swojej monografii „Puławy" upiera się, że Kniaźnin był tak głęboko oddany rodzinie dobrodziejów, że niemożliwe jest psychologicznie, żeby się poważył zakochać w córze książęcej, jednak nie należy tego brać specjalnie poważnie.

Tak, wersja że Koźmian zwariował z powodu Czartoryskiej, wydaje się dość prawdopodobna.

(cdn).

Zbigniew Smółko

REG

Lechoń o Kniaźninie:

Kniaźnin i żołnierz
W czarnym stroju, kwiatkami dziwacznie przybrany,
nad wodą, w starym parku, przy pasterskiej chacie,
snuł się kiedyś w Puławach Kniaźnin obłąkany,
który rozum postradał po Ojczyzny stracie.
Goniąc wzrokiem motyle świecące się w słońcu,
wpatrzony w małe ziółka i ślimaków różki,
dożywał dni, nie świadom co było na końcu,
ani cierpień rodaków, ni losu Kościuszki.
Aż kiedyś, powracając z dalekiej swej drogi,
gdy tamten oszalały po alejach błądził,
ujrzał młody go żołnierz co sunął bez nogi,
popatrzał nań i szepnął: „Dobrześ się urządził".

eprasa.pl dfe4262921

Najsłynniejszą kurtkę II wojny światowej zaprojektował żydowski krawiec z Łukowa

Prezydent Dwight Ike Eisenhower nosił się z łukowska

Morris Pinter w czasie wojny ubierał amerykańskich generałów i uszył słynną kurtkę zwaną później „Ike jacket". Pod koniec II wojny światowej dowódca aliantów i przyszły 34. prezydent USA, gen. Dwight „Ike" Eisenhower postanowił wprowadzić bardziej praktyczną kurtkę wojskową dla amerykańskich żołnierzy. Tak powstała „Ike jacket" - krótka i dopasowana kurtka, która z czasem stała się symbolem żołnierzy US Army, a jej krój na stałe zagościł w świecie mody - nie tylko tej wojskowej. Kurtka została uszyta przez Morrisa Pintera - żydowskiego krawca z Łukowa.

Ike jacket stał się obowiązkowym krojem mundurowym amerykańskich wojsk lądowych

Designer of 'Ike jacket' says he was born to sew

By JOHN PLATERO
Associated Press Writer

DELRAY BEACH, Fla. (AP) — Probably the most famous garment to come out of World War II was the "Eisenhower Jacket," worn by Gen Dwight D. Eisenhower, who later became the 34th president.

However, if the snug, waist-length jacket had been named for its designer, it would have been called the "Morris" or "Pinter" jacket, after the army corporal from New York City who created it.

At 64, Morris Pinter has put on a few pounds and lost a little hair since he was a soldier, but he continues his profession as a tailor.

"I was a tailor before I was born," he joked in the custom shop he's operated since moving here from New York City in 1980.

Pinter relishes the four years he served in the Army and he's particularly proud of his service in the 30th Infantry Division, which took part in the 1944 invasion of Normandy.

Soon after joining the 30th in England in early 1942, he was appointed a tailor.

"I was the only regimental tailor in the U.S. Army," he said, showing a photo of his pup tent with its official tailor's sign in front. Pinter made uniforms for the officer corps, including Maj. Gen. L.S. Hobbs, division commander.

"Gen. Hobbs introduced me to Gen. Eisenhower. I took his measurements because he wanted a different uniform," Pinter said.

That was when Pinter created the jacket Eisenhower wore for the rest of his military career. Pinter, however, won't take full credit for the garment that gained such popularity. He says he simply embellished the design of a short jacket worn by the British military.

Eisenhower was so pleased with the jacket that when he was re-elected president, he remembered the Polish immigrant tailor and invited him to his inauguration in 1957. The invitation remains prominently displayed at Pinter's shop.

Despite his success with the "Eisenhower" or "Ike" jacket, Pinter says another piece of clothing he designed later in the war means more to him.

When Allied troops fighting on European battlefields were crippled by frostbite, Hobbs asked Pinter to design something to protect the feet of fighting men at the front.

Using discarded army blankets, he sewed several thicknesses together and designed what became known as "Pinter's booties." The oversized sock-like item went halfway to the knee and could be worn inside or over combat boots.

"They would carry them under their jackets and put them on before going into battle," Pinter said, adding that the British army saw the advantages of his creation and adopted it for their foot soldiers.

Pinter was discharged in 1945 and established Pinter's Tailors Inc. in New York City. After 34 years at the same location, high rent forced him out and he came here.

Over the years, he's maintained contact with wartime buddies and attended annual reunions of the 30th Infantry Division. This year, he returned to France, Holland and Belgium for the 40th anniversary of the Allied invasion of France.

He happily displays a wartime scrapbook filled with photos and mementos, but in the back room, there's a large photo of a small boy that customers don't see. It's a picture of his son, who died in a Nazi gas chamber along with his first wife and over three dozen members of his family.

Pinter was born in Lukow, Poland. He arrived alone in the United States in 1937 and was drafted in 1941.

He says he lives by a basic philosophy: "If you do the right thing, you can handle anything. The secret is patience."

—AP Laserphoto

Tailor Morris Pinter shuns taking sole credit.

Nowojorska gazeta z 1987 roku z artykułem o żydowskim krawcu z Łukowa, który uszył najsłynniejszą bluzę mundurową świata

Z uczciwości badawczej musimy jednak zwrócić uwagę, że rodziny Pinterów nie znajdujemy w znanych nam łukowskich rejestrach, nie do końca zgadzają się też daty. Nie dyskwalifikuje to całej opowieści, bo łatwo przyjąć, że nawet gdyby nasz krawiec pochodził z jakiejś podłukowskiej wsi czy nawet np. Stoczka Łukowskiego, podawałby uogólnioną i łatwiej czytelną dla odbiorcy lokalizację. Co do daty urodzin (1920 rok) raczej przyjąć trzeba co najmniej o kilka lat wcześniejszą. Zważywszy na moment historyczny, kiedy miałby się Pinter urodzić (w czasie I wojny światowej najpewniej...), sporządzanie aktów urodzenia i rejestracja ludności pozostawiały wiele do życzenia i możemy śmiało przyjąć, że informacja o wyjeździe z Łukowa w 1937 i posiadania w tym momencie dziecka jest wiarygodna.

Eisenhower tak lubił swoją wojskową kurtkę, że kazał się w niej pochować

Morris Pinter pochodził z krawieckiej rodziny i urodził się prawdopodobnie w 1920 r. Szyciem zajmowała się cała jego rodzina. „Mój ojciec był krawcem, moi trzej bracia byli krawcami. W dniu, w którym się urodziłem, również zostałem krawcem" – wspominał po latach. Niewiele jednak wiemy o rodzinie krawców-Pinterów, nie wspominają o nich bowiem znane dokumenty lub źródła dot. łukowskich Żydów. Wiemy, że przed wojną Morris Pinter wyemigrował z Łukowa do USA, zostawiając na miejscu żonę i małego synka. Na emigracji zastała go wojna.

Osobisty krawiec amerykańskich generałów

W 1942 r., przebywając jako rekrut w Anglii, Morris Pinter trafił do amerykańskiej 30. Dywizji Piechoty. Jednostka ta zasłynęła z zaciętych walk na terenie Francji (uczestnicząc m.in. w operacji w Normandii), a następnie walczyła w Belgii, Holandii i Niemczech w końcowej fazie wojny. Umiejętności krawieckie Pintera zostały szybko zauważone. Został jedynym krawcem swojego zgrupowania i miał nawet specjalny namiot, służący mu za polową pracownię.

Z usług krawca Pintera korzystali amerykańscy generałowie. Szył i reperował mundury m.in. dla gen. Hobbsa, dowodzącego całą 30. Dywizją. Musiał być dobry w swoim fachu, ponieważ gen. Hobbs przedstawił Pintera gen. Einsehowerowi, naczelnemu dowódcy aliantów. I to właśnie od przyszłego prezydenta USA łukowski krawiec otrzymał specjalne zadanie do wykonania.

„Ike jacket" - nowa kurtka dla US Army

Generał Eisenhower nie był do końca zadowolony z kurtek, które były na wyposażeniu amerykańskich żołnierzy walczących na froncie w Europie. Według niego o wiele bardziej praktyczne były krótkie kurtki, które widział w wojskach brytyjskich. Postanowił więc zlecić zaprojektowanie podobnego stroju dla swoich żołnierz. Nowa wełniana kurtka miała sięgać do pasa, mieć plisowany tył, regulowany pas, guziki z przodu, mieszkowe kieszenie na piersi i ukośne kieszenie boczne. Przede wszystkim miała być wygodna i dopasowana, sprawdzając się zarówno na polu walki, jak i podczas wojskowych defilad.

Krawcem, który miał przekuć wizję gen. Eisenhowera w element munduru, był Morris Pinter. Nasz krajan wziął wymiary generała i po pewnym czasie uszył mu pierwszą wersję kurtki. Ubranie tak przypadło do gustu amerykańskiemu dowódcy, że niemal od razu zaczął go używać, a kurtka w listopadzie 1944 r. trafiła na wyposażenie US Army.

Nie tylko kurtka, onuce - to był dopiero szyk!

Morris Pinter wyraźnie podkreślał, że to nie on wymyślił krój słynnej kurtki. Jego zdaniem, jedynie uszył ulepszoną wersję kurtki mocno inspirowanej brytyjskim wzorem. Był bardziej dumny ze swojego innego dzieła, a mianowicie ocieplaczy na nogi żołnierzy. Wykonał je na zlecenie wspomnianego gen. Hobbsa, który szukał sposobu na ogrzanie stóp żołnierzy walczących w zimowych warunkach w Europie. Pinter zaprojektował więc rodzaj długiej onucy sięgającej do kolan i wykonywanej ze zużytych wojskowych koców. Taki „ochraniacz" mógł być zakładany do środka obuwia lub nakładany na zewnątrz. Przyjął się podobno tak dobrze, że nazywano go „Pinter`s booties" (ang. „buciki Pintera"), a ich stosowanie przyjęli także brytyjscy żołnierze.

Krawiecka kariera i emerytura w USA

Niestety wojna zabrała Pinterowi najbliższych, którzy pozostali w Polsce: jego żona, synek oraz inni członkowie jego rodziny zginęli podczas Holokaustu. Nie mając do kogo wracać, Morris Pinter po wojnie osiadł na stałe w USA, gdzie prowadził zakład krawiecki „Pinter`s Tailors Inc." w Nowym Jorku. Po 34 latach, mimo stałej klienteli ceniącej sobie indywidualne podejście i jakość ubrań szytych na miarę, podwyżki czynszu dla jego pracowni zmusiły Pintera do przeniesienia biznesu w nowe miejsce. Stała się nim słoneczna Floryda i miejscowość Delray Beach, niedaleko słynnego Palm Beach, gdzie w 1980 r. Pinter przeprowadził się razem z żoną Frances.

W 1984 r. dzięki artykułowi w agencji Associated Press jego historia została opisana przez kilka amerykańskich gazet. W artykułach podkreślano niemal zapomnianą rolę Pintera w stworzeniu legendarnej kurki i opisywano jego powojenne życie w USA, m.in. regularny udział w corocznych spotkaniach weteranów 30. Dywizji, włączając w to podróż szlakiem swojej jednostki we Francji, Holandii i Belgii w 40. rocznicę lądowania w Normandii. Wspominano także jego przywiązanie do zawodu krawca i stwierdzenie, że krawiectwo to „rzemiosło z tradycjami, to sztuka".

Pinter pozostawił w Łukowie żonę i synka. Żadne z nich nie przeżyło Holocaustu

Pamięć prezydenta

Generał Eisenhower nie zapomniał o swoim polskim krawcu. Gdy po wojnie został wybrany na 34. Prezydenta USA, zaprosił Morrisa Pintera do Waszyngtonu na swoją uroczystą inaugurację drugiej kadencji w 1957 r. Zaproszenie na tę uroczystość, jak również inne zdjęcia - pamiątki z czasów wojny dumnie zdobiły specjalny album Pintera, jak i ściany jego pracowni. Na jej zapleczu, szczególną uwagę zwracało zdjęcie małego chłopca – był to syn Morrisa, który zginął w komorze gazowej.

W jednym z artykułów Morris Pinter przedstawił swoją życiową zasadę – „Jeśli postępujesz właściwie, poradzisz sobie ze wszystkim. Sekretem jest cierpliwość". Pochodzący z Łukowa krawiec zmarł w USA w marcu w 1987 r.

Prezydent Eisenhower był tak przywiązany do swojej kurtki zaprojektowanej i uszytej mu przez łukowskiego krawca, że gdy zmarł w 1969 r., został w niej pochowany.

Paweł Jezierski

REG

eprasa.pl dfe4262921

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA/FORTUNA PUCHAR POLSKI

Górnik dzielnie walczył o finał Pucharu Polski, ale faworyt był lepszy

Pierwsza połowa był w wykonaniu piłkarzy Górnika bardzo dobra. Potem jednak zielono--czarni opadli z sił, co skrzętnie wykorzystał Raków. Drużyna z Częstochowy wygrała 1:0. Finał Fortuna Pucharu Polski nie dla łęcznian.

Fot.Górnik Łęczna

Po raz ostatni na stadionie w Łęcznej zasiadło ponad 6 tys. kibiców w marcu 2022 roku, gdy na teren Górnika przyjechała Legia w 25. kolejce PKO Ekstraklasy

Na wypełnionym kibicami stadionie w Łęcznej, gospodarze z dużym animuszem rozpoczęli historyczny mecz z Rakowem. Historyczny, bo to pierwszy raz, gdy Górnik rywalizował w półfinale Pucharu Polski.

Pierwsza połowa była w wykonaniu gospodarzy niemal wzorowa. Pierwszoligowcy z Łęcznej atakowali, zagrażali bramce faworyzowanego lidera PKO Ekstraklasy i grali wysokim pressingiem. W bramce bez zarzutu spisywał się Maciej Gostomski. Mecz był dynamiczny i mógł się podobać kibicom.

Po zmianie stron wyraźną przewagę osiągnęli częstochowianie. Zielono-czarni, których ambitna postawa w pierwszej części kosztowała mnóstwo sił, skupili się na defensywie. Problem w tym, że podopieczni trenera Marka Papszuna już w 47. minucie przełamali obronę Górnika - do siatki gospodarzy z bliska trafił Bartosz Nowak.

Kolejne minuty upływały pod dyktando Rakowa. Piłkarze gości atakowali, ale brakowało im skuteczności. „Górnicy" próbowali się odgryzać kontrami. W ich akcjach nie było jednak wystarczająco dużo jakości, by zaskoczyć defensywę faworytów.

Raków wygrał w środę w Łęcznej 1:0 i to drużyna z Częstochowy zagra w finale Fortuna Pucharu Polski na PGE Narodowym. Jej rywalem będzie Legia Warszawa, która w drugim półfinale pokonała drugoligowy KKS 1925 Kalisz.

Górnik Łęczna - Raków Częstochowa
0:1 (0:0)

Bramka: Nowak 47`.
Górnik: Gostomski - Dziwniel, De Amo, Cisse, Zbozień, Kryeziu, Tkacz (58` Szramowski), Krykun (62` Gąska), Pawlik (74` Łychowydko), Kozak, Podliński (74` Sobol).
Raków: Trelowski - Arsenić, Petrasek, Svarnas, Tudor, Papanikolaou, Berggren (46` Kochergin), Jean Carlos (90` Kun), Nowak (66` Lederman), Lopez (79` Cebula), Gutkovskis.
Żółte kartki: Zbozień, Dziwniel - Arsenić.
Widzów: 6185.

Dominik Smagała

Ireneusz Mamrot,
trener Górnika

Byliśmy agresywni i dynamiczni

- Mogę być bardzo zadowolony z postawy swojego zespołu w pierwszej połowie. Oczywiście, Raków stworzył sobie sytuacje, ale my także. Dwa czy trzy razy było groźnie pod bramką rywali. Byliśmy agresywni i dynamiczni. Widać, że byliśmy w dobrej dyspozycji. Wpływ na nas miała szybko stracona bramka w drugiej połowie. Zespół czuł, że gra z bardzo dobrym przeciwnikiem i zabrakło trochę takiej wiary w to, że można wygrać. Raków kontrolował drugą połowę, był lepszy i wygrał zasłużenie

Marek Papszun,
trener Rakowa

To jest zasłużone zwycięstwo

- To duża sprawa: jesteśmy trzeci raz z rzędu w finale Pucharu Polski, czyli musieliśmy wygrać 15 meczów. Będziemy chcieli zdobyć ten Puchar. Gospodarze w pierwszej połowie grali na dużej ambicji. Spodziewaliśmy się tego. Trener Mamrot miał plan, jak do nas podejść. Mimo że mieliśmy w pierwszej połowie więcej sytuacji, to nie był do końca mecz pod naszą kontrolą. Natomiast w drugiej połowie była nasza pełna dominacja. To jest zasłużone zwycięstwo. Drużyna pokazała sporą odpowiedzialność i dużo jakości

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 26. kolejki:
Chojniczanka - Termalica 0:0
Ruch - Podbeskidzie 2:2
Chrobry - Sandecja 0:0
Skra - Resovia 0:5
Stal - Zagłębie 6:0
Puszcza - Wisła 2:1
Tychy - Arka 2:2
Górnik - ŁKS (11.04.)
Katowice - Odra (11.04)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	25	51	46-26
2.	Ruch Chorzów	26	47	37-26
3.	Wisła Kraków	26	45	44-29
4.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	25	44	38-26
5.	Puszcza Niepołomice	25	43	36-27
6.	Arka Gdynia	26	40	46-35
7.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	26	38	39-32
8.	Stal Rzeszów	26	37	46-35
9.	Chrobry Głogów	26	36	38-45
10.	GKS Tychy	26	31	40-40
11.	GKS Katowice	25	31	28-29
12.	Resovia	26	30	30-38
13.	Górnik Łęczna	25	30	31-32
14.	Zagłębie Sosnowiec	26	27	26-39
15.	Skra Częstochowa	26	24	15-41
16.	Odra Opole	25	23	29-41
17.	Sandecja Nowy Sącz	26	23	24-38
18.	Chojniczanka Chojnice	26	21	26-40

Następna kolejka (14-17.04.):
Katowice - Górnik (15.04., g. 20), Odra - Tychy, Arka - Skra, Resovia - Chrobry, Sandecja - Puszcza, Wisła - Stal, Zagłębie - Ruch, Podbeskidzie - Chojniczanka, Termalica - ŁKS

dsm

„Kaka" dał trzy punkty Wiśle. Ale błąd Witana!

W 65. minucie na boisku zameldował się Mateusz Kaczmarek. Nieco ponad 20 minut później okazało się, że został bohaterem.

Gracze Wisły sprawili prezent Jackowi Linowskiemu. Asystent Mariusza Pawlaka świętował 35. urodziny. W nagrodę otrzymał trzy punkty!

20-latek zdobył jedynego gola w starciu Wisły z Olimpią. Pomocnik miejscowych oddał strzał, z którym bez problemów powinien poradzić sobie Andrzej Witan. 33-latek nie popisał się przy interwencji i przepuścił wydawałoby się łatwy strzał. Witan w przeszłości grał w barwach Wisły. Rozegrał 19 spotkań w I lidze (1710 minut), a po spadku puławian przeniósł się do Bytovii Bytów.

W pierwszej połowie kibice zobaczyli dużo walki z obu stron, która cechowała się częstymi faulami. Wskutek przewinień już w 32. minucie Krystian Puton otrzymał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę. Chwilę później szanse się wyrównały, gdyż czerwień otrzymał także Patryk Jakubczyk z Olimpii. Do przerwy mimo starań zespołów fani nie zobaczyli wielu strzałów, zatem widniał wynik 0:0.

Po zmianie stron w dalszym ciągu było wiele walki, a także pojawiły się groźniejsze akcje w ofensywie. W 50. minucie w doskonałej sytuacji znalazł się Kamil Kargulewicz, jednak jego strzał obronił Andrzej Witan. Chwilę później niecelnie uderzył Bartosz Bernard. Odpowiadać starali się również rywale, lecz ich strzały były niecelne lub bez problemu radził sobie z nimi Piotr Zieliński.

W końcu w 87. minucie Mateusz Kaczmarek uderzył z dystansu, a futbolówka po rękach bramkarza znalazła się w siatce. Podopieczni trenera Mariusza Pawlaka nie dali sobie wyrwać punktów do końca spotkania. Wisła Grupa Azoty Puławy pokonała Olimpie Elbląg 1:0.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Olimpia Elbląg
1:0 (0:0)

Bramka: Kaczmarek 87`.
Wisła: Zieliński - Cheba, Błyszko, Wiech, Bernard, Kargulewicz (65` Ryszka), Puton, Kona (90` Skałecki), Kołtański (65` Kaczmarek), Klichowicz, Retlewski (74` Paluchowski).
Olimpia: Witan - Jakubczyk, Sarnowski (68` Kazimierowski), Kuczałek, Piekarski, Stefaniak (90` Wierzba), Jóźwicki (77` Szczudliński), Danilczyk, Sienkiewicz (68` Famulak), Gabrych, Branecki.
Żółte kartki: Kołtański, Puton - Jakubczyk, Stefaniak, Jóźwicki, Sienkiewicz.
Czerwone kartki: Puton 32` - Jakubczyk 37`, obaj za dwie żółte kartki.
Sędziował: Gawęcki (Kielce).
Widzów: 400.

mp

II LIGA

WYNIKI 26. KOLEJKI
Wisła - Olimpia1:0
Jastrzębie - Kotwica 1:0
Radunia - Zagłębie II 1:1
Siarka - Polonia 1:3
Hutnik - Garbarnia 1:0
Lech II - Górnik 2:2
Znicz - Motor 1:2
Śląsk II - KKS Kalisz 2:0
Stomil - Pogoń 4:0

MECZE ZALEGŁE
Śląsk II - Górnik 2:1
Lech II - Garbarnia 3:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Polonia Warszawa	26	48	43:27
2.	Kotwica Kołobrzeg	26	45	37:26
3.	Stomil Olsztyn	26	44	41:27
4.	Znicz Pruszków	26	44	39:31
5.	KKS Kalisz	25	43	47:32
6.	Wisła Puławy	26	41	43:33
7.	Olimpia Elbląg	26	41	34:25
8.	Motor Lublin	26	40	38:32
9.	Lech II Poznań	26	37	38:38
10.	GKS Jastrzębie	26	34	30:35
11.	Radunia Stężyca	26	33	40:44
12.	Pogoń Siedlce	25	30	30:37
13.	Hutnik Kraków	26	30	35:43
14.	Śląsk II Wrocław	26	27	34:43
15.	Zagłębie II Lubin	26	26	35:58
16.	Górnik Polkowice	26	26	34:41
17.	Garbarnia Kraków	26	26	43:52
18.	Siarka Tarnobrzeg	26	22	29:46

NASTĘPNA KOLEJKA
(15/17.04): Górnik - Wisła (sob., godz. 13:00), Stomil - GKS Jastrzębie, Pogoń - Śląsk II, KKS Kalisz - Znicz, Motor - Lech II, Olimpia - Hutnik, Garbarnia - Siarka, Polonia - Radunia, Zagłębie - Kotwica.

mp

REG

eprasa.pl dfe4262921

Podlasie z porażką na błocie

Gracze Podlasia Biała Podlaska mają za sobą granie tuż przed świętami. Podopieczni Artura Renkowskiego wybrali się do Połańca na mecz z Czarnymi.

Wszyscy zdawali sobie sprawę, że z tym rywalem będzie niezwykle trudno o punkty. Podopieczni Michała Szymczaka w siedmiu ostatnich spotkaniach zanotowali aż sześć zwycięstw i zaledwie jedną porażkę, przed tygodniem 0:3 z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Czarni do spotkania z bialczanami przystępowali jako najlepiej punktująca drużyna na wiosnę.

A Jan Kozłowski i spółka? Liczyli na kolejną zdobycz punktową. Były ku temu przesłanki, gdyż zespół Renkowskiego przed starciem z ekipą z Połańca miał na koncie sześć zwycięstw, dwa remisy i trzy porażki w delegacjach. W bieżących rozgrywkach naszym dużo lepiej idzie zdobywanie punktów na wyjazdach niż przed własną publicznością.

Już kilka dni temu opiekun biało-zielonych przestrzegał, iż w Połańcu szykuje się mecz walki ze względu na specyfikę boiska. Trudności dodawał fakt, iż deszcze nie pomogły w dobrym przygotowaniu murawy. Mecz toczył się na grząskiej nawierzchni. Miejscowi w 37. minucie wyszli na prowadzenie za sprawą Michała Banika.

Bialczanie wyrównali w 66. minucie za sprawą Damiana Lepiarza. Zawodnik pozyskany przed rundą rewanżową z ŁKS-u Łagów zdobył czwartą bramkę w nowych barwach, a szóstą w sezonie. Co ciekawe, 28-latek zdobył czwartą bramkę w trzecim z rzędu meczu, a drugiego z rzędu w starciu z ekipą z województwa świętokrzyskiego. Dwa tygodnie wcześniej dwukrotnie pokonał bramkarza Korony II Kielce - Marcela Zapytowskiego, który w tym sezonie zaliczył cztery mecze w Ekstraklasie w pierwszym zespole „Scyzoryków".

Na nieco mniej niż kwadrans przed końcem sędzia wskazał na „wapno". Po faulu Erwina Bahonko Eryk Galara zdołał pokonać Rafała Misztala z 11 metrów. Gracz Czarnych uderzył technicznie, po ziemi w lewy róg doświadczonego golkipera, który nawet nie ruszył się z miejsca.

Luka z debiutem w kadrze

W ostatnich dniach marca reprezentacja Gruzji zremisowała na własnym boisku z Norwegią.
W ekipie gospodarzy na ławce rezerwowych znalazł się Luka Gugeszaszwili. 23-latek obecnie broni barw azerskiego Qarabağ Ağdam, a w sezonie 2017/2018 rozegrał 16 spotkań (1387 minut) w zespole Podlasia. Później występował w gruzińskim Dila Goryi z Gruzji, hiszpańskim Club Recreativo Granada. W sezonie 2021/2022 z Qarabağ Ağdam zdobył mistrzostwo i puchar kraju. Luka ma na koncie jeden występ w reprezentacji swojego kraju. Zagrał w drugiej połowie wygranego 6:1 spotkania towarzyskiego z Mongolią

Czarni Połaniec - Podlasie Biała Podlaska 1:1 (1:0)

Bramki: Banik 37, Galara 76` (k) - Lepiarz 66`.
Czarni: Wieczerzak - Misztal, Bakowski, Bawor, Smoleń, Banik (80` Wątróbski), Kałaska, Galara (80` Żądło), Wiktor, Łąk (60` Kardyś), Martinez.
Podlasie: Misztal - Chyła, Pigiel, Kozłowski, Salak (80` Nojszewski), Bahonko (83`), Balicki (80` Wnuk), Kosieradzki, Arak, Podstolak, Lepiarz.
Żółte kartki: Banik, Szymczak (trener), Smoleń - Arak, Kozłowski.
Czerwona kartka: Arak 85`, za dwie żółte kartki.

Z rywalami z gór

Przed drużyną Podlasia zawsze niewygodny rywal.

15 kwietnia o godz. 17:00 bialczanie rozpoczną bój z Podhalem Nowy Targ. Jesienią Maciej Wojczuk i spółka zremisowali na wyjeździe 1:1. Gola dla naszych zdobył Diel Spring. Dla 22-latka była to jedna z dwóch bramek zdobytych w barwach Podlasia. Gracz z Saint Vincent i Grenadyny po pierwszej części sezonu wrócił do swojego kraju i reprezentuje barwy North Leeward Predators.

mp

III LIGA

WYNIKI 23. KOLEJKI
Czarni - Podlasie 2:1
Bramki: Banik 37, Galara 76` (k) - Lepiarz 66`.
Korona II - Orlęta 4:0
Bramki: Strzeboński 20`, Mucha 67`, Rybus 76`, Kiercz 85`.
Cracovia II - Chełmianka 1:1
Bramki: Bociek 56` (k) - Czułowski 76`.
Podhale - KSZO 1:1
Bramki: Antkowiak 90+5` - Nawrot 90+1`.
Avia - Sokół 2:1
Bramki: Rak 17`, Maluga 76` - Geniec 56`.
Wisłoka - Stal 0:1
Bramka: Imiela 44`.
Wieczysta - Lublinianka 7:1
Bramki: Torres 3`, Jankowski 7`, Asmelash 16`, Danielak 59`, Bąk 60`, Twarowski 67`, 70` - Mazur 72`.
Unia - KS Wiązownica- przeł.
Wisła - ŁKS Łagów 3:0 (wo)

TABELA III LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wieczysta Kraków	23	47	53:23
2.	Stal Stalowa Wola	23	46	38:22
3.	Avia Świdnik	23	44	34:16
4.	Cracovia II Kraków	23	43	56:26
5.	KSZO Ostrowiec Św.	23	36	37:24
6.	Orlęta Radzyń Podl.	23	35	32:34
7.	Czarni Połanice	23	31	29:38
8.	Korona II Kielce	23	30	41:28
9.	Wisłoka Dębica	23	30	34:33
10.	Podlasie Biała Podlaska	23	30	30:30
11.	Sokół Sieniawa	23	30	37:47
12.	Chełmianka Chełm	23	28	33:31
13.	Podhale Nowy Targ	23	27	28:33
14.	Unia Tarnów	22	26	27:49
15.	KS Wiązownica	22	20	26:44
16.	Wisła Sandomierz	23	18	25:53
17.	Lublinianka Lublin	23	17	30:56
18.	ŁKS Łagów	23	37	27:30

NASTĘPNA KOLEJKA (15/16.04): Orlęta - Avia (sob., godz. 16:00), Podlasie - Podhale (sob., godz. 17:00), Unia - Wisła, KS Wiązownica - Chełmianka, Cracovia II - Wieczysta, Lublinianka - Wisłoka, Stal - Korona II, Sokół - Czarni, KSZO - ŁKS Łagów 3:0 (wo).

mp

Korona II Kielce - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 4:0 (1:0)

Nowa miotła zupełne nie zadziałała

Wydarzeniem tygodnia w Orlętach było odejście trenera Mikołaja Raczyńskiego i zatrudnienie na jego miejsce Pawła Babiarza. Nowy szkoleniowiec miał tylko jeden trening na zapoznanie się z drużyną i natchnięcie jej do przerwania fatalnej, czteromeczowej serii porażek. Na razie się nie udało: biało-zieloni przegrali piąty raz, najwyżej w sezonie. Kibicom nawet wielkanocne jajko będzie smakować gorzko

Fot.FB Orlęta

Renomę trener Paweł Babiarz wyrobił sobie w sezonie 2020/21, kiedy prowadzona przez niego Tomasovia, grając młodym składem opartym w dużej mierze na wychowankach, zdobyła w IV lidze 100 punktów i wygrała ją z przewagą 34 oczek, w grupie mistrzowskiej wygrywając wszystkie mecze, przeważnie wysoko. W III lidze klub grał niezmienionym składem. Skończyło się to spadkiem, ale Tomasovia prezentowała fajną, miłą da oka piłkę

Na pierwszym treningu z nowym szkoleniowcem pojawili się także zawodnicy, którzy ostatnio zgłaszali problemy zdrowotne. Arkadiusz Maj, odczuwający skutki przeziębienia, nie dotrwał jednak do końca, Przemysław Koszel, który zagrał już kilka minut z Wieczystą, również nie jest w stanie trenować systematycznie. Po krótkiej rehabilitacji na Białorusi wrócił Paweł Chaliadka, ale jego dyspozycja daleka jest od tej, do której przyzwyczaił kibiców. Nie w pełni sił jest też Jakub Zając. W tej sytuacji jedynym powiewem optymizmu był nadspodziewanie szybki powrót do zdrowia ambitnego Karola Rycaja.

Im dalej, tym gorzej

Skład na mecz z Koroną z konieczności więc niespecjalnie różnił się od tego z poprzednich meczów. Trener Paweł Babiarz nie przeprowadził ani personalnej, ani taktycznej rewolucji.

Początek wyglądał dość obiecująco: Orlęta wyraźnie przeważały, wykonywały rzuty rożne. w doskonałej sytuacji strzeleckiej znalazł się Igor Szczygieł, ale świetnie spisał się bramkarz. Pierwszy atak gospodarzy przyniósł im jednak prowadzenie, które potem dość łatwo utrzymywali. W drugiej połowie Orlęta, grające w pierwszej połowie systemem 4-3-3, zmieniły ustawienie na (stosowane wcześniej przez trenera Raczyńskiego) 4-2-3-1. Skutek był opłakany: kolejne gole Korona zdobyła dość łatwo.

Nowy mecz, nowe szczęście

Kolejnym rywalem w sobotę o 16 będzie Avia Świdnik. Sobotnia wygrana z Sieniawą była dla nich pierwszą wiosenną (nie licząc walkowera z Łagowem). Paweł Babiarz grać w piłkę nikogo w tydzień nie nauczy, zresztą nie sądzimy, żeby gracze Orląt nie umieli. Kluczowe rzeczy wydarzyć się muszą w psychice. Kilka chwil luzu przy świątecznym stole może pomóc bardziej niż treningi.

Zbigniew Smółko

Okiem trenera:

Paweł Babiarz
Święta nie będą wesołe

Przed przyjęciem propozycji z Orląt nie wahałem się ani chwili. Przed pierwszym treningiem zdążyłem obejrzeć trzy mecze Orląt i porozmawiać z trenerem Raczyńskim. Mecz w Kielcach był starciem drużyn, które są w pewnym dołku i liczyłem, że zapunktujemy, Rywal przewyższał nas wolicjonalnie, walczył mocniej i więcej biegał. Zmiana systemu w przerwie chyba nam raczej zaszkodziła, gra posypała się zupełnie. Dobrze by było jechać na Święta w lepszych humorach, ale od wtorku szykujemy się na Avię. Mam nadzieję, że już w pełni formy będą Chaliadka i Maj i to może nas poważnie wzmocnić.

Po zgłoszonej w poprzednią niedzielę dymisji Mikołaja Raczyńskiego pierwsze kroki skierowano, jak zwykle w kłopotach, do trenera Damiana Panka. Tu na przeszkodzie stanął jego obowiązujący kontrakt z Huraganem Międzyrzec Podlaski. Trenera Babiarza podpowiedział m.in. sam Raczyński.

Korona II Kielce – Orlęta Spomlek 4:0 (1:0)

Korona II: Mamla - Sylwestrzak, Kiercz, P. Lisowski, K. Turek, Konstantyn (69 Rybus), Strzeboński, R. Turek, D. Lisowski (85 Bojańczyk), Mucha, Szulc
Orlęta: Kołotyło - Szymala, Duchnowski, Kamiński, Żukowski, Zmorzyński, Szczygieł, Roguski (46 Korolczuk), Kobiałka, Skrzyński (70 Błasik), Kuźma (60 Rycaj)
żółte kartki: K. Turek - Korolczuk
sędziował: Chrząstek

REG

eprasa.pl dfe4262921

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Lewart w półfinale.
Koszmarna końcówka Górnika II

W minioną środę zespoły z naszego regionu rozegrały mecze ćwierćfinału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Lewart Lubartów okazał się lepszy od Unii Bełżyce. Górnik II Łęczna długo stawiał opór Świdniczance. W Świdniku do 72 minuty był bezbramkowy remis....

Łęcznianie aż do 72. minuty remisowali ze Świdniczanką Świdnik. Skończyło się wysoką porażką (fot. Natalia Kulbicka/KS Świdniczanka Świdnik)

Ale postrzelali...

I wtedy gospodarze wzięli się za strzelanie goli. W ciągu nieco ponad 20 minut zdobyli pięć bramek.

Hat-trickiem popisał się Karol Strug. W doliczonym czasie gry podopieczni Daniela Ruska jeszcze dwukrotnie musieli rozpoczynać grę od środka boiska. Łęcznianie pożegnali się z pucharem i wszystkie siły mogą rzucić na ligę. Przed Górnikiem II walka o utrzymanie przed degradacją do Klasy Okręgowej. Oby się udało!

Świdniczanka Świdnik - Górnik II Łęczna
5:0 (0:0)

Bramki: Strug 72` (k), 75`, 84`, Wójcik 90+4`, Koźlik 90+5`.

Górnik II: Kiliszek - Bednarczyk, Turek, Mołodecki, Pendel, Iwańczuk, Gulczyński, Wachowicz, Czelej, Żabiński, Steszuk. Ponadto grali: Bronowicki, Szalachowski, Golba, Brzyski, Kocyła.

Lewart bardzo pewny, chociaż...

Zespół Grzegorza Białka wygrał w Bełżycach z przedstawicielem Klasy Okręgowej.

Po kwadransie drugiej połowy gospodarze objęli prowadzenie. Z pewnością taki obrót sprawy zmotywował naszych i bardzo szybko odpowiedzieli. Dwa trafienia zaliczył Krystian Żelisko, a wynik ustalił Mateusz Bednarczyk.

Lubartowianie rozpoczęli starcie w eksperymentalnym składzie. - Dałem szansę zawodnikom, którzy grali mniej w lidze. Gospodarze podeszli do spotkania bardzo ambitnie. Przed przerwą mieliśmy poprzeczkę po strzale Kuby Niewęgłowskiego, a następnie Aleks Aftyka nie trafił z pięciu metrów. Fakt, boisko nie pomagało - mówi Grzegorz Białek, szkoleniowiec Lewartu.

Na drugą część opiekun biało-niebieskich posłał do boju czterech nowych graczy. - Wzrosła nasza jakość. Spotkanie toczyło się pod nasze dyktando. Kuba źle obliczył lot piłki i po długiej piłce musieliśmy odrabiać straty. Bardzo szybko tego dokonaliśmy, a później dwie dobre okazje miał Bartek Konieczny. Sytuację uspokoił Bednarczyk. Mogliśmy wygrać jeszcze wyżej, ale po faulu na strzelcu trzeciej bramki Daniel Gliniak został złapany z rzutu karnego - dodaje.

Dobrą wiadomością jest powrót do gry Damiana Podleśnego. Pewniak między słupkami wyleczył uraz nogi, którego doznał w okresie przygotowawczym podczas turnieju halowego.

Unia Bełżyce - Lewart Lubartów
1:3 (0:0)

Bramki: Kowalewski 60` - Żelisko 64`, 70`, Bednarczyk 90`.

Lewart: Podleśny - Pęksa (46` Michałów), Niewęgłowski, Majewski, Giletycz (46` Urban), Rejmak (46` Koneczny), Kuziołak, Gliniak, Duda (46` Iskierka), Aftyka (71` Bednarczyk), Żelisko.

Żółta kartka: Żelisko.

MECZE ĆWIERĆFINAŁOWE
Unia Bełżyce - Lewart Lubartów 1:3
Świdnicz. Świdnik - Górnik II 5:0
Granit Bychawa - Avia Świdnik 0:4
(12.04., godz. 16:30)
Sygnał Lublin - Lublinianka

mp

Orlęta, Powiślak, Górnik II, Opolanin nie wznowią rozgrywek!

Na pierwszy weekend po świętach zaplanowana została inauguracja grupy mistrzowskiej i spadkowej IV ligi. Na teraz zespoły walczące o utrzymanie nie wznowią rozgrywek! Dlaczego?

Jak możemy przeczytać, iż w związku z nierespektowaniem przez Lubelski Związek Piłki Nożnej regulaminu rozgrywek hummel IV ligi, który został przesłany klubom 10 sierpnia 2022 roku, kluby grupy spadkowej informują, że nie zamierzają wznowić rozgrywek grupy spadkowej do czasu otrzymania potwierdzenia przez Lubelski Związek Piłki Nożnej, iż rozgrywki IV ligi będą toczyć się według postanowień wskazanego powyżej regulaminu. Pomimo próby polubownego rozwiązania sprawy (dwukrotnie wysłanego pisma z dnia 9 marca i 21 marca do Lubelskiego Związku Piłki Nożnej), do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy powyższego potwierdzenia.

O co chodzi? Wyjaśniamy. Przed startem rozgrywek było jasno przekazane, iż po sezonie do Klas Okręgowych spadnie pięć ekip. Pięć z grupy spadkowej IV ligi zachowają byt. Jak wygląda sytuacja teraz? - Na tydzień przed wznowieniem rozgrywek wiosennych otrzymaliśmy informację, iż będzie sześć spadków i tylko cztery zespołu utrzymają się w najlepszej lidze województwa lubelskiego. Ludzie z Lubelskiego Związku Piłki Nożnej wymyślili sobie, że będą dwa awansem z Klasy Okręgowej z okręgu lubelskiego. Prezesi wszystkich klubów nie zgodzili się na takie rozwiązanie - mówi Maciej Syga, trener Orląt Łuków.

W tym momencie według władz Lubelskiego Związku Piłki Nożnej z IV ligi spadnie aż sześć ekip. Dużo? Może być jeszcze więcej. Dlaczego? Na teraz miejsce spadkowe w III lidze zajmuje Lublinianka Lublin. Jeśli ekipa ze stolicy województwa nie zachowa bytu, trzeba będzie jej zrobić miejsce w IV lidze. Efekt? Siedem spadków!

Pismo podpisali wszyscy prezesi klubów IV ligi, które znalazły się w grupie walczącej o uchronienie się przed degradacją.

mp

hummel IV LIGA - gr. spadkowa

PROGRAM 1. KOLEJKI (15/16.04)
Powiślak - Błękitni
Górnik II - Kryształ
Opolanin - POM Iskra
Orlęta - Grom
Bug - Sparta

PROGRAM 2. KOLEJKI (22/23.04)
Błękitni - Górnik II
Kryształ - Opolanin
POM Iskra - Orlęta
Grom - Bug
Sparta - Powiślak

PROGRAM 3. KOLEJKI (29/30.04)
Opolanin - Błękitni
Orlęta - Kryształ
Bug - POM Iskra
Górnik II - Sparta
Powiślak - Grom

PROGRAM 6. KOLEJKI (06/07.05)
Błękitni - Bug
Kryształ - Powiślak
POM Iskra - Górnik II
Grom - Opolanin
Sparta - Orlęta

PROGRAM 5. KOLEJKI (13/14.05)
Powiślak - POM Iskra
Górnik II - Grom
Opolanin - Sparta
Orlęta - Błękitni
Bug - Kryształ

PROGRAM 6. KOLEJKI (20/21.05)
Błękitni - Powiślak
Kryształ - Górnik II
POM Iskra - Opolanin
Grom - Orlęta
Sparta - Bug

PROGRAM 7. KOLEJKI (27/28.05)
Górnik II - Błękitni
Opolanin - Kryształ
Orlęta - POM Iskra
Bug - Grom
Powiślak - Sparta

PROGRAM 8. KOLEJKI (03/04.06)
Błękitni - Opolanin
Kryształ - Orlęta
POM Iskra - Bug
Sparta - Górnik II
Grom - Powiślak

PROGRAM 9. KOLEJKI (10/11.06)
Bug - Błękitni
Powiślak - Kryształ
Górnik II - POM Iskra
Opolanin - Grom
Orlęta - Sparta

PROGRAM 10. KOLEJKI (17/18.06)
POM Iskra - Powiślak
Grom - Górnik II
Sparta - Opolanin
Błękitni - Orlęta
Kryształ - Bug

hummel IV LIGA - gr. mistrzowska

PROGRAM 1. KOLEJKI (15/16.04)
Stal P. - Gryf
Lewart - Stal K.
Huragan - Start
Motor II - Tomasovia
Świdniczanka - Granit

PROGRAM 2. KOLEJKI (22/23.04)
Granit - Stal P.
Gryf - Lewart
Stal K. - Huragan
Start - Motor II
Tomasovia - Świdnicz.

PROGRAM 3. KOLEJKI (29/30.04)
Lewart - Granit
Huragan - Gryf
Motor II - Stal K.
Stal P. - Tomasovia
Świdniczanka - Start

PROGRAM 4. KOLEJKI (06/07.05)
Granit - Motor II
Gryf - Świdniczanka
Stal K. - Stal P.
Start - Lewart
Tomasovia - Huragan

PROGRAM 5. KOLEJKI (13/14.05)
Świdniczanka - Stal K.
Stal P. - Start
Lewart - Tomasovia
Huragan - Granit
Motor II - Gryf

PROGRAM 6. KOLEJKI (20/21.05)
Granit - Świdniczanka
Gryf - Stal P.
Stal K. - Lewart
Start - Huragan
Tomasovia - Motor II

PROGRAM 7. KOLEJKI (27/28.05)
Stal - Granit
Lewart - Gryf
Huragan - Stal
Motor II - Start
Świdnicz. - Tomasovia

PROGRAM 8. KOLEJKI (03/04.06)
Granit - Lewart
Gryf - Huragan
Stal K. - Motor II
Tomasovia - Stal
Start - Świdnicz.

PROGRAM 9. KOLEJKI (10/11.06)
Motor II - Granit
Świdniczanka - Gryf
Stal P. - Stal K.
Lewart - Start
Huragan - Tomasovia

PROGRAM 10. KOLEJKI (17/18.06)
Stal K. - Świdniczanka
Start - Stal P.
Tomasovia - Lewart
Granit - Huragan
Gryf - Motor

IV LIGA - gr. mistrzowska

PROGRAM 1. KOLEJKI
(15.04., godz. 15:00)
Huragan - Start
(15.04., godz. 16:00
Lewart - Stal K.
(16.04., godz. 16:00)
Stal P. - Gryf
(15.04., godz. 17:00)
Świdnicz. - Granit
(15.04., godz. 16:00)
Motor II - Tomasovia

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska			
Świdniczanka Świdnik	0	46	0:0
Tomasovia Tom. Lub.	0	43	0:0
Start Krasnystaw	0	42	0:0
Stal Poniatowa	0	36	0:0
Stal Kraśnik	0	36	0:0
Lewart Lubartów	0	35	0:0
Huragan Międz. Podl.	0	34	0:0
Motor II Lublin	0	32	0:0
Gryf Gmina Zamość	0	32	0:0
Granit Bychawa	0	28	0:0

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

PROGRAM 1. KOLEJKI
(15.04., godz. 15:30)
Orlęta - Grom
(15.04., godz. ??:??)
Opolanin - POM Iskra
(16.04., godz. 16:00)
Powiślak - Błękitni
(16.04., godz. 16:00)
Górnik II - Kryształ
(16.04., godz. 16:00)
Bug - Sparta

TABELA IV LIGI - gr. spadkowa			
Powiślak Końskowola	0	25	0:0
Górnik II Łęczna	0	19	0:0
Grom Różaniec	0	18	0:0
Sparta Rejowiec	0	18	0:0
Opolanin Opole Lub.	0	15	0:0
POM Iskra Piotrowice	0	14	0:0
Kryształ Werbkowice	0	13	0:0
Błękitni Obsza	0	10	0:0
Orlęta Łuków	0	9	0:0
Bug Hanna	0	7	0:0

mp

PUL

eprasa.pl dfe4262921

Bogdanka chce przejąć Górnika Łęczna. List intencyjny podpisany w obecności zaufanego Kaczyńskiego

Klub, który powstał w 1979 roku przy naszej kopalni, powraca do macierzy i myślę, że to będzie nowa karta w historii rozwoju naszego klubu, naszego wspólnego dobra – mówił prezes spółki Lubelski Węgiel Bogdanka, Kasjan Wyligała tuż przed podpisaniem listu intencyjnego w sprawie zamiaru przejęcia Górnika Łęczna przez kopalnię. Do transakcji ma dojść jeszcze w tym roku.

W ub. tygodniu tuż przed meczem półfinału Pucharu Polski, w siedzibie klubu podpisany został list intencyjny w sprawie zamiaru wykupienia przez Lubelski Węgiel Bogdanka wszystkich aktywów spółki Górnik Łęczna posiadanych przez Stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna.

Przypomnijmy, że to stowarzyszenie prowadzi sekcje piłki nożnej kobiet, tenisa i MMA posiada 90,1234 proc. akcji klubowej spółki, pozostali akcjonariusze mający po 3,29 proc. akcji to PRS Wschód SA, Kobud SA w upadłości i Perła - Browary Lubelskie SA.

Przypomnijmy, że do tej pory LW Bogdanka była strategicznym sponsorem Górnika, a teraz ma zostać jego właścicielem, razem z całą infrastrukturą.

List intencyjny przy stoliku z zielono-czarnym obrusem podpisali prezes LW Bogdanka Kasjan Wyligała i prezes stowarzyszenia Dawid Osowski.

Zmiany nazwy nie będzie

- To wielki dzień dla Lubelszczyzny, Łęcznej i dla całego sportu w naszym powiecie łęczyńskim. Zaraz podpiszemy list intencyjny w sprawie przejęcia klubu piłkarskiego wraz ze wszystkimi sekcjami, infrastrukturą przez naszą spółkę Lubelski Węgiel Bogdanka. Klub, który powstał w 1979 roku przy naszej kopalni, powraca do macierzy i myślę, że to będzie nowa karta w historii rozwoju naszego klubu, naszego wspólnego dobra – mówił prezes spółki Lubelski Węgiel Bogdanka, Kasjan Wyligała.

I zapewniał: - Chciałbym jedną rzecz podkreślić, bo wiem, że to bardzo ważna sprawa dla kibiców i wszystkich fanów. Nie zamierzamy zmieniać nazwy klubu. Oddajemy wielki szacunek tradycji, głosowi kibiców i fanów, więc nazwa zostanie jak dotychczas.

Prezes kopalni poinformował, że do wykupu akcji Górnika przez kopalnię ma dojść jeszcze w tym roku, a transakcja powinna przejść sprawnie m.in. dlatego, że obecnie pełniącym obowiązki prezesa klubu jest Adam Laskowski, dyrektor w LW Bogdanka.

Kasjan Wyligała podkreślał, że kopalnia od lat jest sponsorem łęczyńskiego klubu, ale dopiero jego przejęcie pozwoli w pełni nadzorować wydawanie środków przez Górnik Łęczna.

P. o. prezesa klubu Adam Laskowski (pierwszy z prawej) dziękował Moskalowi za pomoc i w dowód wdzięczności podarował mu klubową koszulkę. W tle od lewej: radny Łęcznej Michał Targoński, prezes LW Bogdanka Kasjan Wyligała

Ma być łatwiej o nowych sponsorów i rządową kasę

Prezes Wyligała stwierdził, że kopalnia jako przyszły właściciel klubu będzie mogła przyciągać także innych sponsorów. Dodał, że korzystne dla Górnika Łęczna będzie też przejęcie Bogdanki przez Skarb Państwa, co też ma nastąpić jeszcze w tym roku.

- Myślę, że nasze przejście pod Skarb Państwa pozwoli też łatwiej zabiegać o inne środki z różnych programów rządowych w celach rozbudowy i rewitalizacji infrastruktury – mówił Kasjan Wyligała.

Prezes Stowarzyszenia GKS Górnik Łęczna w przejęciu klubu przez kopalnię widzi duży potencjał, uważa, że to dobrze wpłynie na rozwój Górnika.

- W tym liście intencyjnym widzę dużą szansę na rozwój sekcji piłki nożnej kobiet, tenisa i MMA, które są pod stowarzyszeniem. Bogdanka była zawsze z Górnikiem. Jak to mówił trener Mourinho, pucharów nie zdobywają piłkarze, tylko drużyny. W tej drużynie zawsze była Bogdanka, a dzięki temu listowi intencyjnemu będziemy mieli takiego kapitana Bogdankę – mówił Dawid Osowski.

- Dzisiaj robimy duży krok w kierunku stabilizacji – uważa Adam Laskowski, pełniący obowiązki prezesa Górnika Łęczna.

- Mamy nadzieję, że Górnik Łęczna będzie takim okienkiem futbolowym na świat dla młodzieży z Lubelszczyzny – dodał.

Pytany o to, jak wraz ze zmianą właściciela zmieni się budżet klubu, odpowiedział: - Nie chcę mówić o liczbach, ale bardziej o kierunku, w którym idziemy. Klub uniknie zawirowań ekonomicznych i będzie miał solidnego sponsora, na którym będziemy mogli budować to przyszłość – dodał.

W obecności bliskiego współpracownika prezesa PiS

Na konferencji obecny był także Michał Moskal, szef gabinetu politycznego prezesa Prawa i Sprawiedliwości, nazywanego przez media „pupilem Kaczyńskiego". Rzecznik prasowy Bogdanki przedstawił Moskala jako „jednego z twórców podpisanego dziś dokumentu".

- Ten list intencyjny to efekt wielu spotkań z kibicami, którzy mówili o tym, że jest potrzeba, żeby stworzyć stabilne podstawy do funkcjonowania klubu i dać mu możliwości rozwoju. I to właśnie ma dać klubowi Bogdanka, jako ten sponsor, z którym klub od zawsze był rozwiązany, bo przecież był to klub, który powstał przy kopalni węgla Bogdanka i dzisiaj można powiedzieć, że rozpoczynamy tę ścieżkę powrotu do macierzy – mówił Michał Moskal.

Z PKP do Górnika

P. o. prezesa klubu Adam Laskowski na konferencji dziękował Moskalowi za pomoc i w dowód wdzięczności podarował mu klubową koszulkę.

Przypomnijmy, że Laskowski objął stery w łęczyńskim klubie pod koniec marca.

28 marca, po ponad czterech latach stanowisko prezesa Górnika Łęczna Piotr Sadczuk, a na pełniącego obowiązki rada nadzorcza powołała Adama Laskowskiego, dyrektora ds. korporacyjnych w spółce Lubelski Węgiel Bogdanka.

Adam Laskowski poprzednio był członkiem zarządu spółki PKP Intercity. Oprócz tego działał w polityce, m.in. będąc w kadencji 2014-2018 radnym powiatu mińskiego z Klubu Radnych Prawa i Sprawiedliwości.

Kamil Kulig

14 medali Akademii Sztuk Walki GO FIGHT z Łęcznej

Alicja Gil wywalczyła dwa złote medale i została wybrana najlepszą zawodniczką wśród dzieci

W ostatnich dniach odbyła się 11. edycja turnieju Piaseczno Open, w którym corocznie bierze udział reprezentacja Akademii Sztuk Walki GO FIGHT z Łęcznej.

- Dla nas był to start przygotowawczy i sprawdzający przed zbliżającymi się mistrzostwami Polski. Zdobyliśmy 14 medali, w tym pięć złotych, sześć srebrnych i trzy brązowe. Naszą małą gwiazdą została Alicja Gil, która wywalczyła dwa najcenniejsze krążki w dwóch kategoriach wagowych, wygrywając z bardzo utytułowanymi zawodniczkami z czołówki światowej. Alicja została wybrana najlepszą zawodniczką wśród dzieci, za co otrzymała puchar oraz nagrody - mówi Dawid Szewczyk.

Wśród kadetek po bardzo dobrych walkach złoto wywalczyła Malwina Florek, a srebra: Martyna Lachowska i Martyna Musiej. Kadeci, mimo iż dopiero przeszli do kategorii kadeta młodszego, radzili sobie bardzo dobrze. Maciej Paczkowski, Marcel Gugułka, Igor Majkut w kategorii -32 kg obstawili prawie całe podium. Igor dorzucił jeszcze złoty medal w kat. -28 kg, zaś Marcel Gugułka w kategorii wyższej do -37 kg doszedł do finału, wygrywając wszystkie walki przed czasem z bardzo mocnymi zawodnikami.

Pamiątkowe zdjęcie wojowników Dawid Szewczyka

Wśród debiutantów srebrny medal wywalczyła Alicja Milanowska, a brązowy Julia Skwarzyńska. Kadeci młodsi w składzie: Igor Majkut, Marcel Gugułka, Malwina Florek wywalczyli drugie miejsce w konkursie drużynowym.

WYNIKI RYWALIZACJI

Alicja Gil
złoto pointfighting -27 kg
złoto pointfighting -30 kg

Igor Majkut
złoto pointfighting -28 kg
brąz pointfighting -32 kg

Malwina Florek
złoto pointfighting -47 kg
brąz pointfighting +47 kg

Maciej Paczkowski
złoto pointfighting -32 kg

Marcel Gugułka
srebro pointfighting -32 kg
srebro pointfighitng - 37 kg

Martyna Lachowska
srebro pointfighting -46 kg
srebro lightcontact -46 kg

Martyna Musiej
srebro pointfighting +47 kg

Alicja Milanowska (debiut)
srebro pointfighting +36 kg

Julia Skwarzyńska
brąz pointfighting -24 kg

Udział: Hanna Lachowska, Marcel Anasiewicz (debiut), Kornelia Mucha, Nikodem Musiej (debiut), Wiktoria Demucha, Mikołaj Brzustewicz, Emilia Lewandowska, Zofia Iwanek.

mp

LUB

eprasa.pl dfe4262921

Grzegorz Tabeński. Górnik, którego do przenosin namawia gwiazdor disco polo

W najbliższy weekend rozgrywki wznowią piłkarze Klasy A. O jak najwyższe miejsce chcą powalczyć gracze Dębu Dębowa Kłoda. Czołową postacią zespołu prowadzonego przez Zbigniewa Smolińskiego jest Grzegorz Tabeński. Zapraszamy na rozmowę z 28-latkiem.

Symbol Dębu Dębowa Kłoda - Grzegorz „Taben" Tabeński

W Po pierwszej części sezonu zajmujecie dziewiątą pozycję. Jaki jest plan na rewanże?
- Bardzo prosty, a zarazem trudny do wykonania. Zawsze wychodzimy na boisko po to, by zgarnąć komplet punktów. Jesienią wygraliśmy trzy spotkania i zanotowaliśmy jeden remis. Ponieśliśmy siedem porażek. W drugiej części sezonu chcemy zdobyć dużo więcej punktów, a, co za tym idzie, uplasować się na wyższej pozycji.

W W zespole zabraknie Tomka, czyli Twojego brata...
- To jego decyzja. Przeniósł się do Tytana Wisznice. Kiedyś też odszedł do Victorii Parczew i niedługo później wrócił. Czasami takie zmiany wychodzą na dobre dla obu stron.

W Nie zasiedziałeś się w Dębie?
- No już trochę sezonów przegrałem w tej ekipie. Pochodzę z Kodeńca, a grę w zespole z Dębowej Kłody rozpocząłem w juniorach. Wówczas moim nauczycielem wychowania fizycznego, wychowawcą, a zarazem trenerem w klubie był Andrzej Kopiński. Rozpocząłem przygodę z Dębem, która trwa do dzisiaj.

W W przeszłości miałeś propozycje z innych ekip?
- Telefony do mnie nie dzwoniły. Pojawiały się jakieś tam pogłoski, luźne zapytania. Nigdy nie było konkretów. Dlaczego? Może dlatego, że zawsze w szatni powtarzałem, że nigdzie nie odejdę.

W Dlaczego?
- Nie powiem, że nie miałem ochoty spróbować gdzieś indziej, ale szkoda mi zostawić kolegów, tym bardziej że od paru lat krucho u nas z ludźmi.

W A może z Dębem powalczycie o coś więcej?
- Na ten moment wydaje mi się, że to mało realne. Chcielibyśmy, ale są przeszkody, by tak się stało.

W Jakie?
- Duża część zawodników wyjechała za granicę lub mają zbyt mało czasu na treningi. Wiadomo, że występy w Klasie A są dodatkiem do życia, formą miłego spędzenia niedzielnego popołudnia. Trudno coś osiągnąć, grając od niedzieli do niedziel.

W Z Twojej strony widać poświęcenie...
- Dlaczego tak sądzisz?

W Mieszkasz w Cycowie...
- Gram w Dębie od wielu lat i na ten moment nic nie chcę zmieniać.

W Ale zapewne działacze Błękit zgłaszali się z propozycją?
- Oj tak. Mam stały kontakt z Karolem Zawrotniakiem, czyli wokalistą zespołu disco polo Defis. Pojawiam się na treningach w Błękicie. Karol nieustannie namawia mnie do przenosin.

W Kiedy to się stanie?
- Wiosnę spędzę w klubie z Dębowej Kłody.

W Jesteś kibicem Górnika Łęczna. Nie dzwonili, byś wspomógł drużynę na zapleczu Ekstraklasy?
- Fajnie byłoby, ale jestem trochę za drewniany (śmiech - przyp.).

W Jeździsz na wyjazdy?
- Kiedy mam wolną chwilę i żona Agnieszka wyraża zgodę, to staram się jeździć za zielono-czarnymi.

W Jaki jest obecny licznik spotkań na sektorze gości?
- Nigdy nie liczyłem, ale trochę tego było. Mając dwójkę dzieci i obowiązki w kopalni, trudno wszystko pogodzić. Priorytetem jest rodzina. Uwielbiam patrzeć, jak moje córeczki: Zuzia i Zosia rozwijają się, poznają nowe umiejętności.

W Lubisz swoją pracę?
- Jestem górnikiem. Praca jak praca. Muszę to robić, żeby zapewnić rodzinie byt. Taka rola ojca. Osobiście wolałbym być zawodowym piłkarzem, ale to już nie w tym wcieleniu (śmiech - przyp. red.).

W Gdyby tak było, zapewne wielu mówiłoby: U nich gra ten wielkogabarytowy „Taben"...
- (śmiech - przyp. red.) Dla relaksu lubię zajrzeć na siłownię.

W Czym dokładnie zajmujesz się w pracy?
- Pracuję jako wiertacz.

W Co to znaczy?
- Poszukuję pokładów węgla i wody dla kopalni.

W Na jakiej głębokości?
- Obecnie 990 metrów pod ziemią.

W Co jakiś czas słyszy się o wypadkach w kopalniach...
- U nas w ostatnim były dwa wypadki śmiertelne.

W Nie boisz się?
- Jak to mówię: Co ma być, to będzie. Złego diabli nie biorą (śmiech - przyp.).

W Wiosnę rozpoczniecie od meczu z Niwą w Łomazach...
- Postaramy się o dobry wynik. Jesienią przegraliśmy 1:6. To było słabe spotkanie, o którym chcieliśmy jak najszybciej zapomnieć. Było sporo nerwów i nieporozumień, do których doprowadził sędzia, który po tym meczu został zesłany do Klasy B. Niwa to niewygodny rywal. Są silni. Będą faworytem, ale wybierzemy się w okolice Białej Podlaskiej po punkty.

mp

Ekipy z Jabłonia i Sosnowicy walczyły w Stoczku

Pamiątkowe zdjęcie naszych przedstawicieli walczących pod siatką w Stoczku Łukowskim

Za podopiecznymi Wojciecha Cieślińskiego udział w XI Międzynarodowym Turnieju Siatkówki „Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara".

Pierwszego dnia miesiąca dziewczęta z Olimpii Jabłoń walczyły w zmaganiach minisiatkówki w „trójkach" i „czwórkach". Dziewczęta w „trójkach": Hanna Osypiuk, Aleksandra Korpysz, Magda Szwaj, Alicja Praczyk i Julia Janiak zebrały cenne doświadczenia, wygrywając po dwa i jednym meczu.

W „czwórkach": Anna Derlukiewicz, Malwina Słowik, Maria Jańczak i Hanna Korpysz zajęły czwartą pozycję, Natalia Różnowicz, Zuzanna Mysiak, Gabriela Grodek (Sosnowica) i Amelia Krzyżanowska uplasowały się na miejsca 5-6, zaś Maja Maksymiuk, Izabela Hernas, Klaudia Kucyk i Zuzanna Proniuk (Sosnowica) zakończyły zmagania na dziesiątej pozycji.

Zespół chłopców z Zodiaka Sosnowica walczyli w „czwórkach". Adam Brzezicki, Dawid Grzeszczuk, Radosław Małek i Paweł Woliński zajęli drugie miejsce. Jakub Namielski, Kacper Perkowski, Adam Bielecki i Szymon Kogut rocznikowo młodsi wywalczyli piątą pozycję. W „dwójkach" Dawid Skoczylas i Filip Grodek uplasowali się na czwartym miejscu.

Podczas tej imprezy sportowej było można spotkać byłe gwiazdy polskiej siatkówki: Dorotę Świeniewicz oraz Marcina Nowaka.

mp

Jaszczuk: Chcemy cieszyć się grą

W niedzielę swoje pierwsze spotkanie o punkty w tym roku rozegra Olimpia Jabłoń. Zapraszamy na rozmowę z Kamilem Jaszczukiem.

ROZMOWA Z Kamilem Jaszczukiem, zawodnikiem Olimpii Jabłoń

W Sezon zaczęliśmy od 5:0 z GLKS-em Rokitno. Jak będzie teraz?
- Zagramy na ich terenie. Czeka nas ciężki wyjazd. Będziemy gośćmi, a przede wszystkim będziemy mierzyć się na małym boisku w Rokitnie. Dużo lepiej czujemy się w Jabłoniu, gdzie mamy do dyspozycji duży plac. Nie możemy szukać wymówek. Jedziemy po trzy punkty. Jeśli chcemy dołączyć do czołówki, takie mecze musimy wygrywać.

W Właśnie, o co powalczycie wiosną?
- Chcemy z każdą rundą grać coraz lepiej, rozwijać się jako drużyna. Celem jest wygrywanie, ale również wprowadzanie młodych zawodników z drużyny juniorów do seniorów. Celem nadrzędnym jest radość z gry w piłkę.

W Z którego miejsca będziecie zadowoleni?
- Nie zakładamy konkretnego miejsca w tabeli.

W Wasz nowy zawodnik Kamil Romaniuk mówił, że powalczycie nawet o drugie miejsce...
- Nie mam nic przeciwko temu. To są słowa, a musimy je przekuć w czyny.

W Właśnie. Romaniuk, który przyszedł z Agrotexu Milanów...
- Wiemy, że pomoże nam swoim doświadczeniem. Ma za sobą sporo meczów w Klasie Okręgowej, jak również występy w czwartej lidze. Powinien wnieść dużo jakości do zespołu. Do kadry został dołączony Maciej Szwaj. Podobnie jak kilku innych zawodników z drużyny juniorów będzie zbierał pierwsze minuty w seniorach.

W Kogo zabraknie w Rokitnie?
- Na ten moment wszyscy są do dyspozycji trenera. Kadra jest szeroka i mogę spokojnie powiedzieć, że w tej rundzie mamy najmocniejszy zespół w historii Olimpii.

mp

PAR

eprasa.pl dfe4262921

STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmina Czemierniki

Gmina Wohyń

Szkoła w Suchowoli oddaje cześć Wisławie Szymborskiej

Punktem kulminacyjnym akademii było wręczenie gościom, Iwonie Karczmarz, dyrektor Szkoły Podstawowej w Maryninie i jej podopiecznym - uczennicom klasy VIII z Ukrainy kartek świątecznych wykonanych przez uczniów z ZS w Suchowoli

W montażu słowno-muzycznym uczniowie przedstawili sylwetkę polskiej noblistki oraz recytowali wiersze Wisławy Szymborskiej

GM. WOHYŃ: Na początku kwietnia w Zespole Szkół w Suchowoli odbyła się uroczysta akademia poświęcona życiu i twórczości polskiej noblistki, Wisławy Szymborskiej. Akademia była częścią projektu pt. „Mistrzyni Szymborska". Na przedświąteczną akademię zostali zaproszeni uczniowie z OHP w Maryninie z Ukrainy. Spotkanie stało się okazją do nawiązania braterskiej więzi i podkreśleniu słów: „Chwała Ukrainie!".

Noblistka, która łączy

W akademii wzięli j udział uczniowie klasy II, IV, V i VI oraz goście zza granicy, teraz mieszkający w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Maryninie. Przyjaciołom z Ukrainy zostały wręczone kartki świąteczne wykonane metodą wyklejanek, które uwielbiała tworzyć Wisława Szymborska.

Zabawa w szukanie wielkanocnego zajączka

Przedszkolaki i dzieci z oddziału przedszkolnego miały za zadanie odszukać w swoich klasach ukryte puzzle przedstawiające portret Szymborskiej. Na uroczystości przedstawiły efekty swojej pracy na pięknych plakatach z wizerunkiem poetki.

Uczniowie klas I-III szukali w klasach jajeczek z wyrazami. Ich zadanie polegało na ułożeniu z rozsypanki wyrazowej haseł związanych z życiem i twórczością noblistki. Oni również przedstawili swoje prace na akademii. Zaś uczniowie klas IV-VIII szukali ukrytych wierszy poetki na szkolnych korytarzach, następnie recytowali je podczas występu na sali gimnastycznej.

Uczniowie klas I-III szukali w klasach jajeczek z wyrazami. Ich zadanie polegało na ułożeniu z rozsypanki wyrazowej haseł związanych z życiem i twórczością Szymborskiej. Oni również przedstawili swoje prace na akademii

Fotobudka, czyli pamiątkowe zdjęcie z Wisławą

To nie wszystko. Dodatkowo w ramach projektu chętni uczniowie wykonali lapbooki (nowe słowo: najprościej mówiąc, to kreatywna prezentacja informacji na dowolny temat), dotyczące Roku Szymborskiej.

Cała społeczność szkolna mogła uwiecznić ten dzień w fotobudce z wizerunkiem Wisławy Szymborskiej. Za przebieg projektu odpowiedzialne były panie bibliotekarki: Jolanta Kiszkowska i Anna Siuciak.

Monika Mackiewicz

Umowa na przebudowę drogi powiatowej Borki – Bełcząc podpisana

Inwestycję za 25 milionów złotych wykona Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów. 31 marca w starostwie radzyńskim została podpisana umowa na wykonanie inwestycji przebudowy drogi powiatowej nr 1250L na odcinku Borki – Bełcząc.

Na inwestycję powiat otrzymał dofinansowanie w wysokości ponad 15 mln 112 tys.zł w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Pozostałe 20 procent środków zostaną zabezpieczone w budżecie Powiatu Radzyńskiego, natomiast kolejne 20 procent pokryją gminy: Czemierniki i Borki – proporcjonalnie do długości odcinka na swoim terenie.

Na prawie 9-kilometrowym odcinku drogi Borki – Bełcząc wykonane zostaną: poszerzenia jezdni do 6 metrów, jednostronne pobocza bitumiczne oraz chodnik, przejścia dla pieszych z oznakowaniem aktywnym, przystanki autobusowe z peronami w tym jeden z zatoką, trzy radarowe mierniki prędkości oraz poprawiona nośność konstrukcji.

fot.M. Maliszewski

Umowę podpisali: starosta Szczepan Niebrzegowski, wicestarosta Michał Zając, skarbnik Justyna Sałaj, prezes Zarządu PRD Lubartów SA Janusz Białek

mm

RAD

eprasa.pl dfe4262921

Gmina Dębowa Kłoda | Gmina Podedwórze | Gmina Sosnowica

Stronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Znowu pospolite ruszenie w gminie Sosnowica. Mieszkańcy poszli za ciosem

Cmentarz w Lejnie wysprzątali mieszkańcy gminy Sosnowica. To inicjatywa członków prężnie rozwijającego się Stowarzyszenia Historyczna Sosnowica.

Fot.Jarosław Armaciński

Wydarzenie cieszyło się sporym zainteresowaniem

Niedawno członkowie organizacji zorganizowali akcję sprzątania cmentarza prawosławnego w Sosnowicy. Inicjatywa spotkała się z pozytywnym odbiorem mieszkańców, a cmentarz porządkowało ponad 40 wolontariuszy.

Podobne prace zostały zatem wykonane w miejscowości Lejno, nieopodal Poleskiego Parku Narodowego.

– Mało kto wie, że tam również znajduje się cmentarz, na którym spoczywają unici, prawosławni, ale również i katolicy. W przeszłości były tu już przeprowadzane prace porządkowe i konserwacyjne, ale między grobami ponownie pojawiły się krzaki i zarośla, które należało wyciąć i wynieść poza teren cmentarza. Znowu do pracy zgłosiło się wiele osób – relacjonuje Jarosław Armciski ze Stowarzyszenia Historyczna Sosnowica.

W wydarzeniu wzięli udział strażacy z OSP Sosnowica i OSP Lejno. Wśród wolontariuszy znalazły się również osoby prywatne, pracownicy Nadleśnictwa Parczew, myśliwi z Koła Łowieckiego Sokół, członkowie Stowarzyszenia LGH im. Żołnierzy Wyklętych Lubelszczyzny oraz uczniowie Szkoły Podstawowej im. T. Kościuszki w Sosnowicy.

Po zakończeniu prac na uczestników akcji czekała miła niespodzianka przygotowana przez właścicieli Siedliska Poleski Zakątek i innych mieszkańców Lejna

– Po zakończeniu prac na uczestników akcji czekała miła niespodzianka przygotowana przez właścicieli Siedliska Poleski Zakątek i innych mieszkańców Lejna. Poczęstowali wszystkich pysznym żurkiem, pieczoną kiełbasą, regionalnym gryczakiem i ciastem – dodaje Armaciński.

Stowarzyszenie Historyczna Sosnowica to organizacja, która działa od ponad roku.

Jej główne zadanie to propagowanie i poszerzanie wiedzy nt. historii Sosnowicy i jej okolic, patriotyczne wychowanie młodzieży, upamiętnianie ważnych wydarzeń i osób w historii Sosnowicy i jej okolic oraz organizowanie imprez okolicznościowych i rocznicowych.

Stowarzyszenie brało udział w wydarzeniach takich jak: upamiętnienie tablicą żołnierza zrzeszenia Wolność i Niezawisłość Czesława Czaplińskiego, trzydziestolecie nadania imienia T. Kościuszki Szkole Podstawowej w Sosnowicy i upamiętnienie 80. rocznicy likwidacji getta żydowskiego w Sosnowicy.

Ponadto Historyczna Sosnowica jest współtwórcą trzech reportaży w TVP3 Lublin opowiadających historię bohaterskich mieszkańców gminy Sosnowica (Kamińskich, Izdebskich i Fedorowicza).

Od stycznia 2023 roku organizuje comiesięczne „Spotkania z lokalną historią", na których przedstawia uczestnikom ciekawostki z dziejów miejscowości. Do celów edukacyjnych używa również profilu „Historyczna Sosnowica" na Facebooku i YouTube.

Grzegorz Rekiel

Wyjątkowe spotkanie na Dzień Kobiet

Spotkanie z okazji Dnia Kobiet zostało zorganizowane w restauracji Smacznego w Podedwórzu.

Fot.Biblioteka Publiczna w Podedwórzu

Nie zabrakło poczęstunku, goście delektowali się m.in. kremem z dyni

Nie zabrakło poczęstunku, goście delektowali się m.in. kremem z dyni. W wydarzeniu wzięli udział: wójt Monika Mackiewicz-Drąg, przewodniczący Rady Gminy Podedwórze Jan Ciemniewski oraz zastępca przewodniczącego Rady Gminy Podedwórze Katarzyna Borsuk. – Atmosfera była cudowna, podobnie jak wspaniałe są kobiety, które działają w gminie – relacjonuje Gminna Biblioteka Publiczna w Podedwórzu.

GR

Będą zmiany nad Jeziorem Bialskim. Plan uchwalony

Parkingi czy określenie nowych terenów letniskowych – plan zagospodarowania przestrzennego dla siedmiu działek w pobliżu Jeziora Bialskiego uchwaliła Rada Gminy Dębowa Kłoda.

Chodzi działki o łącznej powierzchni 11,5 hektara położone w sąsiedztwie Jeziora Bialskiego. Część tego terenu stanowią grunty orne oraz lasy (chodzi o działki 778/5 oraz 778/6). Jest on położony na południe od Jeziora Bialskiego, ograniczony od północy ulicą Libiszowską, a od zachodu ul. Kwiatową.

W przypadku działki numer 644 chodzi o grunty orne, a nieruchomość jest położona w pobliżu stawu Wiklik. Działki nr 781/23, 781/25, 781/26 oraz 781/27 to teren ograniczony ulicami Słoneczną (od północy), Lipową (od zachodu) oraz Kąpielową (od wschodu). Jest podłączony do sieci kanalizacyjnej, w jego bezpośrednim sąsiedztwie występuje zabudowa jednorodzinna.

Do niedawna dla żadnej ze wspomnianych działek nie obowiązywał miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Gmina Dębowa Kłoda chciała „uporządkować teren", a Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda zapowiada, że w rejonie jeziora pojawią się m.in. nowe miejsca dla osób niepełnosprawnych.

Plan zagospodarowania przestrzennego został niedawno przyjęty przez Radę Gminy

Dla działek numer 778/5 oraz 778/6 przewidziana została zabudowa letniskowa, tereny usług turystycznych, zieleń rekreacyjna oraz drogi wewnętrzne.

Wójt gminy Dębowa Kłoda zapowiada, że w rejonie jeziora pojawią się m.in. nowe miejsca dla osób niepełnosprawnych

W północnej części terenu położonego w sąsiedztwie stawu Wiklik ma obowiązywać zabudowa letniskowa, w południowo-zachodniej – tereny usług turystyki, a w południowo-wschodniej – tereny usług sportu. Między terenami turystyki oraz sportu została przewidziana zabudowa letniskowa. Plan dla tego terenu przewiduje też „urządzenie 16 miejsc parkingowych dla samochodów osobowych, w tym 2 stanowiska dla pojazdów wyposażonych w kartę parkingową".

Cztery pozostałe działki mają zostać przeznaczone pod „tereny zabudowy usługowej, turystyki, sportu, rekreacji oraz zabudowy letniskowej". „Obowiązuje tam urządzenie miejsc parkingowych dla samochodów osobowych w liczbie nie mniejszej niż 3 miejsca parkingowe na 10 miejsc hotelowych" – czytamy w przyjętym projekcie planu. Maksymalna wysokość zabudowy to cztery kondygnacje nadziemne.

W przypadku terenów letniskowych wskaźnik powierzchni zabudowy wynosi maksymalnie 30 proc, a tzw. powierzchnia czynna biologicznie musi wynosić co najmniej 60 proc. Maksymalna wysokość budynków letniskowych to 7 metrów, a garaży – 4 metry.

Projekt planu został przez urzędników wyłożony do publicznego wglądu, ale nie wpłynęła żadna uwaga, dlatego procedura planistyczna przebiegła bardzo sprawnie.

Co ze środowiskiem?

Z prognozy oddziaływania na środowisko wynika, że „w wyniku realizacji planu nastąpi częściowa, lokalna niwelacja terenów oraz zniszczenie struktury wierzchniej warstwy pokrywy glebowej". „Nowe zainwestowanie spowoduje zniszczenie istniejącej szaty roślinnej w wyniku prowadzonych robót ziemnych w trakcie ich realizacji (chodzi np. o budowę parkingów – dop. aut.) oraz trwałego zainwestowania".

Jak czytamy w dokumentacji planistycznej teren projektowanego planu znajduje się w granicach obszaru specjalnej ochrony ptaków mieszkających w Lasach Parczewskich.

Grzegorz Rekiel

Szukali padłych dzików

Kolejna akcja przeszukiwania lasów w poszukiwaniu padłych dzików została przeprowadzona niedługo przed Wielkanocą w gminie Sosnowica.

Przeszukiwane były lasy w pobliżu Izabelina, Kropiwek oraz Czołomy, czyli opuszczonej osady położonej niedaleko Pieszowoli. Akcja została zorganizowana w celu ograniczenia rozprzestrzeniania się ASF, czyli afrykańskiego pomoru świń. Brali w niej udział Powiatowy Lekarz Weterynarii w Parczewie, przedstawiciele Nadleśnictwa Parczew oraz inne służby. Wszystko nadzorował Lubelski Wojewódzki Lekarz Weterynarii.

GR

PAR

eprasa.pl dfe4262921

Stronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Gmina Siemień

Gmina Jabłoń

Gmina Milanów

Ignacy Kiryłowicz wywalczył indeks na uniwersytet

Jabłoń: Jest dopiero w drugiej klasie szkoły średniej, a już zagwarantował sobie wstęp na dowolny kierunek Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.

Wszystko dzięki startowi w III Finale Konkursu Wiedzy Rolniczej im. Tadeusza Skiby, jaki został zorganizowany 20 marca przez Lubelską Izbę Rolniczą. Konkurs miał na celu nagrodzenie wybitnych uczniów szkół rolniczych.

W konkursie uczestniczyło trzydziestu pięciu uczniów z 12 szkół rolniczych z terenu województwa lubelskiego, którzy mieli okazję wykazać się wiedzą w dziedzinie produkcji roślinnej, zwierzęcej, mechanizacji rolnictwa, ogrodnictwa, warzywnictwa oraz wiedzy o samorządzie rolniczym.

ZSCKR w Jabłoniu reprezentowali: Paweł Wasilewski, Ignacy Kiryłowicz i Jakub Matejuk

Finałowy etap konkursu odbył się w Instytucie Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach. Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Jabłoniu reprezentowało trzech uczniów: Kamil Wasilewski, Jakub Matejuk i Ignacy Kiryłowicz. Najlepszy wynik uzyskał uczeń klasy 2BT Ignacy Kiryłowicz, uzyskując w ten sposób indeks umożliwiający podjęcie studiów na dowolnym kierunku przyrodniczym Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.

ema

Czytniki e-booków w gminnej bibliotece

Gminna Biblioteka Publiczna w Milanowie przygotowała dla swoich czytelników nową ofertę - czytniki e-booków. Są wypożyczane na 30 dni.

Urządzenia umożliwiające czytanie nieograniczonej liczby książek bez konieczności noszenia ich ze sobą, to bardzo wygodne rozwiązanie. Technologia e-papieru oraz możliwość regulowania wielkości czcionki, kontrastu i jasności sprawia, że czytniki nie męczą wzroku

Czytniki są dostępne w Bibliotece Głównej i Filii w Rudnie. Można z nich korzystać bezpłatnie. Dostępne są trzy czytniki z 6,8-calowym wyświetlaczem i regulowanym ciepłym podświetleniem oraz antyrefleksyjnym ekranem. W urządzeniu mieści się mnóstwo książek, wśród nich najnowsze bestsellery, dzieła klasyków oraz lektury szkolne.

- W pamięci czytnika jest zapisanych 1100 książek - precyzuje Ewa Dąbrowska, dyr. biblioteki. - Jestem pewna, że każdy znajdzie tu coś dla siebie. Można też dodać własne pliki, ale należy pamiętać, aby usunąć je przed zwrotem urządzenia - dodaje Dąbrowska.

Szczegółowe warunki wypożyczenia są dostępne w regulaminie wypożyczeń dostępnym w bibliotece i na stronie internetowej www.gbp.milanow.pl.

ema

Uzbierali prawie 65 kilogramów grosików

Siemień: Zespół Placówek Oświatowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Siemieniu uzbierał Górę Grosza.

Największą ilość monet w szkole podstawowej zebrała klasa III, natomiast w przedszkolu grupa „Słoneczka". Monety były zbierane do końca lutego. Góra Grosza jest jedną z największych akcji społecznych w Polsce, ma charakter dobroczynny, a jej głównym celem było zebranie środków na pomoc dzieciom, które z różnych przyczyn nie mogą wychowywać się we własnym domu rodzinnym.

- Wychowankowie naszego przedszkola oraz uczniowie szkoły podstawowej nie pozostali obojętni na krzywdę innych - mówi Ewa Olek, dyrektor szkoły. - Wszyscy bardzo chętnie przyłączyli się do tej akcji. Każdy oddział i klasa w miarę możliwości starały się o jak największą ilość grosików, a wszystko w myśl zasady: jeden grosz znaczy niewiele, ale Góra Grosza ma ogromną moc pomagania. Nasza wydaje się być ogromna, bo nie pamiętam, żebyśmy kiedykolwiek tyle uzbierali. W ten sposób uczymy dzieci pomagać innym - dodaje pani dyrektor.

Sortowanie i liczenie zebranych groszy to zadanie dla wytrwałych, wśród nich znalazły się uczennice klasy VIII: Justyna, Wiktoria, Oliwia i Zuzia

Zebrano

* 31 487 sztuk monet
* w tym 13 423 monet 1-groszowych
* 64,748 kg monet
* 951,71 zł

W ten sposób uczniowie wsparli Towarzystwo Nasz Dom, a tym samym pomogli swoim rówieśnikom w całej Polsce, którzy nie mają możliwości i szczęścia dorastać wśród najbliższych. 31 marca zebrane monety zostały wysłane do Towarzystwa Nasz Dom.

ema

Strażacy z Wierzchowin Starych zbierają na zakup fantomów szoleniowych

Gm. Siemień: Ochotnicy z Wierzchowin wspomagali zbiórkę elektrośmieci, a za zebrane pieniądze chcą doposażyć swoją jednostkę. Na zakup sprzętu trochę jednak zabrakło.

Dzięki zorganizowanej wcześniej zbiórce udało się zgromadzić ponad 4 tony elektrośmieci, ale strażacy zbierają dalej.

- Zamierzamy kupić zestaw do resuscytacji krążeniowo-oddechowej - mówi Kamil Puchacz, prezes OSP. - Organizując pokazy z zakresu pierwszej pomocy do tej pory korzystaliśmy z uprzejmości innych organizacji, które udostępniały nam swój sprzęt. Bardzo chcemy rozwijać naszą statutowa działalność, a do tego niezbędny jest odpowiedni sprzęt - dodaje prezes.

Czym można wspomóc zbiórkę? Zbierany jest każdy zużyty sprzęt elektryczny poza świetlówkami i tonerami. W razie wątpliwości można skontaktować się z jednostką, która deklaruje jednocześnie pomoc w odbiorze sprzętu od darczyńcy.

W razie pytań można kontaktować się z prezesem OSP Kamilem Puchaczem pod nr. tel. 881 320 998.

ema

Ofensywa drogowa gminy Siemień

Siemień: Nadchodzą kolejne remonty dróg. W tym roku gmina Siemień planuje przeznaczyć na inwestycje drogowe ponad 15 000 000 zł.

Już wiadomo, gdzie wkrótce rozpoczną się prace. Z jednej strony utrudnienia dla kierowców, z drugiej strony jednak radość, że już niedługo będzie się nam lepiej jeździć po drogach lokalnych. W gminie Siemień remonty już trwają, firma Strabag przebudowuje obecnie ul. Kasztanową i Spacerową, koszt tej przebudowy to blisko 3 mln zł, a wójt gminy podpisał już kolejną umowę. Tym razem drogami gminnymi zajmie się firma FEDRO sp. z o.o. z Osieck. Wartość podpisanej umowy to kleje 3 mln zł. – Wyremontowana i bezpieczna infrastruktura drogowa to cel, jaki jest realizowany dzięki Programowi Inwestycji Strategicznych - mówi wójt gminy Tomasz Kanak. - Bezpieczeństwo naszych mieszkańców musi być stawiane zawsze na pierwszym miejscu. Poziom dofinansowania z Rządowego Funduszu Polski Ład, wynosi aż 95 proc., więc żal z tego nie skorzystać – dodaje wójt. W najbliższym czasie możemy się więc spodziewać utrudnień w miejscowościach Miłków, Glinny Stok, Wólka Siemieńska, Sewerynówka, Gródek Szlachecki i Wierzchowiny Nowe. W Wierzchowinach Nowych będzie remontowany również odcinek drogi powiatowej. Środki na tą inwestycję pozyskała, inwestycję przygotowała, realizuje i jest za nią odpowiedzialna Gmina Siemień. Łączna długość modernizowanych dróg to około 4 km, a termin realizacji inwestycji to 5 miesięcy od dnia podpisania umowy.

W trakcie są kolejne dwa przetargi na drogi gminne i powiatowe, które będą przebudowywane jeszcze w tym roku.

ema

PAR

INFORMACJA

Wójt Gminy Jabłoń

Informuje, iż dnia 5 kwietnia 2023 r. wydano Zarządzenie Nr 14/23 Wójta Gminy Jabłoń w sprawie sporządzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży. Wykaz nieruchomości podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Jabłoń przy ul. Augusta Zamoyskiego 27 na okres 21 dni oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Jabłoń.

eprasa.pl dfe4262921

Nasi bibliotekarze wzięli udział w Poznańskich Targach Książki 2023

Fot.PBP-CK

W Poznaniu nie zabrakło delegacji z Parczewa

Fot.PBP-CK

Targi cieszyły się ogromnym zainteresowaniem

Możliwość odwiedzenia kilkudziesięciu wydawnictw w jednym miejscu, wzięcie udziału w spotkaniach z autorami, oglądanie wystaw i uczestnictwo w warsztatach. Z takich atrakcji korzystali nasi bibliotekarze na Poznańskich Targach Książki 2023.

W stolicy Wielkopolski nie zabrakło pracowników: PBP-CK w Parczewie, Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Parczewie, Gminnej Biblioteki Publicznej w Podedwórzu, Gminnej Biblioteki Publicznej w Siemieniu oraz Gminnej Biblioteki Publicznej w Jabłoniu.

„Mieliśmy możliwość odwiedzenia kilkudziesięciu wydawnictw w jednym miejscu, mogliśmy brać udział w spotkaniach z autorami, oglądać wystawy i uczestniczyć w warsztatach. Oprócz wystawców książek pojawili się również inni wystawcy, w tym komiksowi, płyt gramofonowych czy gier" – relacjonują przedstawiciele Powiatowej Biblioteki Publicznej-Centrum Kultury w Parczewie.

Miłośnicy książek mieli okazję do zakupu nowości w promocyjnych cenach. Z kolei „łowcy autografów" ustawiali się w bardzo długich kolejkach, aby zdobyć podpis ulubionego autora.

Jak informują organizatorzy targów, w tym roku wydarzenie odwiedziło ponad 150 autorów.

„Od rana do wieczora odbywały się spotkania autorskie na scenach oraz stoiskach wydawnictw, odwiedzili nas m.in.: Katarzyna Bonda, Elżbieta Cherezińska, Łukasz Orbitowski, Wojciech Chmielarz, Adam Wajrak" – czytamy w podsumowaniu.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się również „strefy tematyczne": Strefa Komiksów, Strefa Scrabble, Giełda Winyli, Strefa Rodzinnego Czytania oraz tegoroczna nowość – Strefa BookTokerów.

GR

Druhowie gasili pożar traw

Fot.OSP Siemień

Płomienie rozświetliły okolicę. Paliły się suche trawy oraz trzcina

Pożar traw wybuchł w Siemieniu. Wszystko rozegrało się pod koniec marca, a służby ratunkowe dostały zgłoszenie przed północą.

– Po dotarciu na miejsce zdarzenia okazało się, że palą się suche trawy oraz trzcina. Do naszych działań należało zabezpieczenie miejsca zdarzenia i ugaszenie pożaru za pomocą tzw. szybkiego natarcia oraz tłumic – relacjonują druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Siemieniu, którzy jako jedyni pracowali na miejscu.

Pożary traw to istna plaga w sezonie wiosennym, a ich przyczyną są zazwyczaj podpalenia.

– Od pokoleń wśród wielu ludzi panuje przekonanie, że spalenie trawy spowoduje szybszy i bujniejszy jej odrost, a tym samym przyniesie korzyści ekonomiczne. Jest to całkowicie błędne myślenie. Wypalanie traw prowadzi do nieodwracalnych, niekorzystnych zmian w środowisku naturalnym, np. ziemia wyjaławia się – wyjaśnia Państwowa Straż Pożarna.

Ratownicy szacują, że za ponad 94 proc. pożarów traw odpowiedzialny jest człowiek, choć później w rozprzestrzenianiu ognia pomaga także wiatr.

Co roku Państwowa Straż Pożarna wraz z Lasami Państwowymi oraz Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji prowadzi kampanię „Stop pożarom traw".

W skrajnym wypadku za wypalanie traw, można pójść za kratki. Jeden z artykułów kodeksu karnego przewiduje karę nawet 10 lat więzienia za „sprowadzanie zdarzenia, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach".

GR

Znamy najładniejsze koszyczki wielkanocne i ich autorów

Fot.PBP-CK

Obrady komisji konkursowej były pracowite - wpłynęło 11 prac w dwóch kategoriach wiekowych

II Powiatowy Konkurs na Koszyczek Wielkanocny rozstrzygnęła Powiatowa Biblioteka Publiczna-Centrum Kultury w Parczewie.

Do organizatorów wpłynęło 11 prac w dwóch kategoriach wiekowych: przedszkolaki i szkoły podstawowe. Przedszkolaki nadesłały trzy koszyczki, wygrał Kacper Mitura przed Szymonem Chmieleckim i Jagodą Daszczyk.

Uczniowie szkoły podstawowej nadesłali 8 koszyczków, zwyciężył Damian Czerniak przed Wiktorią Święcicką oraz Dawidem Wróblewskim. Komisja konkursowa wyróżniła także Nikolę Miturę oraz Michała Korpysza.

W komisji zasiadły Anna Ignatowicz, kierownik Wydziału Edukacji i Spraw Społecznych Starostwa Powiatowego w Parczewie; Agnieszka Koperczuk, instruktorka terapii zajęciowej oraz Mariola Kowalska z Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Parczewie. Nad wszystkim czuwała Ewelina Rudkowska, dyrektor PBP-CK.

III Powiatowy Konkurs na Koszyczek Wielkanocny objął patronatem starosta parczewski.

GR

PAR

eprasa.pl dfe4262921